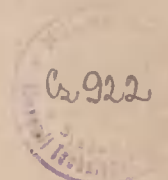


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 143

NAUKI SPOŁECZNE 21



BYDGOSZCZ - 1987

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 143

NAUKI SPOŁECZNE 21



BYDGOSZCZ - 1987

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

REDAKTOR NAUKOWY
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Halina Koziolkiewicz, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ
W BYDGOSZCZY

Wyd. I. Nakład 100 + 50 egz. Ark. wyd. 9.1, ark. druk. 7.5. Papier drukowy kl. V. 71 × 100.
Oddano do druku 1987.11.23. Druk ukończono w grudniu 1987 r.
MNSzW Cena 227 zł
Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR. Bydgoszcz, ul. Olszewskiego 20
Zamówienie nr 438/87. P-8

Nr inw P 585/88

88 D 15/32

S p i s t r e ś c i

str.

A r t y k u ł y

1. Piotr Łaski - Przegląd współczesnych terytoriów zależnych 5
2. Wojciech Szymborski - Zatoka Perska - regionalne aspekty bezpieczeństwa 27
3. Olgierd Borkowski - Partie klasy robotniczej na Pomorzu a myśl polityczna katolicyzmu w latach 1918 - 1923 43
4. Tomasz Bochat - Postawa wobec społeczeństwa a kwestia świadomości potocznej 59
5. Waldemar Nowak - Układ władzy w rodzinach wiejskich 75
6. Czesław Giryn - Zarys warunków potencjalnego wzrostu rozmiarów działalności usługowej spółdzielni pracy 85

R e c e n z j e

1. Z. Jacukowicz - Płace w zakładzie pracy /Janusz Meller/ 97
2. L. Janicki - RFN wobec terytorialno-politycznych następstw kłębski i upadku Rzeszy /Floriana Biały-Lorkowska/ 103
3. H. Wuttke - Współczesne granice niemieckie. Zagadnienia prawnomiędzynarodowe /Lidia Nowakowska/ 111
4. B. Zientara - Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej /Piotr Łaski/. 117



Piotr Łaski

PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNYCH TERYTORIÓW ZALEŻNYCH^{*/}

Od wielu już lat następuje stałe zmniejszanie się ilości terytoriów zależnych, jednakże szczegółowe określenie perspektyw dalszego politycznego rozwoju tychże zdekolonizowanych jednostek możliwe jest jedynie w odniesieniu do niektórych z nich. Wydaje się, iż na przełomie obecnego i przyszłego stulecia nastąpi zmierzch kolonializmu. Sprawi to, że niektóre z postanowień Karty NZ staną się również zbędne, podobnie jak istniejący obecnie Komitet Dekolonizacyjny ONZ. Zmieni się także „krajobraz polityczny” przyszłego świata, wskutek pojawienia się szeregu nowych państw.

1. WSTĘP

W obowiązującym na wyższych uczelniach techniczno-rolniczych programie z przedmiotu „Nauka o polityce”, w części dotyczącej podstawowych zagadnień politycznych współczesnego świata^{1/}, jak również w programie wykładu monograficznego, poświęconego współczesnym stosunkom międzynarodowym, nie wyodrębniono w jakiś szczególnie sposób problematyki związanej z terytoriami zależnymi oraz formą ich likwidacji. Można bez większej przesady stwierdzić, iż w odróżnieniu od wielu innych „światowych” tematów, zagadnienie współczesnych obszarów zależnych stanowi sferę, w którą stosunkowo rzadko wkraczają przedstawiciele politologii. Czynnikiem nie sprzyjającym naukowemu peregrynacjom, a przeto powodującym z reguły nader powierzchowne omówienie w trakcie wykładu, czy ćwiczeń niniejszej problematyki, jest przede wszystkim nie wyodrębnienie jej w wyżej wspomnianych programach, co siłą rzeczy powoduje brak większego zainteresowania nią ze strony samych wykładowców, w wielu też przypadkach brak podstawowych chociażby pomocy naukowych /np. zestawu odpowiednich map obrazujących powstawanie terytoriów zależnych na przestrzeni wieków, a następnie ich powolny zmierzch/, co w konsekwencji powoduje brak większego zainteresowania przedmiotową tematyką ze strony studentów.

Zamiarem autora jest wyjście naprzeciw zgłaszanym postulatom ze strony studentów Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy w zakresie przedstawiania problemu różnych form zależności jednych narodów od drugich, tudzież ukazania perspektyw likwidacji owej zależności. Zamiarem jest również przyjście z pomocą wykładowcom tejże Uczelni, realizującym programy

^{*/} Niniejszy artykuł uwzględnia stan prawny istniejący w dniu 31 grudnia 1985 roku.

nauczania z „Nauki o polityce” oraz „Współczesnych stosunków międzynarodowych”, poprzez dokonanie przeglądu aktualnie istniejących terytoriów zależnych.

2. POWSTANIE TERYTORIÓW ZALEŻNYCH

Punktem wyjścia poniższych uwag jest upływ dwudziestu pięciu lat od dnia uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne NZ Deklaracji o przyznaniu niepodległości krajom i narodom kolonialnym ^{2/}. Mimo upływu ćwierćwiecza powyższa Deklaracja /zwana również Deklaracją dekolonizacyjną/ nie została dotąd w pełni wykonana. Można co prawda stwierdzić, że w minionej dekadzie zakończyła się faktycznie likwidacja wielkich imperiów kolonialnych ale ich pozostałości nadal istnieją ^{3/}. ONZ zajmuje się więc w dalszym ciągu problematyką terytoriów zależnych, w tym przede wszystkim zagadnieniem likwidacji kolonializmu, chociaż czyni to w skali nieporównywalnie mniejszej niż w poprzednich okresach.

Światowy system uzależniania jednych narodów od drugich, który swój szczytowy punkt rozwoju osiągnął na przełomie XIX i XX wieku, powstawał stopniowo na tle określonych warunków historycznych. Rozwój kultury materialnej w Europie Zachodniej w XV wieku doprowadził do tego, że ówczesne państwa zachodnioeuropejskie, w tym przede wszystkim kraje morskie, jak: Anglia, Francja, Hiszpania czy Portugalia, przewyższały w dziedzinie techniki, zwłaszcza wojennej oraz nawigacji, kraje afro-azjatyckie i obu Ameryk. Ułatwiło im to dokonanie w stosunkowo krótkim czasie podboju olbrzymich obszarów, położonych na innych kontynentach.

Począwszy od XV wieku do końca XIX stulecia rozległe połacie Azji, Afryki, obu Ameryk i akwen Oceanii, zostały podbite przez państwa zachodnioeuropejskie. Na przełomie XIX i XX wieku podział świata między państwa imperialistyczne został zakończony. Z początkiem naszego stulecia pod panowaniem państw europejskich znajdowało się przeszło 90% obszaru Afryki, blisko 57% Azji, 100% Australii i Oceanii oraz blisko 28% Ameryki. Powstałe imperia kolonialne wielokrotnie przewyższały terytorium metropolii ^{4/}. I tak np. imperium brytyjskie przewyższało prawie 110 razy obszar metropolii, Belgii - 80 razy, Holandii - 67 razy, Francji - 21 razy, przysparzając państwom europejskim olbrzymich dochodów, skazując jednocześnie kraje zależne na chroniczny stan niedorozwoju we wszystkich dziedzinach.

Światowy system zależności wytworzył różne formy ujarzmania podbitych narodów przez państwa imperialistyczne: kolonie, protektoraty, kondominia, mandaty i powiernictwo ^{5/}. Osiągnął on szczyt swego rozwoju w pierwszym ćwierćwieczu obecnego wieku. I wówczas też zaczął się powolny jego upadek, trwający po dzień dzisiejszy. Współczesny okres likwidacji systemu zależności stworzył szereg form prawnych, przy pomocy których mocarstwa metropolitarne usiłują powstrzymać lub opóźnić jego całkowitą likwidację. Należą do nich koncepcje „stowarzyszenia z państwem niepodległym”, w myśl których terytorium stowarzyszonemu nie przysługują uprawnienia w sprawach zagranicznych, jako że te należą do właściwości państwa, z

która jest ono stowarzyszone. Dalej formuły „terytorium stowarzyszonego”, używane w praktyce USA, W. Brytanii i Holandii, czy też „departamenty i terytoria zamorskie”, stosowane w praktyce francuskiej.

Natomiast termin „kolonia”, występujący w nauce prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, licznych traktatach XIX wieku, czy w treści art. 1 Paktu Ligi Narodów ^{6/}, nie został, jak dotąd, zdefiniowany. Definicji jego nie znaleźliśmy również we wspomnianej już Deklaracji dekolonizacyjnej z 1960 roku, czy Deklaracji zasad prawa międzynarodowego z 24.X.1970 roku ^{7/}. Obie Deklaracje wspominają jedynie o terytorium niesamorządnym, jako o obszarze mającym status odrębny i różny od terytorium państwa, które nim administruje, a zatem nie stanowiącym jego integralnej części. Elementem miarodajnym w tym względzie nie może być także stanowisko metropolii, wyrażone w jej konstytucji.

Poddając zaś sprawy obszarów zależnych prawnomiędzynarodowej reglamentacji, wyłączone są tym samym z zakresu kompetencji metropolii, nadając odpowiednie uprawnienia w tej mierze ZO NZ. Jednakże praktyka tegoż organu ONZ w odniesieniu do terytoriów zależnych nie jest jednolita, a zatem i konsekwentna, co wynika głównie z faktu przemian, jakie zachodzą w samej ONZ.

We wszelkich dyskusjach nad sytuacją prawnopolityczną obszarów niesamodzielnych wyłania się kwestia, które państwa winny, zgodnie z artykułem 73 pkt e Karty NZ, przesyłać informacje Sekretarzowi Generalnemu NZ o postępującej dekolonizacji podległych sobie terytoriów i jaki winien być ich merytoryczny zakres ^{8/}. Z uwagi na zbyt często formalne traktowanie wspomnianej powinności, ZO NZ zażądało od państw metropolitar-nych, aby w przesyłanych informacjach podawały również przybliżone terminy dekolonizacji poszczególnych obszarów, rozszerzając tym samym pierwotny zakres przesyłanych sprawozdań. Realizacja tego zobowiązania oznacza, iż ZO NZ jest uprawnione do decydowania o tym, czy dane terytorium niesamodzielne rozwija się w kierunku pełnej samodzielności /por. art. 73 i 76 Karty NZ/, czy też nie. ZO NZ posiada więc prawo kontrolowania sposobu wykonywania prawa do samostanowienia, a więc prawa do decydowania o własnym losie przez naród walczący o niepodległość.

Obowiązkowi dostarczania rozszerzonych informacji podporządkowały się z państw europejskich: Francja, Hiszpania, Holandia, Portugalia i W. Brytania, z pozaeuropejskich: Australia, Nowa Zelandia i Stany Zjednoczone.

3. PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNYCH TERYTORIÓW ZALEŻNYCH ^{9/}

Poniżej w porządku alfabetycznym wymieniono państwa sprawujące zwierzchnictwo terytorialne nad obszarami niesamodzielnymi.

A U S T R A L I A

Australia sprawuje zwierzchnictwo nad trzema wyspami o łącznej powierzchni 185 km² i ludności około 7 tys. osób. Dwie z nich, tj. Wyspa

Bożego Narodzenia i Wyspy Kokosowe, położone są na Oceanie Indyjskim, trzecia - wyspa Norfolk na Oceanie Spokojnym /w Polinezji/. Stanowią one australijskie terytoria zamorskie.

Rząd australijski dążąc do zachowania zwierzchnictwa nad wspomnianymi wysepkami, zmierza do ich zintegrowania z odległą metropolią poprzez nadanie im statusu terytoriów zamorskich. Poczynania te w dużym stopniu ułatwia ich rozproszenie na znacznym obszarze, co sprawia, że ludność ich nie może korzystać w tak skuteczny sposób ze wsparcia międzynarodowego, w jaki korzystały w przeszłości narody afro-azjatyckie. Wreszcie ich zróżnicowanie społeczno-ekonomiczne oraz nie przystosowanie do samodzielnego bytu również ułatwiają zachowanie istniejącego stanu rzeczy ^{10/}.

Opór władz australijskich przeciwko dekolonizacji wymienionych terytoriów zdaje się mieć także militarno-ekonomiczne podłoże. Te słabo /bo- wiem zaludnione wysepki mogą być z powodzeniem wykorzystane w stosunkowo krótkim czasie dla celów militarnych, jako stałe bazy składów amunicji, paliw dla lotnictwa i marynarki wojennej. Ich znaczenie niepomniernie wzrosło, swątwyszy okoliczność, iż utrzymywanie obcych baz na obszarze samej Australii napotyka na coraz większy opór miejscowej społeczności.

Wspomniane czynniki stanowią więc element hamujący proces usamodzielniania się społeczności tychże wysepek, tudzież bezwarunkowego wycofania się z nich australijskiej metropolii. Wreszcie sami ich mieszkańcy nie mieli jak dotąd okazji do wypowiedzenia się na temat swojej przyszłości, czy pragną usamodzielnienia się, co wydaje się raczej mało realne z przyczyn ekonomiczno-politycznych, czy też zintegrowania się z daleką Australią na zasadach pełnej równości, co ma pewne szanse powodzenia. Władze australijskie stojąc przed koniecznością likwidacji panującego reżimu prawnego w odniesieniu do tych wysepek, będą dążyć, rzecz jasna, jeśli nie do zachowania nadal swoich pozycji prawnych, to do zintegrowania wysp z resztą kraju. Nie chcąc jednak być posądzonymi o utrzymywanie stanu ukrytego kolonializmu, nadały im status terytoriów zamorskich, a więc niejako obszarów „filialnych” Australii. W ten sposób wyspy te otrzymały status odrębny i różny od metropolii nimi administrującej, lecz owa odrębność ma raczej charakter formalny niż faktyczny; zmierza bowiem do uczynienia w przyszłości z nich australijskich prowincji zamorskich o statusie analogicznym do tego, jaki posiadają poszczególne stany Związku Australijskiego.

FRANCJA

Francuskie posiadłości zależne podzielić należy na dwie grupy: terytoria zamorskie i departamenty zamorskie. Do pierwszych zaliczymy: Nową Kaledonię, Polinezję Francuską oraz wyspy Wallis i Futuna - obszary położone w tym samym rejonie świata - Oceanii, o łącznej powierzchni 23.300 km² i około 300.000 tys. ludności.

Wymienione terytoria zarządzane są przez francuskich przedstawicieli różnej rangi, w zależności od ważności i stopnia rozwoju społeczno-politycznego obszaru niesamorządnego: Wysokiego Komisarza /Nowa Kaledonia/, gubernatora /Polinezja Francuska/ i administratora /Wallis i Futuna/.

Przedstawiciele ci mają do pomocy organy wykonawcze w postaci Rad Rządowych i doradczo-ustawodawcze: Zgromadzenia Terytorialne.

Spółeczności wymienionych wysp, w odróżnieniu od ludności departamentów zamorskich, posiadają wewnętrzną autonomię. Wybierają również do francuskiego Zgromadzenia Narodowego i Senatu po jednym deputowanym i senatorze ^{11/}.

Działające na Nowej Kaledonii i w Polinezji Francuskiej partie polityczne nie reprezentowały do początków obecnej dekady jednolitego stanowiska w kwestii uzyskania niepodległości przez te jednostki terytorialne. Szczególnie dostrzegano się to na Nowej Kaledonii, będącej dla Francji ważnym obszarem strategicznym oraz terenem znacznych bogactw naturalnych, przede wszystkim niklu, kobaltu, chromu, ołowiu i cynku ^{12/}.

Recesja gospodarcza świata kapitalistycznego lat 70-tych stała się przyczyną poważnych kłopotów gospodarczych Nowej Kaledonii. Spadek produkcji pociągnął za sobą wzrost bezrobocia. Do żądań pracy i ziemi dołączyło się coraz bardziej stanowcze żądanie niepodległości.

Dojście zaś do władzy we Francji socjalistów wzmożło nadzieje rdzennych mieszkańców wyspy - Kanaków - na wysłuchanie ich postulatów, tym bardziej, że większość kanaackich organizacji politycznych ma zabarwienie socjalistyczne. W niepodległości, a nie dalszych związkach z Francją, Kanacy widzą gwarancję swego bytu. Toteż we wrześniu 1981 roku partie kanaackie utworzyły wspólny front niepodległościowy - Front Wyzwolenia Narodowego Kanaków i Socjalistów /FLNKS/, który wysunął postulat przyznania wyspie niepodległości do końca 1984 roku. Oczywiście socjalistyczny rząd francuski nie neguje słuszności żądań Kanaków, stara się jednak różnymi sposobami odwlec powzięcie stosowanej decyzji, argumentując że Kanacy, mimo iż są rdzenną ludnością wyspy, to jednak nie stanowią, w przeciwieństwie do europejskich Kaldosy, jej większości. Ci ostatni zaś pragną zachowania dalszych więzi z francuską metropolią. Na tym tle dochodził ostatnio do licznych konfliktów zbrojnych między obu społecznościami wyspy. Nie ułatwia to rozwiązania problemu, zaś powstała sytuacja - chociaż w mniejszej skali - przypomina Francuzom ich algierski okres lat 60-tych.

Problemy niepodległościowe, przynajmniej na razie, nie występują z taką ostrością w Polinezji Francuskiej, czy na wyspach Wallis i Futuna, aczkolwiek w przypadku Polinezji, nie brak wśród miejscowych ugrupowań politycznych dążeń niepodległościowych. Niemniej, władze francuskie po-przestają, jak dotąd, na przyznawaniu ich mieszkańcom większej autonomii, odkładając sprawę niepodległości na bliżej nie sprecyzowaną przyszłość.

Również względy natury militarnej: strategiczne położenie wysp, umiejscowienie na Polinezji Francuskiej centrum francuskich testów nuklearnych ^{13/}, nie ułatwiają, przeciwnie - opóźniają - dekolonizację tychże zamorskich terytoriów, których ludność coraz natarczywiej zaczyna domagać się niepodległości. Trwa zatem w dalekiej Oceanii wyścig z czasem i rosnącym zniecierpliwieniem żądających niepodległości. Nie zapowiada to spokoju dla Francji w tej części świata.

Z kolei do francuskich departamentów zamorskich należą: Gujana Francuska, Gwadelupa, Martynika, Mayotta, Reunion oraz St. Pierre i Miquelon-

-terytoria o łącznej powierzchni 97 tys.km² i około 1.313 tys. mieszkań-
ców. Departamenty te położone są na Oceanie Atlantyckim /wyspy St.Pierre
i Miquelon/Oceanie Indyjskim/wyspy Mayotta i Reunion/,Morzu Karaibskim
/wyspy Gwadelupa i Marynika/ oraz Ameryce Płd /Gujana Francuska/. Zarzą-
dzane są przez prefektów mianowanych przez władze metropolitarne. Pomocą
w zarządzaniu departamentami służy Rada Generalna, którym prefekci prze-
wodniczą. Miejscowa ludność wybiera swoich przedstawicieli do metropolita-
rznego parlamentu w ilości: 2 senatorów, 2-3 deputowanych.

Wśród tej mozaiki departamentów na nieco szersze omówienie zasługu-
je wyspa Mayotta.

Otóż status prawny tej niewielkiej wysepki był kilkakrotnie przed-
miotem debaty ZO NZ ^{14/}. Rząd Wysp Komorskich, w pobliżu których położo-
na jest Mayotta, domaga się przyłączenia jej do swojego terytorium, po-
wołując się na wspólne więzy kulturowe, językowe i religijne, istniejące
między społecznością wyspy a ludnością Komorów, tudzież na fakt, iż w
przeszłości Mayotta wchodziła w skład archipelagu Komorów ^{15/}, zaś Fran-
cusi arbitralnie oddzieli ją od Komorów. Władze Komorów powołują się rów-
nież na liczne rezolucje ZO NZ w tej materii, jak np. nr 3161 z 14 grud-
nia 1973 roku, 3114 z 21 października 1974 roku, 32/7 z 1 listopada 1977
roku, czy 34/69 z 4 grudnia 1979 roku, w których potwierdzono integral-
ność terytorialną Mayotty z Wyspami Komorskimi, gdyż „sprawiedliwe i trwa-
łe rozwiązanie kwestii wyspy Mayotty może zostać osiągnięte jedynie po-
przez poszanowanie suwerenności i integralności terytorialnej archipela-
gu Wysp Komorskich” ^{16/}.

Natomiast władze francuskie, powołując się na wyniki referendum z
1979 roku, w którym społeczność wyspy opowiedziała się za dotychczasowy-
mi związkami z Francją, przedłużyły na dalsze lata obowiązujący stan praw-
ny wyspy.

Niepodległościowe zrywy na Nowej Kaledonii mają swoje reperkusje rów-
nież we francuskich departamentach zamorskich. Bomby zaczynają wybuchać
na Gwadelupie ^{17/}, świszczą kule i płonie buss na Martynice, zaś miejscowa
ludność coraz natarczywiej domaga się większej autonomii. Nawet małeń-
ka St.Pierre i Miquelon żądają lepszego traktowania przez odległą me-
tropolię. I chociaż francuski minister d/s terytoriów i departamentów za-
morskich twierdzi, iż nie ma żadnego związku między wydarzeniami na Wys-
pach Karaibskich a niepodległościowym nurtem Kanaków na Nowej Kaledonii,
to jest to jedynie pół prawdy. Cała bowiem polega na tym, iż przykład
Nowej Kaledonii okazuje się naprawdę „zaraźliwy”.

Co prawda, Francja uważa wyżej wymienione terytoria za sdekolonizo-
wane ^{18/}, jednakże społeczność międzynarodowa i ONZ nie podzielają tego
przekonania wskazując na fakt, iż ludność tychże obszarów nie miała moż-
liwości swobodnego opowiedzenia się co do swojej przyszłości. Zmiana zaś
statusu kolonialnego na obecnie obowiązujący, jakkolwiek sugeruje deko-
lonizację, to jedynie w znaczeniu czysto formalnym. Jest bowiem elemen-
tem skierującym nie ku ich niepodległości, lecz przeciwnie - ku długo-
trwałemu powiązaniu tychże jednostek z daleką metropolią. Francuskie, po-
czynania ułatwia w dużym stopniu znaczne rozproszenie omawianych obsza-

rów, niewielka ich powierzchnia, a nadto poważne problemy związane z organizacją przyszłego, samodzielnego bytu. Jednakże niedostateczne przygotowanie społeczno-polityczne nie może stanowić powodu uzasadniającego odwołanie decyzji zmierzających do przyznania niepodległości w pierwszym rzędzie jednostkom najbardziej ku temu przygotowanym.

H I S Z P A N I A

Kolejnym państwem sprawującym zwierzchnictwo terytorialne nad obszarami zależnymi jest Hiszpania. Z dawnego potężnego imperium, nad którym „nigdy nie zachodziło słońce” pozostały jedynie „smętne resztki”. Zwierzchnictwo to faktycznie ogranicza się do dwóch enklaw położonych w Afryce /Płn. Afryka/, na marokańskim terytorium: Ceuta i Melilla, o łącznej powierzchni około 30 km² i 140 tys. mieszkańców.

Obie enklawy, będące obszarami bezkowowymi, zarządzane są przez hiszpańskich burmistrzów.

Władze marokańskie dość długo zwlekały z żądaniem zwrotu obu enklaw. Żądania te ulegały stonowaniu w okresie nasilania się konfliktu zbrojnego na Saharze Zachodniej^{19/}, to znów jawiły się z całą ostrością. Maroko liczy w swych poczynaniach na poparcie Organizacji Jedności Afrykańskiej /OJA/ argumentując, że dążenie do włączenia obu terytoriów do macierzy, przyczynia się do realizacji procesu dekolonizacyjnego w tej części kontynentu.

Z kolei Hiszpanie uważają, że ich suwerenne prawa do obu enklaw nie mogą być przedmiotem roszczeń marokańskich, ponieważ - jak oświadczyły władze hiszpańskie w odpowiedzi na rezolucję Zgromadzenia Unii Parlamentarzystów Arabskich z lutego 1983 roku - „Ceuta i Melilla były hiszpańskie zanim w ogóle powstało państwo marokańskie, zaś żaden rząd marokański nie wystąpił z jakimkolwiek formalnym roszczeniem w tej sprawie”^{20/}.

Wydaje się jednak, iż obie enklawy są obecnie dla Hiszpanii kwestią bardziej prestiżową niż polityczno-ekonomiczną, aczkolwiek ich utrata oznaczałaby konieczność przesiedlenia znacznej ilości zamieszkałych tam Hiszpanów. Problem ten jest dla władz madryckich również drażliwy wobec powtarzających się roszczeń Hiszpanii do Gibraltaru^{21/}, co Marokańczycy kwitują stwierdzeniem, iż „samemu się żąda, lecz cudzego nie zamierza się wrócić”.

Patrząc na niniejszą kwestię przyszłościowo, wydaje się, że dążenia Maroka do integracji obu enklaw z resztą kraju, uzasadniane względami etnicznymi, kulturowymi, językowymi oraz ekonomicznymi, prędzej czy później zostaną uwieńczone sukcesem. Jedyne sposób i termin ich zwrotu - w przekonaniu Marokańczyków - mogą być przedmiotem negocjacji i do tego, jak się zdaje, zmierza rząd w Rabacie, licząc w tym względzie na zrozumienie socjalistycznych władz hiszpańskich.

H O L A N D I A

Holandia włada aktualnie Antylami Holenderskimi, wyspami o powierzchni 1011 km² i 250 tys. mieszkańców, położonymi na Morzu Karaibskim. Stanowią one jednostki stowarzyszone z Holandią. Władzę wykonawczą pełni gubernator,

ustawodawczą - lokalny parlament, przed którym odpowiada również miejscowy rząd.

Sytuacja społeczno-polityczna na obszarze Antyli Holenderskich jest od dłuższego czasu złożona. Powodem jest trudna sytuacja gospodarcza miejscowej społeczności, odczuwającej dotkliwie skutki wahań koniunktury gospodarczej w tej części świata, wreszcie - nie dotrzymanie przez Holendrów obietnicy przyznania wyspiarzom niepodległości najdalej do końca 1980 roku. Wszystko to, zdawałoby się, winno dyktować Holendrom konieczność szerszego niż dotąd uwzględnienia aspiracji ludności tubylczej, lecz postępowanie władz metropolitalnych zdaje się zmierzać w zupełnie odwrotnym kierunku - jeszcze ściślejszego powiązania, stowarzyszenia ich z odległą metropolią. Rozwiązanie takie dyktowane jest zarówno względami natury ekonomicznej /przemysł naftowy/, jak i militarnej. W świetle bowiem uchwały Komitetu Wojskowego NATO z maja 1982 roku, dopuszczającej możliwość kolektywnego podejmowania akcji wojskowych poza Europą i akwenem Płn. Atlantyku, Antyle Holenderskie stanowią w tym niezbyt spokojnym politycznie i militarnie rejonie świata, wysuniętą bazę militarną paktu północnoatlantyckiego, zapewniając zdolność szybkiego reagowania nie tyle holenderskim, co amerykańskim siłom zbrojnym. Toteż wszelkie dążenia miejscowej społeczności ku niepodległości budzą z jednej strony zrozumiałą niepokój kierowniczych gremiów NATO, z drugiej - unacniają opinii światowej, jak niewiele do powiedzenia, a jeszcze mniej do decydowania o własnym losie, posiadają właściwi gospodarze wysp.

NOVA ZELANDIA

Nowa Zelandia włada trzema niewielkimi wysepkami, położonymi w Oceanie /w Polinezji/: Niue, Tokelau i Wyspy Cooka, o łącznej powierzchni 503 km² i około 26 tys. osób.

Stanowią one nowozelandzkie terytoria zależne, zarządzane bądź to przez Komisarza-Rezydenta /wyspa Niue/, bądź nowozelandzkiego Ministra Spraw Zagranicznych /wyspa Tokelau/, względnie przez Wysokiego Komisarza /Wyspy Cooka/. Metropolia odpowiada również za sprawy obronności i polityki zagranicznej wysepek.

Te niewielkie powierzchniowo i ludnościowo jednostki są przedmiotem żywego zainteresowania ze strony ZO NZ, które zalecają władzom nowozelandzkim podjęcie działań mających na celu doprowadzenie do uzyskania niepodległości przez społeczności wysepek, w tym przede wszystkim przez Tokelau ^{22/}.

Władze nowozelandzkie zapewniają ONZ, iż przyjmując do wiadomości zalecenia ZO będą kontynuować pomoc społecznościom wysp, z których ludność Wysp Cooka już jest stowarzyszona z metropolią ^{23/}, natomiast Niue i Tokelau posiadają autonomię wewnętrzną. Pomoc dla ludności wysp będzie kontynuowana także w przypadku, gdy wyrażą one pragnienie zmiany obecnego statusu prawnego. Popierane będą również wszelkie przedsięwzięcia zmierzające ku zabezpieczeniu i zagwarantowaniu ludności wysp prawa do wszelkich bogactw naturalnych, znajdujących się tak na wyspach, jak i pod dnem morskim w obrębie 200-milowej strefy ekonomicznej.

P O R T U G A L I A

Kolejnym państwem europejskim sprawującym zwierzchnictwo terytorialne nad obszarem usytuowanym poza Europą jest Portugalia. Z dawnych wielkich terytoriów kolonialnych ostało się jedno i to niewielkie - Makau o powierzchni około 16 km² i ludności 280 tys., położone w południowej części ChRL, posiadające obecnie status „chińskiego terytorium pod portugalską administracją”.

Władza wykonawcza spoczywa w rękach portugalskiego gubernatora, mającego do pomocy organ doradczy - Radę Ustawodawczą. Działające ugrupowania polityczne opowiadają się za istotnymi reformami gospodarczymi, które w efekcie doprowadziłyby tę jednostkę do zjednoczenia z Chińską Republiką Ludową. Tendencje te są zbieżne ze stanowiskiem reprezentowanym przez kierownictwo chińskie, które ze względów politycznych nie chce się godzić na dalsze istnienie kolonialnego reliktu na swoim terytorium. Makau, podobnie jak Hongkong, było i nadal pozostaje symbolem chińskich upokorzeń z przeszłości i swoistym wyzwaniem dla sąsiadujących z nim prowincji ChRL. Nie ulega bowiem wątpliwości, że samo jego istnienie wyrządza poważną szkodę prestiżowi ChRL, poddając w wątpliwość jej antykolonializm. Chodzi zatem o znalezienie takiego rozwiązania, które pozwoliłoby „zachować twarz” Chinom, przede wszystkim wobec państw Trzeciego Świata i jednocześnie utrzymać stan, który przynosi im poważne dochody finansowe i ekonomiczne. Z drugiej strony nie protestują zbyt wiele przeciwko rozwiązaniu problemu Makau sami Portugalczycy. Niemniej gra toczy się o wysoką stawkę, toteż nie należy oczekiwać natychmiastowych rozstrzygnięć w kwestii całkowitej dekolonizacji tej odległej portugalskiej prowincji.

R E P U B L I K A P O Ł U D N I O W E J A F R Y K I

RPA administruje terytorium mandatowym ONZ, położonym w Afryce Południowo-Zachodniej - Namibią, jednostką o powierzchni 824.000 tys. km² i około 2 mln ludności, nie przekazaną wbrew postanowieniom Karty NZ pod zwierzchnictwo ONZ. Tak więc przeżytek epoki Ligi Narodów, będący faktycznie kolonią południowoafrykańską, jest jedynie nominalnie zarządzany przez Radę d/s Namibii i Komisarza NZ d/s Namibii ^{24/}.

ZO NZ wielokrotnie rozpatrywało sprawę przyszłości Namibii. W przyjętych rezolucjach niezmiennie wyraża się poparcie dla dążeń Namibijczyków do wolności. W walce o niepodległość przewodzi im powstała w 1960 roku Organizacja Ludu Afryki Południowo-Zachodniej /SWAPO/. Organizacja ta odmawia jakiegokolwiek współpracy z władzami południowoafrykańskimi, domagając się bezwarunkowej wolności dla społeczności tego obszaru. Swoją bezkompromisowością zyskała uznanie i poparcie tak wewnątrz kraju, jak i poza jego granicami. ONZ uznaje ją za jedyne i legalnego reprezentanta ludności Namibii. Nie ulega wątpliwości, że gdyby doszło do niesależnych wyborów parlamentarnych, to SWAPO stałaby się ich bezapelacyjnym zwycięzcą ^{25/}.

Wiedzą o tym dobrze państwa zachodnie i RPA, toteż czynią wszystko, by osłabić SWAPO i tym samym nie dopuścić do przyjęcia władzy przez nią w kraju. Mimo licznych operacji wojskowych, a także i innych, prowadzonych

non stop akcji o mniejszym nasileniu, władzom południowoafrykańskim i ich zachodnim protektorom nie udaje się rozbić SWAPO. Coraz częściej więc słyszy się opinie, iż kres wieloletnim walkom mogą położyć jedynie negocjacje. Pragnąc zatem wyjść naprzeciw obu antagonistom, ONZ zaproponowała wysłanie do tego kraju sił pokojowych NZ i przeprowadzenie pod ich kontrolą wyborów powszechnych, w czasie których siły zbrojne SWAPO oraz RPA zaprzestałyby wzajemnych starć zbrojnych. Zapoczątkowałoby to okres przejściowy w tym regionie przed ogłoszeniem jego niepodległości.

RPA i popierające ją państwa zachodnie z tzw. grupy kontaktowej d/s Namibii /USA, W. Brytania, Francja, Kanada i RFN/ początkowo zmierzały ku temu, aby w okresie przejściowym jedno z państw kontaktowych lub wszystkie razem przejęły administrację nad tym obszarem. Następnie wysunęły propozycję utworzenia na pograniczu angolsko-zambijsko-namibijskim strefy zdemilitaryzowanej, mającej uniemożliwić przetrwanie uzbrojenia z tzw. państw frontowych, tj. Mozambiku, Zambii, Botswany, Tanzanii i Angoli do Namibii, dalej skupienia jednostek militarnych SWAPO w basach na terytorium Angoli oraz Zambii. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem ze strony tak SWAPO, jak i dwu pozostałych państw, które uważają, że ześrodkowanie oddziałów SWAPO w oznaczonych basach ułatwiłoby siłom zbrojnym RPA ich ewentualne zaatakowanie i zniszczenie. Ponadto władze RPA miałyby zawsze dogodny pretekst dla swoich akcji pacyfikacyjnych w przypadku, gdyby siły zbrojne SWAPO angażowały się militarnie na obszarze Namibii.

SWAPO domaga się przede wszystkim jednak realizacji planu przyznania niepodległości, przyjętego przez ZO NO, „bez żadnych warunków wstępnych”.

To ostatnie sformułowanie odnosi się do forsowanego od 1981 roku przez RPA /popieranej w tym względzie przez USA/ iunctim między przyznaniem niepodległości Namibii a wycofaniem wojsk kubańskich z Angoli, na co rząd angolski nie wyraża zgody, uważając że Kubańczycy dopiero wówczas zostaną wycofani, gdy ustanie przyczyna ich obecności na terytorium Angoli, tj. powtarzające się ataki wojsk RPA na obszar suwerennego państwa, a także ataki popieranych i wspomaganych przez władze południowoafrykańskie, jednostek UNITY /Unii na rzecz Całkowitej Niepodległości Angoli/. To iunctim będące swoistą transakcją wymienną, odrzucone jest także przez „państwa frontowe” oraz ONZ, uważające że podstawą rozwiązania kwestii Namibii jest rezolucja nr 4352/XIXIII/ ZO NZ z 1978 roku, przewidująca wycofanie wojsk RPA z Namibii i przeprowadzenie wyborów pod kontrolą ONZ, nie zawierająca natomiast żadnej wzmianki na temat wiązania przyznania niepodległości Namibii z wycofaniem wojsk kubańskich z Angoli.

Poszukując jednak rozwiązania problemu Angola zaproponowała w 1983 roku tzw. model rodezyjski, polegający na udziale w przyszłych wyborach wszystkich ugrupowań politycznych, działających na terenie Namibii/a więc także i tych, które zrzeszyły się w tzw. Konfederacji Wielopartyjnej/^{26/}, tudzież na zapewnieniu odpowiedniej liczby miejsc w przyszłym parlamencie białej mniejszości.

Propozycja ta wynika z przeświadczenia, iż SWAPO, będąc autentycznym reprezentantem narodu namibijskiego, i tak, bez względu na układy, wygra przyszłe wybory. Z kolei RPA wyzbyła się złudzeń, iż przyszła władza na-

mibijska będzie składać się z polityków jej przychylnych. Pragnie jednak, aby i „jej ludzie” byli w przyszłym rządzie namibijskim. Dążąc ku temu, pragnie osłabienia znaczenia SWAPO poprzez rozbicie jednolitej postawy postępowych państw afrykańskich wobec niej. W określonym stopniu udało się to już osiągnąć, jako że postępujące zróżnicowanie stanowiska afrykańskich „państw frontowych” tak wobec RPA, jak i SWAPO, zaczyna ujawniać się coraz pełniej. Dotychczasowe społwa afrykańskiej jedności, którymi były: jednoznaczne potępienie apartheidu, poparcie dla walki narodowowyzwoleńczej, prowadzonej przez SWAPO oraz izolacja RPA w Afryce, zaczynają się kruszyć. Erozję tę przyspieszyły porozumienia zawarte przez Angolę i Mozambik z władzami RPA, co stanowi poważny wyłom w murze politycznej izolacji RPA 27/.

Politycy z RPA dokładają wszelkich starań, aby wyłom ten poszerzyć i jednocześnie opóźnić przyznanie niepodległości Namibii. Wydaje się jednak, iż rozwiązanie problemu Namibii będzie niemożliwe, jeśli nie dojdzie do kontaktów dyplomatycznych, mających na celu znalezienie kompromisu w sprawie przyznania niepodległości całemu terytorium Namibii i tym samym zastąpienia administracji południowoafrykańskiej rządem namibijskim. Kto jednak do niego wejdzie i jaka będzie jego polityka wobec RPA, to tylko niektóre z „niewiadomych” w namibijskim równaniu. Każda ze stron pragnie rozwiązania korzystnego dla siebie. SWAPO ma za sobą moralne i materialne poparcie ONZ, OJA, postępowych państw afrykańskich, RPA natomiast dysponuje ogromnym potencjałem ekonomicznym, którym może wspomóc państwa afrykańskie. Kiedy zatem Namibia uzyska niepodległość, to pytanie, na które dzisiaj trudno jeszcze odpowiedzieć, tym bardziej, że i wysiłki ONZ w tej materii hamowane są brakiem pełnej współpracy między jej członkami.

STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ

USA sprawują swierzchnictwo terytorialne nad obszarami usytuowanymi w dwóch rejonach świata: Morzu Karaibskim i Oceanie Spokojnym. Z uwagi na ich odmienny status prawny podzielić je należy na: terytoria nie wcielone, terytoria wcielone, terytoria zależne, terytoria stowarzyszone i terytoria powiernicze o charakterze strategicznym.

Do pierwszej grupy należą: Dziewicze Wyspy St. Zjednoczonych /o pow. 344 km², 100 tys. mieszk./, położone na Morzu Karaibskim, do drugiej - Samoa Amerykańskie /o pow. 0,2 km², 30 tys. mieszk./, położone w Oceanii, do trzeciej - Guam /o pow. 0,5 km², 120 tys. mieszk./, położona w Oceanii, do czwartej - Puerto Rico /o pow. 8889 km², 3 mln 400 tys. mieszk./, położone na Morzu Karaibskim i do piątej - Powiernicze Wyspy Pacyfiku /o pow. 1779 km², 140 tys. mieszk./, położone w Oceanii.

Wymienione obszary zarządzane są przez gubernatorów mianowanych przez prezydenta USA /jedynie Powiernicze Wyspy Pacyfiku - PWP - zarządzane są przez Wysokiego Komisarza/. Współpracują oni z lokalnymi organami władzy ustawodawczo-wykonawczej, których powołanie wymaga każdorazowo zgody administracji waszyngtońskiej.

Nieco więcej uwagi poświęcić należałoby wyspie Guam, stanowiącej swego rodzaju „pływającą i nie tonącą bazę” Stanów Zjednoczonych, a to z po-

wodu zajęcia przeszło 1/3 obszaru wyspy przez amerykańskie bazy i instalacje wojskowe, na której 1/4 ludności to personel wojskowy oraz ludność zatrudniona w bazach.

Dekolonizację wyspy USA zamierzały dokonać poprzez związanie jej z metropolią statusem pośrednim między „stanem” a „krajem stowarzyszonym”. Jednakże społeczność wyspy w przeprowadzonym w 1979 roku referendum nie zaakceptowała takiego rozwiązania. Po tym niepowodzeniu Amerykanie utworzyli tzw. Komitet Prezydencki, którego zadaniem było opracowanie zmian w ustawodawstwie amerykańskim, aby w ten sposób umożliwić powiązanie tej wyspy na stałe z USA. I chociaż kwestia statusu prawnego tej jednostki pozostaje nadal otwarta^{28/}, to nie wydaje się, by rząd USA zgodził się na jakiegokolwiek rozwiązanie, które ograniczałoby jego dotychczasową swobodę działania i tym samym swierchnictwo terytorialne nad obszarem mającym dla jego sił zbrojnych kolosalne znaczenie, jako wysunięta baza wojskowa przeciwko ZSRR i innym państwom Dalekiego Wschodu.

Podobna sytuacja występuje w przypadku Samoa Amerykańskiego. I tutaj polityka władz amerykańskich zmierza nie do dekolonizacji, lecz do trwałego związania archipelagu ze St. Zjednoczonymi, mimo naturalnych dążeń miejscowej społeczności ku jeszcze ściślejszym związkom ekonomiczno-politycznym z drugą częścią archipelagu, tj. niepodległym państwem Samoa Zachodnim.

Spśród pozostałych amerykańskich obszarów niezdekolonizowanych uwagę swrócić należy na wyspę Puerto Rico, stanowiącą obecnie jednostkę stowarzyszoną z USA. Zachodzące jednak dalej zmiany ustrojowo-polityczne na wyspie nie usasadniają powyższego statusu wyspy z punktu widzenia Karty NZ, odrzucającej rozwiązanie prawne w postaci stowarzyszenia, ponieważ w jego rezultacie terytorium to nie uzyskuje ani statusu państwa, ani tym bardziej nie staje się integralną częścią USA.

Wreszcie Powiernicze Wyspy Pacyfiku, w skład których wchodziły trzy grupy wysp: Karoliny, Mariany i Wyspy Marshalla^{29/}. Po II wojnie światowej USA uzyskały nad nimi powiernictwo strategiczne, podporządkowane Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Zgodnie z zawartym w 1947 roku układem z tą Radą, Stany Zjednoczone zobowiązały się działać na tym obszarze w sposób sprzyjający rozwojowi instytucji politycznych, odpowiednich dla społeczności tychże wysepek i tym samym zamierzający w kierunku ich samorządności, a następnie niepodległości, zaś ONZ miała mieć niczym nie skrepowaną możliwość kontrolowania poczynań władz amerykańskich.

W praktyce jednak USA zaczęły traktować je w sposób uwzględniający wyłącznie ich imperialne cele, ponieważ obszar ten, z uwagi na usytuowanie geograficzne, posiada dla nich pierwszorzędne znaczenie strategiczno-militarne. Rozciągając się łukiem kilku tysięcy kilometrów od wschodu ku zachodowi stanowi on naturalny pomost między amerykańskim terytorium a kontynentem azjatyckim. Pozwala tym samym na nieograniczoną kontrolę wszelkich przemian polityczno-gospodarczych, zachodzących na południe i północ od równika w tym rejonie świata. Wreszcie z uwagi na stosunkowo niewielką odległość od Azji, doskonałe warunki naturalne, bezludność wielu z wysp, jest ten teren dogodnym miejscem skąd skutecznie można kontrolować szlaki

morackie, ruchy flot wojennych, a także skutecznie razić terytoria państw azjatyckich. Toteż im dalej na południowy zachód i zachód, a bliżej kontynentu azjatyckiego i dalekowschodniej granic ZSRR, tym większa ilość amerykańskich baz na małych wysepkach.

Cały obszar PWP tworzy łańcuch pozornie tylko rozrzuconych ogniw - bezmiarze wód Pacyfiku. W rzeczywistości stanowią one „groźny polip”, umożliwiający stałą obecność militarną USA w tej części świata, z jednocześnie możliwością pozabawienia jej potencjalnych przeciwników.

W latach 70-tych wobec narastających w tej części globu tendencji dekolonizacyjnych, rząd amerykański podjął wbrew stanowisku Rady Bezpieczeństwa, Rady Powierniczej, Komitetu Dekolonizacyjnego NZ, działania, które w efekcie doprowadziły do rozczłonkowania PWP na oddzielne jednostki terytorialne po to, aby łatwiej osiągnąć z ich ludnością porozumienie „stowarzyszeniu”, przy jednoczesnym zapewnieniu sobie swobody dalszego utrzymywania na nich baz wojskowych.

Pierwszą grupę wysp, z którymi rząd St. Zjednoczonych zawarł odrębny układ w sprawie „stowarzyszenia” były Mariany, z uwagi na ich strategiczne usytuowanie w Mikronezji, pozwalające zabezpieczyć od północy całą Mikronezję przed jakąkolwiek infiltracją. Układ wszedł w życie w 1978 roku i z tą chwilą wyspy uzyskały status „kraju stowarzyszonego” z USA, z jednocześnie autonomią wewnętrzną.

W wyniku dalszych działań władz amerykańskich, pozostała część PWP została podzielona na trzy dalsze ugrupowania: Wyspy Marshalla, Republikę Belau i Federację Stanów Mikronezji. W 1980 roku zawarto z nimi odrębne układy o stowarzyszeniu, podobne w treści do wspomnianego układu z Marianami.

W konsekwencji PWP zostały podzielone na cztery jednostki terytorialne: Wspólnotę Marianów Północnych o pow. 479 km² i 14 tys. mieszk., Wyspy Marshalla o pow. 180 km² i 28 tys. mieszk., oraz Republikę Belau o pow. 492 km² i 15 tys. mieszk. i Federację Stanów Mikronezji o pow. 900 km² i 170 tys. mieszk., jednostki o analogicznym statusie prawnym - krajów stowarzyszonych z USA - nie stając się wszakże ani samodzielnym państwem, ani tym bardziej integralną częścią odległej metropolii.

W I E L K A B R Y T A N I A

Wielka Brytania, podobnie jak Stany Zjednoczone, sprawuje zwierzchnictwo terytorialne nad koloniami, terytorium dzierżawionym, kondominium, protektoratem oraz terytoriami stowarzyszonymi.

Jednostki te położone w różnych częściach świata są z reguły obszarami o stosunkowo niewielkiej powierzchni i ludności, zarządzane przez gubernatorów /komisarzy/ mających do pomocy lokalne organa wykonawcze, którym z zasady przewodniczą.

Na Morzu Karaibskim położone są następujące kolonie: Dziewicze Wyspy Brytyjskie /pow. 153 km², 14 tys. mieszk./, Kajmany /pow. 259 km², 15 tys. mieszk./, wyspy Montserrat /pow. 102 km², 14 tys. mieszk./, Turks i Caicos /pow. 430 km², 8 tys. mieszk./, na Oceanie Atlantyckim: Bermudy /pow. 53,3 km², 72 tys. mieszk./, Falklandy /Malwiny/ /pow. 12 tys. km², 3 tys.

mieszk./, Wyspa Św.Heleny /pow. 419 km², 6,1 tys. mieszk./, na Oceanie Spokojnym: wyspy Pitcairn /pow. 47,2 km², ok. 100 stałych mieszk./, na Oceanie Indyjskim: wyspy objęte wspólną nazwą - Terytorium Brytyjskie Oceanu Indyjskiego /pow. 52 km², ok. 1000 robotników sezonowych/.

W powyższym wykazie wymieniono jednostki uznawane za kolonie zarówno przez ONZ, jak i Wielką Brytanię jako państwo nimi zarządzające. Szczególne znaczenie wśród nich posiadają Falklandy i Wyspa Św.Heleny, które wspólnie z portami RPA, tworząc tzw. atlantycki żelazny trójkąt strategiczny, pozwalają skutecznie kontrolować szlaki morskie tego rejonu Atlantyku, tudzież prowadzić działania zbrojne w razie jakiegokolwiek konfliktu, co szczególnie uwidoczniło się w 1982 roku w wojnie falklandzkiej między Wielką Brytanią i Argentyną ^{30/}. Rozbudzone przez torysów emocje postimperialnej wojny o Falklandy sprawiają, że Brytyjczycy odrzucają wszelką myśl o oddaniu ich Argentynie. Również mieszkańcy wysp odrzucają sugestię przewidującą podporządkowanie archipelagu zwierzchnictwu Argentyny. Anglicy gotowi są jedynie do zaakceptowania rozwiązania zapewniającego rozwój tej kolonialnej posiadłości w perspektywie długofalowej.

Z kolei Wyspa Św.Heleny obejmuje swym zasięgiem również wysepkę Tristan da Cunha oraz Wyspę Wniebowstąpienia ^{31/}.

Opóźnia się natomiast realizacja przyznania niepodległości Bermudom, czego głównym powodem jest lokalna partia polityczna - Zjednoczona Partia Bermudów, obawiająca się ujemnych następstw gospodarczo-politycznych dla wysp w razie uzyskania przez nie niepodległości, a sprowadzających się do tego, że dopóki wyspy są pod kolonialnym zwierzchnictwem Brytyjczyków, dopóty wyspiarze mogą liczyć na zwiększone zainteresowanie nimi przez metropolię, a także oboje towarzystwa finansowe, korporacje ponadnarodowe. Z ohwilą zaś uzyskania niezależności to zainteresowanie ulegnie z pewnością istotnemu osłabieniu, powodując w efekcie odpływ kapitałów, zmniejszenie działalności finansowo-bankowej, zmniejszenie ruchu turystycznego, a więc tych dziedzin życia, które przynoszą miejscowej społeczności duże dochody.

Zaskłaniając się zatem koniecznością uwzględnienia życzeń miejscowej ludności, brytyjska metropolia opowiada się za dalszym utrzymaniem obecnego statusu wysp, upatrując w tym znaczne korzyści ekonomiczno-polityczne.

Z kolei korzyści strategiczno-militarne kierują poczynaniami Brytyjczyków w odniesieniu do Terytorium Brytyjskiego Oceanu Indyjskiego, a w szczególności wyspy Diego Garcia, posiadającej rozbudowany system instalacji morskich oraz lotniczych, wydzierżawionej - po wysiedleniu z niej rdzennej ludności w 1971 roku Stanom Zjednoczonym, które założyły na niej w ramach militaryzacji Oceanu Indyjskiego, strefowe dowództwo sił szybkiego reagowania armii USA ^{32/}.

Kolejną jednostką zależną jest Gibraltar - miasto, twierdza i baza wojenno-morska o pow. zaledwie 6 km² i 40 tys. mieszk., położony na południowym krańcu Półwyspu Pirenejskiego, oddzielony wąską Cieśniną Gibraltarską od północnych wybrzeży Afryki, a posiadający aktualnie status „dominium Majestatu Jej Królewskiej Mości” ^{33/}. Obszar ten, na mocy Traktatu Utrechckiego z 1713 roku, kończącego wojnę sukcesyjną hiszpańską, został

przekazany w suwerenność brytyjską „po wsze czasy” /art.X Traktatu/, a czym nie zgadzała się od samego początku Hiszpania. Podejmowane wielokrotnie przez nią rozmowy z Wielką Brytanią na temat przynależności państwowej Gibraltaru, jego suwerenności, nie przyniosły - jak dotąd - rezultatu, który zadowoliliby Hiszpanię, domagającą się zwrotu „Skały” i tym samym zintegrowania jej z resztą Hiszpanii.

Brytyjczycy jednak, podobnie jak w wielu innych przypadkach, powołują się na konieczność uwzględnienia życzeń miejscowej społeczności, która w przeprowadzonym w 1967 roku referendum /wbrew stanowisku ONZ/ wypowiedziała się zdecydowanie za dalszymi związkami z brytyjską koroną. Uważają zatem, iż ludność Gibraltaru, korzystając z posiadanego przez każdą społeczność prawa do decydowania o sobie i swojej przyszłości, wypowiedziała się przeciwko zintegrowaniu jej z Hiszpanią. Niemniej, socjalistyczne władze hiszpańskie uważają, że prędzej czy później nastąpi połączenie tegoż cypla z resztą kraju.

Z kolei do terytoriów dzierzawionych przez Brytyjczyków zaliczyć trzeba Hongkong /Chińczycy uważają ten stan rzeczy za kolonializm/, usytuowany w południowo-wschodniej części Chin, obejmujący terytorium o nazwie Kowloon /Koulun/ i część kontynentalnych Chin /tzw. Nowe Terytoria/ o łącznej pow. 1034 km² i 4 mln. 700 tys. mieszek.

W końcu ubiegłego stulecia Chiny wydzierżawiły Wielkiej Brytanii na okres 99 lat obszar zwany Nowym Terytorium. Ten stan utrzymuje się formalnie po dzień dzisiejszy i ma trwać do 1997 roku. ChRL jednakże nigdy nie uznawała ważności dziewiętnastowiecznych układów, będących podstawą uzyskania w pierw „bezterminowo” wyspy Hongkong od ówczesnych Chin /Traktat Nankiński z 1842 r./, a następnie „po wsze czasy” części półwyspu Cioulung /Traktat Pekijski z 1860 roku/. Chińczycy uważają, iż są to chińskie terytoria „pod brytyjską okupacją”, i stan ten należy zmienić. Rozpoczęte jesienią 1982 roku rozmowy chińsko-brytyjskie zakończyły się przyjęciem i podpisaniem porozumienia we wrześniu 1984 roku, na mocy którego w 1997 roku Hongkong ma się stać specjalnym regionem administracyjnym Chin /przez okres 50 lat/, korzystającym z większych uprawnień i udogodnień niż inne okręgi autonomiczne. W gestii Pekinu pozostaną sprawy zagraniczne i obronności, czego widowym znakiem będzie m.in. obecność kontyngentu armii chińskiej w Hongkongu. Nie zmieniony praktycznie pozostanie system prawny, gospodarczy, podstawowe prawa i wolności obywatelskie, w tym i wolność podróżowania. Zachowa też Hongkong pozycję portu wolnocłowego, własny system celny, wymiennalność waluty, pełną niezależność w sferze operacji finansowych, łącznie z prawem występowania na forum międzynarodowym pod nazwą „Hongkong, Chiny” 34/.

Tak więc Chiny, po odzyskaniu zwierzchnictwa terytorialnego nad Hongkongiem od połowy 1997 roku, mogą na całym obszarze zachować dotychczasowy system kapitalistyczny przez okres przejściowy - 50 lat. Jednym słowem - wraz z pojawieniem się flagi chińskiej nad Hongkongiem, formalnie niewiele się zmieni. Jednakże dla ChRL rozwiązanie kwestii Hongkongu jest nie tylko sprawą prestiżową i nie tylko wiąże się to z wykładnią socjalistycznej ideologii, odrzucającej jakąkolwiek formę obcej zależności, lecz

także sprawą żywotnej dla całego kraju jedności chińskiego obszaru państwowego. Pora macierzą bowiem znajdują się trzy chińskie prowincje: Hongkong, Macau i Tajwan ^{35/}. Ustępstwo w jednej sprawie pozbawiłoby Chińczyków szansy doprowadzenia do pozytywnego końca w dwu pozostałych. Poza tym, pójdzie na ustępstwo w powyższej kwestii podważyłoby wiarygodność antyimperialistycznej retoryki, uprawianej przez Chiny, i tym samym ich pozycję w krajach Trzeciego Świata.

Kolejnymi terytoriami zależnymi brytyjskiej korony są wyspki /atole/ Canton i Enderbury /pow. 70 km², bez stałej ludności/, położone na Oceanie Spokojnym, w grupie wysp Feniks, stanowiące brytyjsko-amerykańskie kondominium, posiadające znaczenie przede wszystkim militarne, z uwagi na ich usytuowanie geograficzne, umożliwiające kontrolowanie morskich szlaków zaopatrzeniowych w tej części Pacyfiku.

Ostatnią wreszcie grupę obszarów zależnych stanowią terytoria stowarzyszone z Wielką Brytanią. Należą do nich wyspki położone na Morsu Karaibskim: Antigua, St. Christopher /St. Kitts/ - Nevis - Anguilla /o pow. 350 km² i 65 tys. mieszk./, których społeczność posiada pewien stopień samorządności, lecz podstawowe decyzje lokalnych władz wymagają aprobaty brytyjskiego gubernatora.

W przypadku wyspy St. Kitts uprawnienia lokalnych władz ograniczone są wyłącznie do niej i sąsiedniej wyspki Nevis, bowiem Anguilla stanowi aktualnie brytyjską dependencję. Rozmowy dotyczące przyznania niepodległości wyspom utknęły w martwym punkcie wskutek dużych rozbieżności istniejących między ludnością St. Kitts a Anguillą, jako że władze tej ostatniej dążą ku jeszcze ściślejszym związkom polityczno-militarnym z brytyjską metropolią, godząc się zarazem na udostępnienie swego obszaru amerykańskim siłom zbrojnym, wobec czego zdecydowanie protestują mieszkańcy i lokalne władze dwu pozostałych jednostek.

PODSUMOWANIE

Z przedstawionego w zarysie przeglądu współczesnych obszarów zależnych, wynika m.in. jeden podstawowy wniosek, iż szczegółowe określenie perspektyw dalszego rozwoju politycznego tych jednostek możliwe jest jedynie w odniesieniu do niektórych z nich. Przewidywać więc można, iż ruchy narodowowyzwoleńcze będą zmierzały nadal do przyznania niepodległości np. Nowej Kaledonii, czy Namibii. Perspektywa utworzenia własnej państwowości rysuje się m.in. przed społecznością Antyli Holenderskich. Zintegrowanie się z macierzą, w bliższej czy dalszej, ale znowu nie tak odległej przyszłości, rysuje się przed ludnością Hongkongu i Macao, a nawet Gibraltaru.

Oczywiście osiągnięcia w perspektywie niepodległości nie można wykluczyć i w odniesieniu do pozostałych terytoriów zależnych, mimo że obecnie wydaje się to mało realne. Ludność wielu aktualnie obszarów zależnych osiągnie z pewnością niepodległość lub też, zgodnie z posiadanym prawem do samostanowienia, zdecyduje się przyłączyć do innych, niepodległych państw

na zasadzie równouprawnienia jego społeczności z ludnością państwa niepodległego. W niejednym przypadku takie połączenie będzie utrudnione z uwagi na znaczną odległość geograficzną między jednostkami pragnącymi się połączyć, tudzież pragnienie zachowania odrębności kulturowo-językowej i religijnej. Wydaje się również, iż forma stowarzyszenia, budząca tyle zastrzeżeń co do swej zgodności z programem dekolonizacyjnym, jest w określonej sytuacji swego rodzaju alternatywą, pod warunkiem jednak, że nie ma ono charakteru ostatecznego, lecz wyłącznie przejściowy na drodze ku całkowitej niepodległości.

Analizując zaś ilość obszarów dotąd zdekolonizowanych do nie zdekolonizowanych często ulega zatarciu kwestia zakresu dekolonizacji, a to z uwagi na zachodzące różnice w wielkości i znaczeniu poszczególnych terytoriów. Ustalenie więc właściwej ilości jest o tyle ważne, iż należałoby z niej wyłączyć przypadki, w których zastosowanie zasady samostanowienia narodów nie byłoby właściwe.

Nie nastręcza natomiast trudności identyfikacja terytoriów powierniczych, w przypadku których wymogiem nabycia wymienionego statusu jest zawarcie układu powierniczego między państwem administracyjnym a ONZ. Zgodnie zaś z art. 77 Karty NZ systemowi powiernictwa poddane mogły zostać obszary mandatowe, terytoria oderwane od państw nieprzyjacielskich w wyniku II wojny światowej, wreszcie - poddane dobrowolnie temu systemowi przez państwa odpowiedzialne za ich administrację^{36/}. W praktyce międzynarodowej status powierniczy uzyskało zaledwie kilka terytoriów, w tym szeregi wysp na Pacyfiku, administrowanych uprzednio przez Japonię. Żadne natomiast terytorium nie zostało poddane powiernictwu w systemie dobrowolnym. Nie wydaje się też, aby mogło to nastąpić w najbliższej przyszłości.

Zgodnie zaś z treścią Karty NZ, jak i Deklaracji dekolonizacyjnej z 1960 roku wszystkie jednostki niesamodzielne powinny rozwijać się w kierunku osiągnięcia pełnej niepodległości, przy czym metropolie odpowiedzialne za ten proces powinny współpracować w tej materii ze ZO NZ, które jest w pełni kompetentnym organem w niniejszej kwestii /wyjątkiem są obszary powiernicze o charakterze strategicznym, gdzie organem kompetentnym jest Rada Bezpieczeństwa ONZ/.

Przedłużanie się procesu likwidacji systemu zależności jednych narodów od drugich jest w dużej mierze implikacją stanowiska metropolii wobec podlegających ich zwierzchnictwu terytoriów, tudzież ścierania się lub też zasębiania /jak np. na Pacyfiku/ interesów militarno-politycznych i gospodarczych takich państw, jak: ZSRR, USA, Chiny, Japonia, Francja, Wielka Brytania czy Australia. Od wypracowania między nimi modus vivendi będzie w dużej mierze zależał „krajobraz polityczny” współczesnego świata i skuteczność dokonywanej się dekolonizacji.

Problemem o kardynalnym znaczeniu w ramach postępującej dekolonizacji jest kwestia, co uczynić należy z ludnością małych obszarów /często są to wyspy/, domagającą się niepodległości, a zamieszkującą terytoria odległe o setki, tysiące mil od najbliższego większego państwa, a to dlatego, że przez wiele minionych lat metropolitarne administracje nie posiadały praktycznie sprecyzowanych założeń społeczno-gospodarczych w odniesieniu

do takich jednostek, nie odczuwano też potrzeby opracowania, nawet w zarysie, zakończeń takiej polityki. Nie sposób zatem przewidzieć dokładnego terminu całkowitej likwidacji obecnego systemu zależności, niemniej sgo-
 dsió należy się z opinią L. Antonowicza, iż „całkowite zniknięcie teryto-
 riów zależnych s mapy politycznej świata sprawi, że trzy rozdziały Karty
 NZ /XI - Deklaracja w sprawie obszarów nie rządzących się samodzielnie,
 XII - Międzynarodowy system powiernictwa, XIII - Rada Powiernicza/ staną
 się bezprzedmiotowe. W konsekwencji /.../ również nie tylko zostanie zli-
 kwidowany Komitet Dekolonizacyjny NZ, ale i Rada Powiernicza, będąca
 /.../ jednym z głównych organów ONZ, okaże się zbędna” 37/.

PRZYPISY

- 1/ Zob. Nauka o polityce. Podręcznik akademicki, Warszawa 1984).
- 2/ Por. Resolution adopted by the General Assembly during its fifteenth session, vol. 1, 20 September - 20 December, 1960, Res. GA, No1514/XV/, 14.XII.1960, s. 66-67.
- 3/ L.Antonowicz: Problem zakończenia dekolonizacji świata ze stanowiska prawa międzynarodowego, Przegląd Stosunków Międzynarodowych, 1982, nr 1-3, s. 23. Warto również wiedzieć, że o ile w 1939 roku terytoria zależne stanowiły około 31% całego obszaru świata, a zamieszkująca je ludność stanowiła około 31% całej społeczności świata, to w 1967 roku powyższe dane wynosiły odpowiednio: 4% i 1%, zaś obecnie 1,5% i 0,5%. Por. J.Gillas: Wstęp do nauki stosunków międzynarodowych, Toruń 1978, s. 108-109.
- 4/ Pod pojęciem „metropolii” będziemy rozumieć państwo zarządzające terytoriami od niego zależnymi. Zob. też L.Gelberg: Zarys prawa międzynarodowego, Warszawa 1977, s. 122.
- 5/ Pod pojęciem „kolonii” będziemy rozumieli terytorium geograficznie, etnicznie, kulturowo, a nawet religijnie odrębne od kraju nim administrującego, zaś ludność takiego obszaru reprezentowana jest w społeczności międzynarodowej przez państwo kolonialne. Z kolei „protektorat”, to stosunek między dwoma państwami, oparty na umowie międzynarodowej, z których jedno słabsze - protegowane, zachowując formalnie charakter państwa suwerennego, przekazuje drugiemu, silniejszemu - protektorowi, prowadzenie lub kontrolę spraw zagranicznych, niekiedy również i kompetencje wewnętrzne, w zamian za opiekę lub pomoc. Natomiast „kondominium”, to łączna suwerenność dwóch lub większej ilości państw - przedmiotów prawa międzynarodowego - nad określonym terytorium. Mandat, to terytorium kolonialne, posiadłości zamorskie mocarstw centralnych/Niemiec i Turcji/, utracone przez nie w wyniku I wojny światowej. Powiernictwo - w systemie ONZ, to zarząd innym terytorium. Zob. też: Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych, Warszawa 1976, s. 127-128, 131, 159-160.; E.J.Osmańczyk: Encyklopedia Spraw Międzynarodowych i ONZ, Warszawa 1974, s. 709; Ch.E.Toussaint, The Trusteeship system of the UN, New York 1956, s. 238; E.Menzel, Mandate, /W:/Strupp-Schlochauer Wörterbuch des Völkerrecht, Berlin 1961, t.2, s.460-461.

- 6/ Pakt Ligi Narodów, Dz.U. z 1920, nr 35, poz. 200.
- 7/ Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego, /red.K.Kocot,K.Wolfke/, Warszawa - Wrocław 1976, s. 531: A.Klaflowski: Prawo międzynarodowe publiczne, Warszawa 1979, s. 16-17.
- 8/ G.Staruszenko; Międzynarodno-prawowe aspekty borby za socjalnoje i nacionalnoje oswożdenije. Międzynarodnaja Żizn, 1983, nr 1, s. 94.
- 9/ Dane statystyczne dotyczące terytoriów zależnych zaczerpnięto z Rocznika Statystycznego, Dział XXX, Przegląd Międzynarodowy, Warszawa 1984, s. 525-529.
- 10/ Sz.Balbin: Dekolonizacja i rozwój małych krajów Pacyfiku. Sprawy Międzynarodowe, 1981, nr 3, s. 89; The Europa Yearbook 1981, London 1981, t. 2, s. 1385; World Population Trends and Prospects by Countries 1950-2000, UN, New York 1979/1980.
- 11/ Por. Świat w przekroju, Warszawa 1981.
- 12/ F.Chaussan, La France dans le Pacifique, Défence Nationale, 1978, nr 7, s. 69; UN, Statistical Yearbook, 1978, s. 78; „The Guardian”, 11 kwietnia 1985.
- 13/ Atol Mururoa, w archipelagu Tuamotu, wchodzący w skład Polinezji Francuskiej jest miejscem francuskich testów nuklearnych. Francuzi rozpoczęli próby na atolu Mururoa w 1966 roku, natomiast w 1975 roku przystąpili do wybuchów podziemnych. Zob. też P.Niaussat: Clipperto, Source de richesse ou héritage inutile? Défense Nationale, 1977, nr 2, s.107-109.
- 14/ Question of the Comorian Island of Mayotta, Doc. no 35/43/XXXV/ UN, Meeting: 74, 28 listopada 1980.
- 15/ Początkowo wyspa Mayotta wchodziła w skład Madagaskaru. Zob. też: L. Antonowicz, op.cit., s.30.
- 16/ Por. przypis nr 14.
- 17/ „Le Monde” z 1/2 marca/1985.
- 18/ L. Antonowicz, op.cit., s. 31-32.
- 19/ Sahara Zachodnia położona w zachodniej Afryce stanowi przedmiot marokańskich roszczeń, uzasadnianych czynnikami historycznymi, kulturowymi, etnicznymi i językowymi, z czym nie zgadza się tak miejscowa ludność, jak i państwa z nią sąsiadujące, tj. Mauretania i Algeria. Organizacja polityczna działająca na Saharze Zachodniej - Front Polisario - proklamowała w 1976 roku Arabską Demokratyczną Republikę Sahary, uznaną do końca 1980 roku przez 45 państw. Władze marokańskie odrzuciły również propozycję Organizacji Jedności Afrykańskiej zorganizowania referendum pod jej i ONZ auspicjami na temat przyszłości tej jednostki, potwierdzając jednocześnie swoją decyzję utrzymania pod swoim zwierzchnictwem terytorialnym Sahary Zachodniej. Zob. też: Świat w przekroju, Warszawa 1983, s. 203; „Le Monde” z 21 czerwca 1984.
- 20/ Biuletyn PAP, 11 lutego 1983 i 29 marca 1983.
- 21/ Zob. P.Łaski: Hiszpańsko-brytyjski spór o Gibraltar, Sprawy Międzynarodowe, 1985, nr 7-8.
- 22/ Question of Tokelau, Decision 35/408/XXXV, 11 listopada 1980, Meeting: 57.

- 23/ Question of Cook Islands, doc. 35/408/XXXV, 11 listopada 1980, Meeting: 57.
- 24/ Namibia - ZO NZ proklamowało tę nazwę w 1968 roku na określenie dawnej Afryki Południowo-Zachodniej, będącej protektoratem niemieckim w okresie Ligi Narodów. Po powstaniu ONZ Namibia przeszła pod administrację tej organizacji, która przekazała pieczę nad nią sąsiedniemu państwu, Republice Południowej Afryki, która z kolei miała przygotować miejscową społeczność do życia w niepodległości. Jednak zamiast tego, władze RPA rozwinęły kolonialną eksploatację tego terytorium. Zob. też: M.Iwanejko, G.Rysiak: Problem Namibii. Sprawy Międzynarodowe, 1972, nr 5, s. 52-69. W.Góralczyk: Prawo międzynarodowe w zarysie, Warszawa 1977, s. 333.
- 25/ G.Staruszenko, op.cit., s. 95.
- 26/ W Namibii działa około 48 ugrupowań politycznych, walczących ze sobą o głosy w lokalnych wyborach, organizowanych pod auspicjami RPA. Tylko kilka z nich odgrywa rzeczywiście jakąś rolę, są to tzw. Sojusz Demokratyczny z Turnhalle - alians 6 ugrupowań politycznych, którym najchętniej przekazałoby biali politycy z RPA władzę w Namibii. Warto jeszcze wymienić Afrykańską Unię Narodową Afryki Płd. - Zach./SWANU/, Radę Damara, Front Wyzwolenia „Rehoboth” i Narodową Partię Afryki Płd. - Zach. Na przeciwległym biegunie znajduje się SWAPO /South West Africa People's Organization - Organizacja Ludności Afryki Południowo-Zachodniej/.
- 27/ Z.Kamiński: Pax pretoriana. Polityka, 1984, nr 20
- 28/ Doc. UN, GAOR, A/AC.109/606/XXIV/, 1980.
- 29/ O.Kuroczkin: Pożykanie po kawałku, Nowe Czasy, 1981, nr 50, s. 22-23; A.J.Armstrong: The Negotiations for the Future Political Status of Micronesia, American Journal of International Law, 1980, nr 3, s. 689-693. PWP zostały przekazane Japonii przez Ligę Narodów w 1919 roku i były przez nią administrowane aż do 1945 roku. Rada Bezpieczeństwa ONZ przekazała je pod zarząd USA, na mocy układu z 1947 roku, który wszak wygasł w 1981 roku. Por. też: The Spectator z 23 marca 1985.; New Statesman z 1 marca 1985. Forum z 11 października 1984.
- 30/ W kwietniu 1982 roku Falklandy /argent. nazwa Malwiny/ zostały się zajęte przez wojska argentyńskie, po czym Anglicy, również się, wyparli z nich Argentyńczyków. Argentyna uważa te wyspy za swoje, nieprzerwanie kwestionując tytuł Anglii do nich. W. Brytania uzasadnia swe prawa do nich zasiedzeniem, a to ze względu na nieprzerwane wykonywanie kompetencji państwowych przez nią - co stwarza jej stosunkowo lepszy tytuł. Zob. też: J.Symonides: Terytorium państwowe w świetle zasady efektywności, Toruń 1971, s. 112.
- 31/ Na wyspie tej znajduje się baza militarna, która odegrała niepoślednią rolę zaplecza militarnego Brytyjczyków w okresie konfliktu falklandzkiego.

- 32/ Przyłączenia tej wysepki w skład swojego obszaru państwowego żąda Mauritius, uważając iż została ona „podstępnie oddana St. Zjednoczonym” w dzierżawę przez Wielką Brytanię.
- 33/ P.Łaski, op.cit.; Hongkong, Zeszyty monograficzne, PAP, Warszawa 1984, nr 1, s. 1 i nast.
- 34/ Z Hongkongu lub za jego pośrednictwem ChRL zdobywa około 8 mld dolarów rocznie dochodu, czyli około 40% wpływów eksportowych. Chiny kontrolują również 1/3 sektora bankowego Hongkongu. Rozmowy na temat rozciągnięcia chińskiego zwierzchnictwa terytorialnego nad Hongkongiem rozpoczęto dlatego w 1982 roku, ponieważ w świecie kapitału okres 15 lat /jaki pozostał do 1997 roku/ przyjmuje się za najkrótszy termin dla spłaty pożyczek bankowych o charakterze komercyjnym.
- 35/ W Konstytucji ChRL z 1982 roku /art. 30/ przewiduje się istnienie regionów o specjalnej administracji i ustawodawstwie, odmiennym niż w pozostałych regionach i kantonach Chin. Rozwiązanie więc kwestii Hongkongu ma być stymulatorem ku pokojowemu zjednoczeniu przede wszystkim z Tajwanem, któremu Chińczycy obiecują w przypadku zjednoczenia nadzwyczajną autonomię, łącznie z utrzymaniem istniejącego na wyspie systemu społeczno-politycznego i gospodarczego, lokalnego rządu, sił zbrojnych, a także dotychczasowych powiązań gospodarczych z zagranicą.
- 36/ A.Kłaflowski: Prawo międzynarodowe publiczne, Warszawa 1979, s. 252-254; H.Okularczyk: Międzynarodowy system powiernictwa, Sprawy Międzynarodowe, 1961, nr 8, s. 78. Obecnie system powiernictwa wszedł w stadium likwidacji.
- 37/ L. Antonowicz, op.cit., s. 33.

A REVIEW OF CONTEMPORARY DEPENDENT TERRITORIES

Summary

For many years the number of dependent territories has been decreasing. However, a detailed qualification of the perspective of a further political development of the decolonised territories is only possible in case of some of them. The turn of the 20th century will witness the twilight of colonialism. Some chapters of the UN Charter and the existing UN Decolonisation Committee will become useless. The „political landscape” will also change as the result of many new states coming into existence.

ОБОЗРЕНИЕ СОВРЕМЕННЫХ ЗАВИСИМЫХ ТЕРРИТОРИЙ**Резюме**

Уже много лет наступает уменьшение количества зависимых территорий. Однако подробное определение перспектив дальнейшего политического развития этих деколонизованных территорий возможно только по отношению к некоторым из них. Можно сказать, что на переломе настоящего и будущего столетия наступит закат колониализма. Таким образом тоже некоторые из решений Устава ООН окажутся лишними, подобно тому как существующий теперь Деколониционный комитет ООН. Изменится и "политический пейзаж" будущего мира, так как появится ряд новых государств.

Wojciech Szymborski

ZATOKA PERSKA - REGIONALNE ASPEKTY BEZPIECZEŃSTWA

Autor omawia regionalne uwarunkowania bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki Perskiej, wychodząc z założenia, iż mają one decydujący wpływ na perspektywę stabilizacji i współpracy między państwami nadbrzeżnymi. Zasadniczą przyczyną napięcia w tym rejonie jest obecnie konflikt iracko-irański. Podłoże tego konfliktu ma charakter ściśle regionalny, stąd też i jego rozstrzygnięcie leży w zasięgu możliwości państw nadbrzeżnych, a jakkolwiek interwencja zewnętrzna zwiększyłaby tylko niebezpieczeństwo zaostrzenia istniejących sprzeczności i rozszerzenia działań zbrojnych.

1. WSTĘP

Rejon Zatoki Perskiej, skupiający osiem państw /Arabie Saudyjską, Bahrajn, Irak, Iran, Katar, Kuwejt, Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie/ jest współcześnie jednym z najbardziej newralgicznych obszarów świata rozwijającego się, gdzie rozwój sytuacji politycznej i militarnej stanowi ważny czynnik stabilności i bezpieczeństwa, tak w skali Bliskiego Wschodu, którego jest integralną częścią, jak i globalnej. Wśród przesłanek ogólnej pozycji tego regionu w całościach polityki międzynarodowej wyraźnie wysuwa się czynnik ekonomiczny w postaci bogatych złóż ropy naftowej. Jej zasoby pretendują rejon Zatoki do miana największego zagłębia naftowego współczesnego świata. Globalne rezerwy tego strategicznego surowca w świecie niesocjalistycznym oceniane były w końcu 1985 roku na poziomie 84,4 mld ton, z czego aż 53,9 mld ton, czyli 64% znajduje się w państwach nadbrzeżnych ^{1/}.

W okresie powojennym udział eksportu ropy naftowej z państw Zatoki w światowym eksporcie stale wzrastał i w 1970 roku wyniósł blisko 52%, a w 1975 roku - 62% i utrzymał się na tym poziomie aż do początków lat 80-tych. Choć obecnie państwa Zatoki utraciły dawną pozycję na rynku światowym /w 1985 roku udział ich ropy w światowym eksporcie spadł do około 35%/, w dalszym ciągu dysponują one olbrzymim potencjałem wydobywczym oraz rezerwami umożliwiającymi zaspokojenie potrzeb naftowych świata - przy obecnych rozmiarach popytu na paliwa płynne z tego rejonu - w ciągu 60-80 lat. ^{2/}. Do głównych odbiorców ropy naftowej z państw Zatoki należą kraje Europy Zachodniej-Japonia i Stany Zjednoczone. Fakt ten w decydującym stopniu determinował polityczne i militarne zaangażowanie mocarstw kapitalistycznych w celu włączenia i utrzymania tych obszarów w zachodniej strefie wpływów oraz zapewnienia sobie stabilnych dostaw ropy naftowej.

Drugim ważnym czynnikiem warunkującym tę pozycję są walory strategiczne regionu Zatoki. Od najdawniejszych czasów przebiegały tędy główne

linie komunikacyjne z Zachodu na Wschód, co wraz z postępującym rozpadem imperium osmańskiego wzmagало aspiracje czołowych europejskich potęg kolonialnych do przyjęcia kontroli nad tą częścią świata. Odkrycia bogatych złóż ropy naftowej w okresie międzywojennym, których eksploatacja sdominowana została przez czołowe amerykańskie i zachodnioeuropejskie monopole naftowe, dodatkowo wzmocniło rangę tego rejonu. Po zakończeniu II wojny światowej w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników dominowały zaczęły różnorodne doktryny polityczno-militarne skierowane przeciwko Związkowi Radzieckiemu i kształtującemu się systemowi państw socjalistycznych. Rejon Zatoki, podobnie jak cały Bliski Wschód, stał się ważnym ogniwem koncepcji strategicznych mocarstw imperialistycznych, wzbudzając tym samym coraz większy niepokój Związku Radzieckiego. Oba wielkie mocarstwa, wychodząc z diametralnie odmiennych pozycji ideowo-politycznych oraz strategicznych intencji wobec tych obszarów, zaczęły przywiązywać duże znaczenie do stabilizacji i bezpieczeństwa w rejonie Zatoki Perskiej.

2. DYLEMATY BEZPIECZEŃSTWA REJONU ZATOKI W LATACH 70-TYCH

Problem zapewnienia bezpieczeństwa w rejonie Zatoki ujawnił się w końcu lat 60-tych wraz z zapowiedzią rządu brytyjskiego rychłego wycofania sił zbrojnych z bas położonych na wschód od Suez i przyznania niepodległości ostatnim posiadłościom kolonialnym w tej części świata ^{3/}. Choć elity rządzące państw nadbrzeżnych przyjęły tę decyzję z zadowoleniem, to jednocześnie nie brakowało obaw, iż w konsekwencji może oznaczać ona początek rywalizacji między państwami Zatoki o prymat w tym rejonie. Ich podstawą była świadomość istnienia złożonego układu sprzeczności, napięć i sporów, których przerodzeniu się w otwarty konflikt przeciwdziałała dotychczasowa polityczna i militarna obecność Wielkiej Brytanii /od początku lat 50-tych Stany Zjednoczone stopniowo wypierają to mocarstwo z rejonu Zatoki/, jako siły stojącej na straży społecznego i polityczno-terytorialnego status quo.

Koniec brytyjskiej dominacji zbiegł się w czasie z proklamowaniem przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Oceanu Indyjskiego strefą pokoju ^{4/}, co należy uznać nie tylko jako reakcję państw nadbrzeżnych /w tym wszystkich państw Zatoki/ na wzrastającą rywalizację wielkich mocarstw w tej części świata, lecz również potwierdzenie woli rozwijania współpracy regionalnej, a zwłaszcza rozstrzygnięcia wszelkich problemów w warunkach pokoju przy poszanowaniu niepodległości, suwerenności i integralności terytorialnej wszystkich współistniejących tam państw. W tym też duchu doszło w latach 70-tych do wzrostu konfliktów dwustronnych i wielostronnych między państwami Zatoki w celu rozstrzygnięcia istniejących sporów terytorialnych ^{5/}, przeswyciężenia wzajemnej nieufności oraz poszukiwania skutecznych sposobów zapewnienia bezpieczeństwa i stabilizacji w tym rejonie.

Położenie geograficzne omawianej grupy państw, a zwłaszcza ich ścisły związek z akwenem Zatoki Perskiej jako głównym szlakiem eksportu ropy

naftowej /przepływa tędy 80% globalnego eksportu ropy państw nadbrzeżnych/ oraz importu potrzebnych surowców, dóbr i towarów sprawia, że żywotne interesy każdego z nich, stanowiące zbiór motywacji bezpieczeństwa państwa, obejmują również drogi wodne w Zatoce oraz cieśninę Ormuz - kluczowy punkt całego akwenu. Utrzymanie swobody żeglugi w tej cieśninie, zgodnie z normami prawa międzynarodowego, a w tym przeciwdziałanie potencjalnym próbom jej zablokowania lub przejęcia jednostronnej kontroli przez któreś z państw nadbrzeżnych, ma życiowe znaczenie tak dla krajów Zatoki, jak i importu pochodzącej stąd ropy.

Po 1973 roku, gdy nastąpił беспрецеденсовy wzrost dochodów naftowych, państwa nadbrzeżne stały się żywo zainteresowane przyspieszeniem rozwoju społeczno-gospodarczego. Względnej równości szansa wszystkich państw Zatoki w tym procesie towarzyszyły liczne bariery i trudności będące obiektywną przeszkodą nawiązania między nimi bliższej współpracy celem rozwiązywania wspólnych problemów. Sprzyjało temu podobieństwo ich systemów społeczno-politycznych, a zwłaszcza monarchistyczna forma rządów /z wyjątkiem Iraku/ oraz wola elit rządzących utrzymania regionalnego status quo. Państwa te, choć oficjalnie podkreślały ideę niezangażowania, były silnie powiązane z mocarstwami kapitalistycznymi /z wyjątkiem Iraku, który w 1972 roku zawarł układ o przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim/, a w ich polityce zagranicznej można odnaleźć tendencje tak proimperialistyczne, jak i antyimperialistyczne.

Problematyka bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki winna być rozpatrywana głównie z punktu widzenia podziałów, sporów i konfliktów, które sięgają niekiedy odległych czasów, są pozostałością ery kolonialnej lub wynikiem bieżących interesów współczesnych państw. U ich podłoża leży skomplikowany układ wewnątrzregionalnych stosunków społeczno-gospodarszych, politycznych, religijnych, narodowo-etnicznych i ideologicznych. Jednocześnie ekonomiczno-strategiczne znaczenie Zatoki Perskiej sprawia, że oddziaływanie czynników wewnętrznych /głównie ingerencja państw imperialistycznych, rywalizacja międzysystemowa/ na rozwój sytuacji politycznej jest większe niż w innych częściach świata. Na marginesie warto też wspomnieć o ważnej roli czynnika personalnego na Bliskim Wschodzie, gdzie tamtejsi politycy bardzo często kierują się emocjami wywołującymi niekiedy skrajne reakcje - od gwałtownie przejawianej przyjaźni, do nienawiści i wrogości. Znany amerykański specjalista od problemów Zatoki R.K. Ramasani podkreśla, iż zidentyfikowanie i klasyfikacja konfliktów w tej części świata nasyca wiele trudności z uwagi na ich: 1/ wieloaspektowość, 2/ wzajemne uwarunkowania oraz ścisłe związki z konfliktami w regionach sąsiadujących z Zatoką, 3/ bliskie powiązania z kryzysami wewnątrzpaństwowymi i 4/ wzajemne oddziaływania z konfliktami i problemami o charakterze ogólnoświatowym 5/.

Jest sprawą bezsporną, iż kluczowe miejsce w debacie na temat bezpieczeństwa i współpracy w rejonie Zatoki mają stosunki pomiędzy Iranem, Irakiem i Arabią Saudyjską, to jest państwami, które z uwagi na potęgę gospodarszą, demograficzną i militarną oraz ambicje elit rządzących pretendują do miana mocarstwa regionalnego lub dysponują środkami umożliwia-

jącym oddziaływanie polityczne na szeroką skalę. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Iranu jako z pewnością najsilniejszego państwa w rejonie Zatoki. Szach Reza Pahlawi nigdy zresztą nie tał swych mocarstwowych ambicji, w czym umacniała go przynależność Iranu-jako jedynego państwa Zatoki - do CENTO oraz przyznanie mu przez Stany Zjednoczone roli głównego gwaranta interesów zachodnich w tej części świata. Wzbudzało to uzasadnione obawy państw arabskich, które jako słabsze gospodarczo i militarnie, a przy tym skłócone politycznie, nie były w stanie zrównoważyć siły Iranu ^{7/}.

Irak z kolei był silnie izolowany na forum państw Zatoki z uwagi na republikański charakter rządu, a zwłaszcza jego postępowy program /w lipcu 1968 roku do władzy doszło lewe skrzydło Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego BAAS/. W opinii konserwatywnych monarchii arabskich i Iranu kraj ten uchodził za głównego protektora sił postępowych i rewolucyjnych w rejonie Zatoki i Półwyspu Arabskiego. Stosunki iracko- irańskie obciążał długotrwały spór graniczny oraz poparcie szacha dla Kurdów irackich walczących z rządem centralnym, zaś stosunki z konserwatywnymi monarchiami arabskimi były napięte z uwagi na irackie roszczenia terytorialne wobec Kuwejtu, spór graniczny z Arabią Saudyjską oraz poparcie, jakiego partia BAAS udzielała Ludowemu Frontowi Wyzwolenia Omanu, walczącemu z rządem w Maskacie. Stosunkowo najmniejsze ambicje do przeprowadzenia w rejonie Zatoki przejawiała saudyjska elita władzy, świadoma ogólnej słabości swego państwa. Władcy saudyjscy wrogo ustosunkowani do rewolucji irackiej oraz nieufni wobec szacha koncentrowali wysiłki głównie na skupieniu wokół siebie pozostałych monarchii arabskich znad Zatoki, bazując przy tym na podobieństwie ich ustroju politycznego i społeczno- gospodarczego oraz wspólnocie interesów elit rządzących.

Mimo występujących sprzeczności i braku równowagi sił, państwa Zatoki były zgodne, że bezpieczeństwo w rejonie można osiągnąć i skutecznie zabezpieczyć poprzez zastosowanie środków regionalnych, zaś ścisła współpraca zainteresowanych w tym dziele stron zmniejszy możliwość interwencji mocarstw zewnętrznych. Zagadnieniom tym najwięcej uwagi poświęcili ministrowie spraw zagranicznych na konferencji w listopadzie 1976 roku w Maskacie. Omówili oni wówczas sprawę ograniczenia obecności mocarstw zewnętrznych, projekt paktu o nieagresji, wzajemnej pomocy przy zwalczaniu działalności terrorystycznej i wywrotowej, konieczności ustalenia granic szelfu kontynentalnego oraz warunków żeglugi na wodach Zatoki i cieśniny Ormuz ^{8/}. W rezultacie tych debat pewien postęp udało się osiągnąć odnośnie zwalczania działalności terrorystycznej i wywrotowej oraz granic szelfu kontynentalnego. W kwestii ograniczenia obecności mocarstw zewnętrznych, państwa Zatoki prowadziły niejednoznaczną politykę; opowiadały się wprawdzie przeciwko obcym bazom i potępiały próby ingerowania w sprawy wewnętrzne tego rejonu, a jednocześnie wykazywały coraz większe zainteresowanie zakupem broni i sprzętu wojskowego, głównie w Stanach Zjednoczonych, jak też pomocą zachodnich specjalistów w rozbudowie własnego potencjału militarnego.

Odnosnie paktu o nieagresji i warunków żeglugi na wodach Zatoki i cieśniny Ormuz - sarysowały się dwa podstawowe stanowiska: Iran zapropro-

nował powołanie wielostronnych sił zbrojnych pod wspólnym dowództwem oraz ograniczenie swobody żeglugi w cieśninie Ormuz jedynie do tzw. nieszkodliwego przepływu /innocent passage/, zaś Irak wysunął ideę dwustronnych porozumień obronnych oraz opowiedział się za pełną swobodą żeglugi w cieśninie Ormuz ^{9/}. Nikiły udział pozostałych państw nadbrzeżnych w tej dyskusji spowodował, iż problem ten utknął w martwym punkcie. Brak zainteresowania państw arabskich irańską propozycją paktu obronnego wynikał głównie z obaw przed możliwością usankcjonowania w ten sposób dominacji Iranu w rejonie Zatoki i stworzenia dogodnego pretekstu temu państwu do ingerowania w stosunki wewnątrzarabskie.

Zwycięstwo rewolucji islamskiej w Iranie na początku 1979 roku miało znaczący wpływ na pogorszenie się stosunków międzynarodowych w rejonie Zatoki. Zaobserwować można wówczas dwa zjawiska prowadzące do wyraźnej polaryzacji wśród państw nadbrzeżnych oraz oddalające perspektywę globalnego porozumienia w sprawie bezpieczeństwa i współpracy. Pierwsze zjawisko związane było ze znacznym wzrostem napięcia w stosunkach arabsko-irańskich, a drugie, będące jego konsekwencją, polegało na zacieśnieniu stosunków wewnątrzarabskich.

Rozwój wydarzeń w rewolucyjnym Iranie od początku budził niepokój przywódców arabskich z uwagi na postępujący proces anarchizacji życia wewnętrznego, sprzyjający wysuwaniu przez nową elitę władzy haseł eksportu rewolucji islamskiej, ponawiania roszczeń terytorialnych, wezwań kierowanych do narodów islamskich, aby przeciwstawiały się swym skorumpowanym, tyrańskim i powiązanym ściśle z Zachodem rządów itd., których głównymi adresatami były sąsiednie państwa arabskie ^{10/}. Atmosfera wrogości oraz poczucie zagrożenia ze strony rewolucyjnego Iranu sprzyjały zacieśnieniu więzów pomiędzy państwami arabskimi. Z jednej strony było to wynikiem zmian w polityce zagranicznej Iraku zmierzających do zbliżenia z Arabią Saudyjską i innymi arabskimi monarchiami, z drugiej zaś - zapoczątkowaniem procesu ściślej koordynacji polityki tychże arabskich monarchii w dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego i obrony. Nie nadając tym ostatnim przedsięwzięciom zbyt wysokiego rangi, państwa arabskie podjęły jednocześnie szereg prób nawiązania dialogu z przywódcami irańskimi. Gdy jednak zakończyły się one całkowitym fiaskiem, zdecydowano się „wyciszyć” tematykę irańską. Polegało to - zdaniem M. Hajkala - na „stopniowym degradowaniu” irańskiej rewolucji najpierw ze statusu rewolucji ogólnoisłamskiej do wyłącznie szyickiej, później do statusu rewolucji wyłącznie szyitów irańskich i wreszcie - wykorzystując rozdrźwki między Chomeinim a ajatollahem Szariat Madarim - do rewolucji jednego tylko odłamu irańskich szyitów ^{11/}.

We wrześniu 1979 roku Oman zgłosił kontrowersyjną propozycję obrony swobody żeglugi w cieśninie Ormuz poprzez zakup przez państwa nadbrzeżne /kosztem 100 mln dol./ jednostek patrolujących tę przestrzeń wodną oraz - dodatkowo - powołanie wielostronnych sił zbrojnych z udziałem wojsk Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i RFN. Propozycja ta została jednak zinterpretowana przez większość państw nadbrzeżnych jako krok inspirowany przez mocarstwa kapitalistyczne w celu wypełnienia luki powstałej po rozwiązaniu CENTO, a zarazem sprzeczna z zasadą wyłączenia mocarstw

sewnątrznych z rozstrzygnięcia problemu bezpieczeństwa w rejonie Zatoki 12/.

Ważną inicjatywę stanowiło natomiast ogłoszenie 8 lutego 1980 roku przez rząd Iraku tzw. Arabskiej Karty Narodowej 13/. Choć dokument ten dotyczy głównie stosunków wewnątrzarabskich, pośrednio odnosi się też do problemu bezpieczeństwa w rejonie Zatoki. Propozycja iracka wywodzi do wyeliminowania obcych baz i sił zbrojnych z ziemi arabskiej, wyklucza użycie siły między państwami arabskimi oraz w stosunkach z krajami sąsiednimi /s wyjątkiem Izraela/, chyba że zagrożone zostanie bezpieczeństwo i podstawowe interesy państw arabskich, nawołuje do solidarności arabskiej na wypadek ataku zewnątrz, opowiada się za respektowaniem norm prawa międzynarodowego odnośnie wykorzystania wód międzynarodowych, terytorialnych oraz przestrzeni powietrznej itd. Propozycja ta spotkała się na ogół z przychylnym przyjęciem wśród państw arabskich, w tym konserwatywnych monarchii z nad Zatoki /Arabia Saudyjska nie wyraziła oficjalnego stanowiska/, jednak rzeczywiste znaczenie tego dokumentu dla wypracowania zasad bezpieczeństwa w rejonie Zatoki trudno jest docenić z uwagi na rozpoczęcie przez Irak we wrześniu 1980 roku wojny z Iranem.

Wybuch konfliktu iracko-irańskiego ostatecznie przekreślił dotychczasowe próby osiągnięcia globalnego porozumienia na temat bezpieczeństwa i współpracy państw nadbrzeżnych. Choć w latach 70-tych nie zanotowały one znaczącego postępu w tym dziele, to jednak udawało im się unikać konfliktów zbrojnych oraz rozstrzygnąć metodami pokojowymi wiele problemów i sporów o charakterze dwustronnym. Doszło również do wymiany poglądów na tematy regionalne z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, co nie doprowadziło jednak do zmniejszenia dominujących uprzedzeń i obaw. Brak współdziałania między trzema najsilniejszymi państwami Zatoki oraz jasno zdefiniowanych celów i środków urzeczywistnienia systemu bezpieczeństwa regionalnego zdecydował, iż poszczególne państwa podchodziły do tego zagadnienia z punktu widzenia własnych interesów narodowych.

3. ZATOKA PERSKA W WARUNKACH KONFLIKTU IRACKO-IRAŃSKIEGO

Od chwili wybuchu konfliktu iracko-irańskiego upłynęło blisko siedem lat. Dotychczasowy bilans strat ludzkich i materialnych, poniesionych kosztów, zaangażowanych sił i środków oraz determinacja obu walczących stron dowodzą, iż mamy do czynienia z jednym z najkrwawszych i najtrudniejszych do rozstrzygnięcia konfliktów, jakie po II wojnie światowej rozgrywały się na obszarach świata rozwijającego się. Jego implikacje widoczne są głównie na płaszczyźnie regionalnej, przy czym nie dotyczy to wyłącznie rejonu Zatoki, jako obszaru bezpośrednio zagrożonego rozszerzeniem się działań zbrojnych, lecz całego praktycznie Bliskiego Wschodu. Konflikt ten stał się jeszcze jedną przesłanką podziałów pomiędzy państwami tego regionu, w zależności od ich politycznego zaangażowania się po stronie Iraku lub Iranu 14/.

Wraz z wybuchem wojny iracko-irańskiej pozostałe państwa arabskie nad Zatoką pragnęły stworzyć wrażenie swej neutralności, choć ich proira-

ckie stanowisko nie budziło niczyich wątpliwości. W oficjalnych oświadczeniach wielokrotnie wyrażały one zaniepokojenie rozwojem sytuacji w tym rejonie grożącym dalszą destabilizacją, a szczególnie stwarzającym warunki dla otwartej ingerencji mocarstw zewnętrznych. Jednocześnie podjęły one ostateczne kroki w celu zinstytucjonalizowania dotychczasowej współpracy. W maju 1981 roku władcy Arabii Saudyjskiej, Bahrajnu, Kataru, Kuwejtu, Omanu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich słożyli podpisy pod statutem wspólnej organizacji pod nazwą Rada Współpracy Państw Arabskich Zatoki /Cooperation Council for the Arab States of the Gulf/. Utworzenie Rady możliwe było dzięki zgodności nadrzędnych interesów elit rządzących, pragnących utrzymać tradycyjne zasady i wartości ustroju feudalno-monarchicznego w obliczu licznych zagrożeń o charakterze wewnętrznym i wewnątrzregionalnym, wśród których poczesne miejsce zajmowały możliwe do przewidzenia implikacje rewolucji irańskiej i konfliktu iracko-irańskiego 15/.

Pomoc konserwatywnych monarchii arabskich dla Iraku oraz utworzenie Rady Współpracy Zatoki zostały ostro skrytykowane przez władze irańskie i potraktowane jako działania mające na celu przeciwstawienie się rewolucji islamskiej. Od momentu rozpoczęcia konfliktu władze irańskie nieustannie ostrzegają swych arabskich sąsiadów przed udzielaniem czynnego poparcia Irakowi, grożąc podjęciem kroków odwetowych, takich jak możliwość zablokowania cieśniny Ormuz, zaatakowania urzędzeń naftowych 16/ lub zakłócenia żeglugi na wodach Zatoki. Aż do połowy 1982 roku konflikt iracko-irański nosi znamiona typowej wojny lądowej. Sytuacja komplikuje się dopiero od sierpnia tegoż roku, kiedy to Irak, zmuszony uprzednio do wycofania się z terytorium Iranu, podejmuje próbę blokady głównego irańskiego portu przeładunku ropy naftowej na wyspie Charg i ogłasza północno - wschodnią część Zatoki strefą wojenną. W ten sposób działania zbrojne rozciągnęły się na wody terytorialne obu państw /choć już wcześniej dochodziło do ataków lotniczych na obiekty pływające/, a celem głównie irackich akcji wojskowych stały się tankowce różnych bander pływające do wyspy Charg, lub też opuszczające ten terminal z ładunkiem irańskiej ropy naftowej.

Groźba rozszerzenia się działań wojennych na pozostałe części Zatoki Perskiej i cieśninę Ormuz oraz wciągnięcie do konfliktu innych państw nadbrzeżnych przestała być wówczas przedmiotem teoretycznych rozważań i stawała się coraz bardziej realna. Świadczą o tym zwłaszcza trzy ważne epizody dowodzące postępującej eskalacji konfliktu w Zatoce:

- Pierwszy związany był z wynajęciem w październiku 1983 roku przez Irak pięciu francuskich samolotów Super-Standard wyposażonych w rakiety Exocet. Możliwość wykorzystania tej groźnej broni w celu całkowitego unieruchomienia przeładunku ropy naftowej na wyspie Charg skłoniła przywódców irańskich do zdecydowanych wypowiedzi: „Jeśli staniami w obliczu tego rodzaju nieodpowiedzialnych awantur, które zagrażają naszym żywotnym interesom - stwierdził minister spraw zagranicznych A.A.Welajati - to będziemy musieli przedsięwziąć jakieś kroki. Pierwszym będzie zablokowanie cieśniny...” 17/.

- Drugi nastąpił w połowie maja 1984 roku, gdy w odwecie za stałe ataki lotnictwa irackiego na wyspę Charg i tankowce znajdujące się w jej sąsiedztwie, samoloty irańskie zaatakowały tankowce płynące w obrębie saudyjskich wód terytorialnych. Doszło wówczas do pierwszego irańsko-saudyjskiego starcia powietrznego, w wyniku którego dwa samoloty irańskie zostały strącone. Wydarzenia te zapoczątkowały tzw. wojnę o tankowce trwającą do chwili obecnej ^{18/}. Stan napięcia dodatkowo wzmagają informacje o rzekomych planach Iranu o ogłoszenia cieśniny Ormuz strefą wojenną, przygotowaniach do opanowania omańskiego atolu Bait al Hanan, czy też projektach zaostrzenia przez lotników irańskich taktyki kamikadze przeciwko „obcym” statkom znajdującym się na wodach Zatoki ^{19/}.
- Trzeci epizod to zapoczątkowana we wrześniu 1985 roku irańska akcja zatrzymywania statków w celu sprawdzenia, czy nie przewożą one materiałów strategicznych przeznaczonych dla Iraku. Działania te zostały podjęte na wodach Zatoki głównie wobec statków kuwejckich lub zmierzających do Kuwejtu. Strona irańska wyjaśniła, że nie może pozostać bierna wobec wysiłków podejmowanych przez państwa arabskie w celu umocnienia potencjału Iraku; „Każde państwo, które pomaga naszemu wrogowi” - stwierdził szef irańskiego biura informacyjnego - „dając mu do dyspozycji swe statki i urządzenia portowe lub seszwalając na wykorzystanie urządzeń transportowych, uczestniczy w wojnie /.../”. Jak narazie argumenty te są jedynie próbą uzasadnienia podjętej akcji o stosunkowo ograniczonym zasięgu, nie zaś wykładnią polityki zagranicznej Iranu wobec państw Rady Współpracy Zatoki.

Konflikt iracko-irański w decydujący sposób wpływa na zacieśnianie współpracy wojskowej państw Rady. Panuje przy tym przekonanie, iż stały się one wręcz zakładnikami w tym konflikcie, z uwagi na silną presję obu walczących stron. Władze irackie nalegają na zwiększenie pomocy dowodząc, iż siły tego kraju są ostatnim bastionem powstrzymującym rozprzestrzenienie się rewolucji islamskiej w całym rejonie Zatoki, zaś przywódcy Iranu stale ponawiają groźby podjęcia kroków odwetowych za pomoc udzielaną Irakowi oraz pragną uczynić je niejako współodpowiedzialnymi za akcje irackich sił zbrojnych na wodach Zatoki.

Od momentu utworzenia Rady państwa członkowskie poszukują skutecznych sposobów dla zabezpieczenia się przed konsekwencjami konfliktu oraz zapewnienia przynajmniej częściowego bezpieczeństwa w rejonie Zatoki. Na tym tle ścierają się dwie opcje: pierwsza, proponowana przez Kuwejt wychodzi z założenia, że zapewnienie bezpieczeństwa jest wyłącznym problemem państw nadbrzeżnych i zakłada oparcie wysiłków wiodących w tym kierunku na własnym potencjale obronnym; druga zaś - wysunięta przez Oman - uznaje, że państwa Rady są de facto zbyt słabe militarnie, aby skutecznie przeciwstawić się irańskiemu zagrożeniu i przewiduje powołanie wspólnych sił zbrojnych z udziałem jednostek wojskowych Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw kapitalistycznych, zainteresowanych utrzymaniem bezpieczeństwa w tej części świata.

Z dotychczasowych oficjalnych wypowiedzi przedstawicieli państw członkowskich można wysnuć wnioski, że opowiadają się one w zasadzie za wyborem pierwszej opcji, a podjęte wspólne działania mają na celu koordynację narodowych systemów obrony, wzrost potencjału militarnego oraz budowę podstaw własnego przemysłu zbrojeniowego. Państwa te świadome są jednak swych ograniczonych możliwości - ludzkich i technologicznych - aby stworzyć w krótkim czasie skuteczny system obrony i, nolens volens, zmuszone są zgodzić się z obecnością tysięcy zachodnich specjalistów i doradców, bez których trudno sobie wyobrazić działanie nowoczesnych systemów broni zakupionych w krajach kapitalistycznych^{20/}. Silne uzależnienie państw Rady od zachodniej technologii wojskowej i pomocy specjalistów podważa ich tak często deklarowaną niezależność oraz wolę przeciwstawiania się regionalnym zagrożeniom bez ingerencji mocarstw zewnętrznych. Wprawdzie kadre z państw członkowskich nie wyraziło dotychczas zgody na stałą obecność obcych sił militarnych na swym terytorium, lecz jednocześnie nikt nie ukrywa, jakie znaczenie dla Stanów Zjednoczonych mają ułatwienia w wykorzystywaniu rozbudowywanej przez nie infrastruktury wojskowej w Omanie i Bahrajnie, czy też ostatecznie ogłoszona gotowość władz saudyjskich do udostępnienia swych baz na wypadek rozszerzenia się konfliktu w Zatoce^{21/}.

Rasumując należy podkreślić, że stosunek państw Rady Współpracy Zatoki do problemu współdziałania ze Stanami Zjednoczonymi i innymi mocarstwami kapitalistycznymi w celu przeciwstawiania się bezpośrednim zagrożeniom dla swego bezpieczeństwa jest dwuznaczny. Dzieje się tak głównie w sprawie Arabii Saudyjskiej, której dominująca rola w tej organizacji jest bezsporna. Przywódcy saudyjscy starają się znaleźć modus vivendi między stanowiskiem Kuwejtu i Omanu i z jednej strony odrzucają bezpośrednią militarną obecność obcych sił w rejonie Zatoki, nie chcą między innymi zaostriżyć i tak już napiętych stosunków z Iranem, z drugiej zaś - uświadamiają sobie, że Rada nie może uporać się ze wszystkimi problemami samodzielnie. A.Yodfat charakteryzuje tę postawę następująco: „Saudyjczycy pragną mieć Amerykanów pod ręką, lecz nie u siebie w kraju, chcą, aby ich obecność była znacząca co do liczebności i siły, lecz aby ich nie było widać i słychać. Saudyjczycy pragną, by Amerykanie byli do dyspozycji na wypadek kłopotów, zaś kiedy indziej by byli niewidoczni”^{22/}.

Zdaniem państw członkowskich ważnym czynnikiem umacniania jedności i niezależności oraz warunkiem przywrócenia równowagi w rejonie Zatoki jest wypracowanie w ramach Rady wspólnej polityki obronnej. Zadanie to zostało zlecone ministrom spraw zagranicznych, obrony oraz szefom sztabów już w maju 1981 roku, lecz znaczne różnice zdań w łonie tej organizacji sprawiły, iż prace nad projektem trwały aż do października 1985 roku. Przewiduje on utworzenie pod dowództwem saudyjskim wspólnych jednostek w sile dwóch brygad, które będą stacjonowane w nowej saudyjskiej bazie wojskowej w Mieście Króla Chalida oraz użyte na wypadek zewnętrznego ataku lub zagrożenia bezpieczeństwa któregoś z państw członkowskich^{23/}. W międzyczasie odbyły się trzykrotnie wspólne manewry wojskowe pod kryptonimem „Fuklers Półwyspu”^{24/}, przystąpiono do prac nad ujednoczeniem systemów broni, amunicji, wyposażenia wojskowego, zasad szkolenia oraz udoskonaleniem

wymiany informacji wojskowych. W końcu 1983 roku przywódcy państw Rady podjęli decyzję o udzieleniu Omanowi pomocy w wysokości blisko 2 mld dol. w celu zakupu sprzętu wojskowego i urządzeń technicznych koniecznych dla ochrony swobody żeglugi w cieśninie Ormuz.

Mimo stałego zacieśniania współpracy wojskowej, państwa Rady przywiązują duże znaczenie do politycznego uregulowania konfliktu iracko - irańskiego. W ostatnich latach rządy Kuwejtu i Zjednoczonych Emiratów Arabskich kilkakrotnie podejmowały wysiłki mediacyjne zmierzające do zaprzestania walk i rozpoczęcia rozmów pokojowych. Znaczną aktywność dyplomatyczną w tym kierunku przejawiały one również na forum ONZ, Ligi Państw Arabskich i Organizacji Państw Islamskich. Wysiłki te nie przyniosły jak dotychczas spodziewanych rezultatów, z uwagi na nieustępliwe stanowisko Iranu. Potwierdziły to również wzajemne wizyty ministrów spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej i Iranu /w maju i grudniu 1985 roku/, z którymi obserwatorzy bliskowschodniej sceny politycznej wiąszali nadzieje na przełamanie politycznego impasu w uregulowaniu tego konfliktu.

Kluczowym problemem obecnego stanu i perspektyw bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki Perskiej jest to, czy konflikt iracko - irański rozszerzy się na pozostałe terytoria tego obszaru, czy też nie. Odpowiedź na to jest bardzo trudna i na ogół dotychczasowe analizy prawdopodobnego rozwoju wydarzeń skupiają się na zasadniczym elemencie, a mianowicie, czy realne są irańskie groźby zablokowania cieśniny Ormuz? W ostatnich latach zwłaszcza prasa zachodnia poświęciła temu wiele miejsca snując niekiedy apokaliptyczne wizje regionalnych i globalnych konsekwencji takiego kroku. Pragnąc krótko ustosunkować się do tego problemu należałoby podkreślić, iż zablokowanie tej strategicznej cieśniny przez którąkolwiek z walczących stron byłoby przedsięwzięciem niezwykle trudnym technicznie, z uwagi na jej topografię^{25/} oraz ryzykownym z polityczno-wojskowego i ekonomicznego punktu widzenia. Ścisła zależność wszystkich państw nadbrzeżnych od cieśniny Ormuz sprawia, że strona, która zdecydowałaby się na ten krok nie osiągnęłaby żadnych wyraźnych korzyści bez jednoczesnego narażenia własnych interesów i bezpieczeństwa. Poza tym, oba państwa nie dysponują odpowiednią potencją militarną, aby utrzymać skuteczność blokady przez dłuższy czas, a jednocześnie przeciwdziałać ewentualnej ingerencji mocarstw zewnętrznych, czy pozostałych państw nadbrzeżnych w celu przywrócenia swobody żeglugi. Układ sił między Irakiem a Iranem wskazuje na istnienie niemal od początku konfliktu względnej globalnej równowagi uniemożliwiającej, jak dotychczas, uzyskanie decydującej przewagi przez którąś ze stron. W tym kontekście należy podkreślić, iż podjęcie się tego trudnego i ryzykowanego zadania w odruchu samoobrony wiązałoby się równocześnie z dramatycznym samookaleczeniem, na jakie mogłaby się zdecydować jedna ze stron tylko w ostateczności.

4. STANY ZJEDNOCZONE U PROGU INTERWENCJI W REJONIE ZATOKI

W analizie problemu bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki Perskiej nie sposób pominąć reakcji mocarstw kapitalistycznych, a szczególnie Stanów Zjednoczonych, na rozwój sytuacji w tej części świata. Polityka mocarstw kapitalistycznych wobec Bliskiego Wschodu, w tym wobec rejonu Zatoki, jest zagadnieniem niezwykle obszernym, stąd główna uwaga w tej części opracowania zostanie skupiona na niektórych przesłankach będących podstawą rozważań przez polityków zachodnich ewentualności podjęcia interwencji militarnej. Groźba amerykańskiej interwencji zbrojnej ciąży, nad rejonem Zatoki już od ponad dziesięciu lat/t.j. od chwili arabskiego embarga naftowego z 1973 roku/, i pojawia się wówczas, gdy rozwój sytuacji podkopuje zachodnie interesy w tej części świata. Nigdy jednak możliwość jej spełnienia nie była tak realna, jak w momencie wyraźnej eskalacji konfliktu iracko-irańskiego poprzez rozszerzenie się działań wojennych na wody Zatoki.

Przewodnym motywem strategicznych założeń polityki Stanów Zjednoczonych wobec rejonu Zatoki jest utrzymanie polityczno-ustrojowego status quo gwarantującego, jak dotychczas, respektowanie zachodnich wpływów i interesów. W aspekcie globalnym koncepcje te zakładają konieczność przeciwstawiania się rzekomemu radzieckiemu ekspansjonizmowi oraz powstrzymywania różnorodnych przemian społeczno-politycznych, wiążąc je niemal każdorazowo z inspiracją ze strony Związku Radzieckiego. W tym też sensie uwięzieniem dotychczasowych amerykańskich koncepcji strategicznych wobec rejonu Zatoki było ogłoszenie w styczniu 1980 roku tzw. doktryny Cartera.

Ówczesny prezydent Stanów Zjednoczonych, wykorzystując fakt wkroczenia wojsk radzieckich do Afganistanu uznał, iż „każda próba podjęta przez jakąkolwiek siłę zewnętrzną zapewnienia sobie kontroli nad rejonem Zatoki Perskiej będzie uważana za atak na żywotne interesy Stanów Zjednoczonych i zostanie odparta wszelkimi niezbędnymi środkami, łącznie z użyciem siły zbrojnej” 26/.

Naczelną przesłanką wzrostu amerykańskiego potencjału wojskowego na Bliskim Wschodzie i Oceanie Indyjskim w pierwszej połowie lat 80-tych stały się wydarzenia w rejonie Zatoki, a zwłaszcza implikacje upadku rządów szacha w Iranie i niebezpieczeństwo rozszerzenia się wojny iracko-irańskiej na cały ten obszar. Już w 1979 roku prezydent Carter oświadczył, że swoboda żeglugi w Zatoce Perskiej ma zasadnicze znaczenie dla Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników, co wielokrotnie powtarzali również przedstawiciele administracji R.Reagana. Za kluczowe zobowiązanie nowego prezydenta uznaje się zwłaszcza jego wypowiedź w październiku 1981 roku, iż Stany Zjednoczone nie pozwolą, aby monarchia saudyjska podzieliła los Iranu: „W przypadku Arabii Saudyjskiej w żaden sposób nie będziemy stali bezczynnie i przyglądali się, jak ktoś będzie nam zamykał dostęp do ropy naftowej” 27/. Podobne zobowiązanie słożył amerykański prezydent wobec swoich sojuszników, a zwłaszcza Japonii, jako kraju najbardziej uzależnionego od dostaw ropy naftowej z rejonu Zatoki.

Intensyfikacja w kwietniu 1984 roku „wojny z tankowcami” sprawiła, iż administracja amerykańska przystąpiła do analizy konkretnych scenariuszy ewentualnej ingerencji na wypadek zablokowania cieśniny lub poważnych ograniczeń w żegludze na wodach Zatoki. Podczas posiedzeń krajowej Rady Bezpieczeństwa rozważano szczególnie różne możliwości bezpośredniego zabezpieczenia warunków żeglugi przez siły zbrojne Stanów Zjednoczonych, np. poprzez wprowadzenie całodobowych patroli bojowych sił lotniczych znajdujących się na lotniskowcach zakotwiczonych na Worsu Arabskim, przesunięcie kilku eskadr myśliwców F-15 do Arabii Saudyjskiej lub Omanu, czy też wysłanie okrętów wojennych na wody Zatoki w celu eskortowania tankowców^{28/}. Towarzyszyły temu opinie wielu polityków, wojskowych, naukowców i publicystów, którzy opowiadali się często za przeciwstawnymi opcjami - od potrzeby powstrzymania się przez administrację USA od jakichkolwiek jednostronnych akcji, aż po konieczność zaatakowania irackich i irańskich sił lotniczych w celu uniemożliwienia im dalszych ataków na tankowce znajdujące się na wodach Zatoki. Cała sprawa - zdaniem W.Pfaffa - „uzyskała oprawę prasową daleko wykraczającą poza rzeczywiste potrzeby /.../. W każdym wywiadzie z przedstawicielami rządu, ekspertami czy dyplomataami arabskimi, na tysiąc sposobów zadaje się jedno pytanie na temat amerykańskiej interwencji. /.../ W żadnym przypadku nie mówi się o korzyściach, jakie mogłyby wynikać z interwencji w Zatoce ani też o skutkach, ryzyku i kosztach /.../. Wyraźny jest brak ważnego ogniwa w całej argumentacji. Co się stało z amerykańską polityką wobec Bliskiego Wschodu i Zatoki Perskiej? Jakie są obecne cele USA? Zarówno interwencja jak i nieinterwencja musi stanowić środek prowadzący do jakiegoś celu. Tego właśnie nie sposób się dowiedzieć ze słów wypowiedzianych w Waszyngtonie czy Nowym Jorku. /.../”^{29/}.

Podstawowym mankamentem amerykańskich planów bezpośredniej interwencji wojskowej w Zatoce Perskiej jest brak wystarczającego zaplecza logistycznego w tym rejonie, umożliwiającego prowadzenie bezpośrednich operacji militarnych przez dłuższy czas. Administracji amerykańskiej za prezydentury J.Cartera i R.Reagana udało się wprawdzie zabezpieczyć możliwość korzystania z obiektów i urzędów wojskowych na terytorium m.in. Omanu, Keni, Somali czy Egiptu oraz sformować ostatecznie siły szybkiego reagowania /działają one w ramach powołanego w 1983 roku Dowództwa Generalnego odpowiedzialnego za działania wojskowe w rejonie Bliskiego Wschodu i Rogu Afryki/, jednak ich stała obecność na obszarze któregoś z państw Rady Współpracy Zatoki byłaby możliwa wyłącznie za zgodą jego rządu. Prezydent Reagan w trakcie jednej z konferencji prasowych potwierdził fakt opracowania przez rząd amerykański wariantowych planów postępowania i nie ujawniając ich szczegółów dodał, iż warunkiem całego przedsięwzięcia musi być wyraźna prośba o pomoc skierowana do Stanów Zjednoczonych przez państwa zagrożone rozwojem sytuacji w rejonie Zatoki. W podobnym tonie wypowiedziała się premier Margaret Thatcher, Oba rządy przystąpiły jednocześnie do koordynacji planów na wypadek podjęcia interwencji wojskowej. Jeszcze przed zaostrzeniem się sytuacji w Zatoce francuski dziennik „Le Matin” podkreślał, że „rząd pani Thatcher w całej tej sprawie pragnie, jak się

wydaże, nawiązać jak najściślejszą współpracę ze Stanami Zjednoczonymi i chętnie by widział w razie kryzysu powołanie wspólnych anglo - amerykańskich sił interwencyjnych" 29/.

Reasumując należy podkreślić, że sojusznicy USA wykazali jednak wyraźny sceptycyzm wobec planów interwencji zbrojnej w rejonie Zatoki. Wpłynął na to brak wyraźnego wezwania o pomoc ze strony państw nadbrzeżnych, żywe jeszcze w pamięci skutki obecności wielonarodowych sił pokojowych /złożonych z żołnierzy amerykańskich, francuskich, brytyjskich i włoskich/ w Bejrucie, a szczególnie obawą, aby ewentualna interwencja jeszcze bardziej nie zaostrzyła sytuacji w tej części świata oraz niepewność, jak w wypadku otwartego kryzysu zareaguje strona radziecka. Trzeba bowiem pamiętać, iż wzrost amerykańskiego potencjału militarnego na Bliskim Wschodzie i Oceanie Indyjskim spowodował również zwiększenie radzieckiej obecności wojskowej^{31/}. Związek Radziecki wprowadził na Ocean Indyjski swą flotę, jak również zaktywizował współpracę wojskową z Jemem Północnym, Etiopią, Libią i Mozambikiem, co stanowi istotny czynnik równoważący potencjał militarny Zachodu. Interesującym zjawiskiem jest przy tym stopniowa poprawa klimatu politycznego pomiędzy państwami Rady Współpracy Zatoki a Związkiem Radzieckim. Do niedawna Kuwejt był jedynym państwem członkowskim utrzymującym stosunki dyplomatyczne z ZSRR, a w 1984 roku, po tym jak władze Stanów Zjednoczonych odmówiły temu państwu sprzedaży rakiet typu „Stinger”, doszło do głośnego zakupu radzieckiego sprzętu przeciwlotniczego. W rok później Oman i Zjednoczone Emiraty Arabskie nawiązały stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Radzieckim, co dla wielu obserwatorów bliskowschodniej sceny politycznej stanowi dowód istotnych przewartościowań w polityce zagranicznej obu stron oraz osłabia amerykańską tezę, iż Związek Radziecki jest głównym źródłem zagrożenia bezpieczeństwa państw rejonu Zatoki.

5. WNIOSKI

Nieustępliwe stanowisko władz irańskich wobec irackich propozycji pokojowych oraz przybliżona równowaga militarna stron walczących powodują, że brak jest realnych szans szybkiego zakończenia tego konfliktu. Stanowi to główną przeszkodę w nakreśleniu perspektyw bezpieczeństwa międzynarodowego w rejonie Zatoki. Podżęże tego konfliktu ma charakter ściśle regionalny, stąd też i jego rozwiązanie leży w zasięgu możliwości państw nadbrzeżnych. Jakakolwiek interwencja z zewnątrz zwiększyłaby tylko niebezpieczeństwo zaostrzenia istniejących sprzeczności i rozszerzenia działań zbrojnych. Miejscowe elity rządzące zgodne są, iż należy uchronić rejon Zatoki od rywalizacji mocarstw zewnętrznych i, mimo licznych powiązań o charakterze polityczno-wojskowym i gospodarczym, nie są one skłonne do zaakceptowania stałej obecności obcych wojsk na swym terytorium.

Aby nie dopuścić do zaangażowania się sił zewnętrznych, strony walczące oraz państwa Rady zachowują, na tle rozwoju sytuacji w rejonie Zatoki, wiele powściągliwości i umiaru. Od chwili rozpoczęcia wojny w sto-

sunkach arabsko-irańskich /poza stronami walczącymi/ nie zostały zerwane więzy polityczno-dyplomatyczne, a państwa Rady nie ustają w próbach politycznego rozstrzygnięcia konfliktu, a zwłaszcza skłonienia władz irańskich do rozmów pokojowych. Zgodnie z ich interesami zakończenie działań wojennych i zawarcie pokoju powinno odbyć się jedynie na warunkach kompromisowych. Militarne zwycięstwo jednej ze stron stanowiłoby realną groźbę dalszej destabilizacji sytuacji w rejonie Zatoki. Jest bowiem mało prawdopodobne, aby elita rządząca tego państwa nie chciała wykorzystać zwycięstwa dla narzucenia swej dminacji nad pozostałymi państwami nadbrzeżnymi.

PRZYPISY

- 1/ Oil and Gas Journal z 30 grudnia 1985.
- 2/ Obliczenia własne na podstawie Arab Oil and Gas 1980-1986.
- 3/ Oman ogłosił niepodległość 18 listopada 1970 roku, Katar - 13 września 1971 roku, Bahrajn - 15 września 1971 roku, a pozostałe szejkanaty położone na obszarach Omanu Traktatowego - 2 grudnia 1971 roku proklamowały federację pod nazwą Zjednoczone Emiraty Arabskie.
- 4/ Rezolucja nr 2832 /XVI/ z 16 grudnia 1971. Zbiór Dokumentów, 1971 nr 12, poz. 187.
- 5/ R.Litwak, analizując potencjalne źródła konfliktów między krajami Zatoki, omawia ponad 20 sporów terytorialno-granicznych, w których zaangażowane są wszystkie bez wyjątku państwa tego rejonu. R. Litwak : Sources of Inter-State Conflict. Security in the Persian Gulf - II, London 1981.
- 6/ R.K.Ramazani: The Persian Gulf and the Strait of Hormuz, Alphen an den Rijn 1979, s. 67.
- 7/ Obawy państw arabskich co do kierunków polityki Iranu w Zatoce nie były bynajmniej płonne. Zagrożenie ze strony tego kraju nabrało realnych kształtów już w 1971 r., gdy wojska irańskie, wkrótce po wycofaniu się sił brytyjskich, zajęły trzy wyspy położone w cieśninie Ormuz /Duży i Mały Tumb oraz Abu Musa/ należące do emiratu Ras al Chajma i Szardża. Rząd Iranu ponowił też swe roszczenia wobec Bahrajnu. Innym źródłem niepokoju państw arabskich były też liczne powiązania Iranu z Izraelem.
- 8/ S.Chubin: The Role of Outside Powers. Security in the Persian Gulf - IV. London 1982, s. 151.
- 9/ Ibidem, s. 152.
- 10/ Szerzej zob. F.Heard-Bey: Die arabischen Golfstaaten im Zeichen der islamischen Revolution. Bonn 1983, s. 17 i nast.
- 11/ Sunday Times z 30 grudnia 1979.
- 12/ S.Chubin: op.cit., s. 154.
- 13/ Pełny tekst /W:/ A.R.Taylor: The Arab Balance of Powers. New York 1982, s. 154-155.

- 14/ Szerzej zob. B.Iwasiów-Pardus: Wojna iracko-irańska i jej wpływ na sytuację regionu. Sprawy Międzynarodowe, 1984 nr 11.
- 15/ Szerzej zob. W.Szymborski: Rada Współpracy Zatoki. Sprawy Międzynarodowe, 1984 nr 5.
- 16/ W 1980 i 1981 roku lotnictwo irańskie kilkakrotnie naruszyło obszar powietrzny Arabii Saudyjskiej i Kuwejtu, dokonując na terytorium tego ostatniego kraju bombardowania instalacji naftowych. W grudniu 1981 roku doszło też na Bahrajnie do próby samachu stanu inspirowanej przez Iran.
- 17/ Newsweek z 17 października 1983. Wypowiedziom tym towarzyszyły doniesienia prasy zachodniej o zakupie przez Iran min podwodnych z zamiarem rozmieszczeniu ich w cieśninie Ormuz.
- 18/ Ocenia się, że od kwietnia 1984 r. do końca 1986 roku siły powietrzne Iraku i Iranu zestrzeliły na wodach Zatoki ponad 170 tankowców.
- 19/ Por. W.Iwanienko: Aramia irańska w czasie rewolucji i wojny. Warszawa 1985, s. 141-142.
- 20/ Dobitym tego przykład stanowią amerykańskie samoloty tzw. wczesnego ostrzeżenia typu AWACS dostarczone Arabii Saudyjskiej i włączone do wspólnego systemu obrony państw Rady Współpracy Zatoki. Raport Pentagonu przygotowany na okoliczność tej transakcji stwierdza jednoznacznie: „Istota samolotów typu AWACS jest tak skomplikowana, że amerykański personel będzie niezbędny do utrzymania kluczowych elementów tego systemu dla jego prawidłowego funkcjonowania /.../. Wycofanie pomocy Stanów Zjednoczonych w obsłudze saudyjskich AWACS-ów spowoduje, iż cały system stanie się niezdolny do działania”. Middle East z września 1984.
- 21/ New York Times z 5 września 1985.
- 22/ A.Yodfat: The Soviet Union and the Arabian Peninsula. London 1983 s. 95.
- 23/ The Emirates, październik-listopad 1985. Inne szczegóły planu są utrzymywane w ścisłej tajemnicy.
- 24/ Manewrom w 1983 i 1984 roku nadano wiele rozgłosu, zaś wspólne ćwiczenia w 1985 roku okryte były ścisłą tajemnicą, co potwierdza poprzednie opinie obserwatorów, określających ich przebieg jako „doraźną improwizację i zamęt”. Por. Sunday Times z 2 grudnia 1984.
- 25/ Cieśnina Ormuz w najwęższym miejscu liczy ponad 50 km szerokości, w tym 30-35 km to obszar mogący stanowić drogę wodną nawet dla supertankowców. Szerokość każdej z używanych obecnie dróg wodnych - północnej przy wejściu do Zatoki i południowej przy wyjściu - sięga od 9 do 12 km. O wytyczeniu tych dróg wodnych w obrębie wód terytorialnych Omanu zdecydował fakt, że tędy właśnie biegnie najkrótsza droga do i z Zatoki. Szerzej zob. B.R.Kuntholm: Persian Gulf and United States Policy. A Guide to Issues and References. Clavemont 1984, s. 80-81.
- 26/ American Foreign Policy, Basic Documents 1977-1980, Washington 1983, s. 55. Szerzej zob. W.Szymborski: Bliskowschodnia polityka wielkich mocarstw w latach osiemdziesiątych. Sprawy Międzynarodowe, 1986 nr 1.
- 27/ New York Times z 2 października 1981.

- 28/ Newsweek z 28 maja 1984.
 29/ International Herald Tribune z 7 czerwca 1984
 30/ Le Matin z 1 marca 1984.
 31/ Rząd radziecki wielokrotnie krytykował plany amerykańskiej interwencji, stojąc na stanowisku, że warunkiem zapewnienia bezpieczeństwa w rejonie Zatoki Perskiej jest respektowanie przez stałych członków Rady Bezpieczeństwa ONZ i inne państwa zainteresowane normalizacją sytuacji w tym rejonie następujących zasad: nietworzenia obcych baz oraz nie-rozmieszczania tam broni jądrowej, niestosowania siły lub groźby jej użycia wobec krajów Zatoki oraz nieingerowania w ich sprawy wewnętrzne, poszanowania ich statusu niezaangażowania oraz suwerennego prawa do zasobów naturalnych, jak również niestwarzania przeszkód oraz zagrożeń dla wymiany handlowej i korzystania ze szlaków komunikacyjnych. W 1980 roku L. Breżniew przedstawił, w czasie przemówienia w parlamencie indyjskim, propozycję zwołania konferencji międzynarodowej na ten temat. Prawda z 11 grudnia 1980. W listopadzie 1986 roku M. Gorbaczow, na tym samym forum, zaproponował rozpoczęcie wielostronnych rozmów na temat wprowadzenia w życie rezolucji ONZ z 1971 roku w sprawie proklamowania Oceanu Indyjskiego strefą pokoju, wypracowania gwarancji bezpieczeństwa komunikacji morskiej, łącznie z Zatoką Perską, cieśniną Ormuz, Malaka, itd. Szerzej zob. Trybuna Ludu z 28 listopada 1986.

THE PERSIAN GULF - REGIONAL ASPECTS OF SECURITY

Summary

The author presents regional conditions of international security in the Persian Gulf Region, assuming that they have a crucial effect on the perspective of stabilization and cooperation among those littoral states. The main reason of tension in the region is the conflict between Iraq and Iran. The base of that conflict is strictly regional, and thus it can only be settled by the littoral states. Any external interference might intensify the existing contradictions and enlarge military actions.

ПЕРСИДСКИЙ ЗАЛИВ - РЕГИОНАЛЬНЫЕ АСПЕКТЫ БЕЗОПАСНОСТИ

Резюме

Автор представляет региональные обусловленности международной безопасности в районе Персидского залива, исходя из предположения, что имеют они решающее влияние на перспективу стабилизации и сотрудничества между прибрежными государствами. Основной причиной напряжения в этом районе является в настоящее время конфликт иракско-иранский. Основа этого конфликта имеет точно региональный характер - поэтому его решение находится в пределах возможности прибрежных государств. Какая-нибудь внешняя интервенция может только увеличить существующие противоречия и расширить военные действия.

Olgierd Borkowski

PARTIE KLASY ROBOTNICZEJ NA POMORZU A MYŚL POLITYCZNA
KATOLICYZMU W LATACH 1918-1923

Artykuł omawia ściąganie się w środowiskach robotniczych Pomorza programów chrześcijańsko-społeczny i marksistowski w latach 1918-1923.

1. WSTĘP

Zanim przejdziemy do omawiania działań partii robotniczych, reprezentujących program chrześcijańsko-społeczny i marksistowski na Pomorzu w latach 1918-1923, przedstawić należy pokrótce stanowisko wobec plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu 11 lipca 1920 roku.

Plebiscyt przewidziany był artykułami 94-97 traktatu wersalskiego. Miał on rozstrzygnąć kwestię przynależności regionu warmińsko-mazurskiego, do państwa polskiego, lub niemieckiego. Przebieg plebiscytu nadzorowała Komisja Sojusznicza wyłoniona spośród mocarstw alianckich. Składała się z przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. W okresie poprzedzającym plebiscyt, w sierpniu 1919 roku utworzono w Warszawie Komitet Warmiński. Miał on pomagać Polakom na terenach objętych plebiscytem. Również strona niemiecka podjęła działania. W tym celu Max Worgitzki w lipcu 1919 roku w Olaszynie utworzył organizację „Mazuren und Ermländerbund”, która swoim zasięgiem objęła każdą miejscowość na Warmii i Mazurach. Propaganda i agitacja niemieckich nacjonalistów broniła niemieckiego stanu posiadania, przeszcignęła słabe i nieudolne, polskie działania organizacyjne.

Aczkolwiek polskie partie polityczne: Narodowa Partia Robotnicza, Polsko-Katolicka Partia Ludowa, działająca na Pomorzu od 1918 roku, zaangażowały się w agitacji za przynależnością do Polski, efekty ich działań, zdaniem historyków - Jerzego Krasuskiego, Bogusława Leśnodorskiego i Zygmunta Lietza - były mało skuteczne. Wynik plebiscytu z dnia 11 lipca 1920 roku był niepomysłny dla Polski. W głosowaniu za przynależnością do Polski wypowiedziało się 19,927 głosów, podczas gdy 150,000 głosów Niemców przywiezionych pociągami z głębi Niemiec wypowiedziało się za pozostaniem przy państwie niemieckim. Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że Niemcy wydali na akcję propagandową około 300 milionów marek, jak pisze B. Leśnodorski, Polacy natomiast - około 50 milionów marek. Powyższe liczby mówią same za siebie.

W wyniku głosowania przyznano Polsce tylko 8 gmin, 3 na obszarze mazurskim i 5 gmin na Powiślu. Z tej przyczyny należy ocenić działalność NPR, PKPL i PL w okresie plebiscytu jako mało skuteczną ^{1/}.

Pomocne będzie zestawienie schematyczne partii i związków zawodowych, działających na Pomorzu w omawianym okresie ^{2/}.

Lp	Pełna nazwa	skrót	rok powstania	program polityczny
1	Narodowe Stronnictwo Robotnicze	NSR	1918	chrześcijańsko-nacjonalistyczny
2	Narodowa Partia Robotnicza	NPR	1920	chrześcijańsko-nacjonalistyczny
3	Komunistyczna Partia Robotnicza Polski	KPRP	1918	marksistowski
4	Polska Partia Socjalistyczna	PPS	1893	socjaldemokratyczno-proletariacki
5	Polsko-Katolicka Partia Ludowa	PKPL	1911	chrześcijańsko-nacjonalistyczny
6	Polski Klasowy Związek Zawodowy	PKZZ	1919	kwestie ekonomiczne robotników
7	Socjaldemokratyczna Partia Niemiec	SPD	1890	marksistowski
8	Wolne Związki Zawodowe	WZZ	1911	kwestie ekonomiczne robotników
9	Zjednoczenie Zawodowe Polskie	ZZP	1902	chrześcijańsko-nacjonalistyczny
10	Zjednoczenie Niemieckie	ZN	1890	nacjonalistyczny
11	Towarzystwo Katalickie Robotników Polskich	TKPR	1900	chrześcijańsko-społeczny
12	Związek Zawodowy Robotników	ZZRR i L	1918	nacjonalistyczno-społeczny

2. STANOWISKO KOMUNISTYCZNEJ PARTII ROBOTNICZEJ POLSKI I POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ WOBEC PROGRAMU NARODOWEGO STRONNICTWA ROBOTNIKÓW W LATACH 1918-1920

Początki KPRP w Wielkopolsce zbiegły się z organizowaniem w środowiskach robotniczych Narodowego Stronnictwa Robotników, utworzonego 7 kwietnia 1918 roku w Poznaniu. Objęło ono działaniem Poznań, Gniew, Bydgoszcz, Ostrów Wielkopolski, Inowrocław, Krotoszyn i pozostałe miasta rejencji

poznajskiej. Do NSR wstępowało dużo członków Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich, pochodzących z robotników folwarcznych i czeladników, z małych zakładów rzemieślniczych. Pozostawali oni pod wpływami ruchu narodowo-chrześcijańskiego. Związki zawodowe, metalowy, budowlany i rzemieślniczy, były poddane wpływom Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich, głosiły hasło: „Zorganizowanie wszystkich robotników i rzemieślników polskich na zasadach chrześcijańskich i zawodowych”^{3/}. Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich były popierane przez kler katolicki, nastawiony patriotycznie.

W majątkach ziemskich należących do Niemców, tak w rejencji poznańskiej jak i bydgoskiej, robotnicy folwarczni należeli do związków zawodowych, zrzeszających w większości Polaków. Jednoczyli się tworząc płaszczyznę solidarności narodowej. Robotnicy niemieccy należeli do Zjednoczenia Niemieckiego i do Socjaldemokratycznej Partii Niemieckiej. W momencie wybuchu powstania wielkopolskiego, większość polskich związkowców wstąpiła w szeregi oddziałów powstańczych. Na terenie rejencji bydgoskiej i na pozostałych ziemiach pomorskich, związkowcy należeli do Straży Ludowej i do tworzącej się Organizacji Wojskowej Pomorza. Zarówno kler katolicki jak i działacze związkowi, a od kwietnia 1918 roku aktywiści Narodowego Stronnictwa Robotników, opowiadali się za doktryną społeczną kościoła katolickiego. Propagowano ją w okresie podjęcia przez patriotów hasła walki o wyzwolenie spod panowania zaborcy pruskiego. Jednocześnie propagowano solidaryzm społeczny, stan zgody klasowej oraz neutralizację rozszczeń robotniczych, odrzucano program marksistowski głoszony przez pojawiających się działaczy KPRP w Wielkopolsce i na Pomorzu, po grudniu 1918 roku. Również działacze socjalistyczni nie byli popularni w środowiskach robotniczych rejencji poznańskiej i bydgoskiej, z racji swych związków organizacyjnych z Socjaldemokratyczną Partią Niemiecką^{4/}.

Uprzedzenia narodowościowe robotników polskich wynikały z sytuacji w jakiej było społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim, do chwili wybuchu powstania wielkopolskiego. Zwrócić należy uwagę na sytuację w sferze wyznaniowej. Wówczas katolicyzm był utożsamiony z przynależnością do polskości, w przeciwieństwie do Niemców, w większości ewangelików, którzy brali aktywny udział w prześladowaniu Polaków. Powyższe elementy rzutowały poważnie na świadomość klasową, w środowiskach robotniczych w 1918 roku.

Na Pomorzu, wśród robotników Bydgoszczy, Torunia, Grudziądza i Chełmna pod wpływem rewolucji listopadowej 1918 roku w Niemczech, a także po wybuchu powstania wielkopolskiego wystąpiły orientacje lewicowe. Ścierały się one z doktryną społeczną kościoła katolickiego, głoszoną przez NSR. Nie trzeba zapominać, że duchowieństwo katolickie udzielało się w organizacjach niepodległościowych i poprzez nie, wpływało na postawy społeczno-polityczne Pomorza. Z drugiej zaś strony broniło się przed wpływami socjalistycznymi, reprezentowanymi przez PPS zaboru pruskiego. Udział polskich robotników w Radach Robotniczo-Żołnierskich w większości miast pomorskich, stanowił platformę reprezentacji klasowej, która nie zyskała aprobaty wśród hierarchii kościelnej Pomorza^{5/}.

Ruch chrześcijańsko-społeczny, rozwijany w ramach działalności Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, od wiosny do późnej jesieni 1918 roku na ziemiach pomorskich obejmował swym zasięgiem środowiska katolickie. Popierany był w parafiach dekanatu chełmińskiego, łasińskiego i toruńskiego. Ciekawostką było, że dziekani-tuchowni niemieccy oraz około 50% księży, w wymienionych dekanatach proboszczowie, to Niemcy. Zwalczali oni polskość na Pomorzu oraz przejawy ruchu socjalistycznego w środowiskach robotników rolnych i wśród rzemieślników. Organ kurii biskupiej w Pelplinie „Pielgrzym” patronował ruchowi chrześcijańsko-społecznemu.

W grudniu 1918 roku zamieszczono tam artykuły podkreślające z naciskiem, że: „Miejsce robotników i rzemieślników jest w chrześcijańskich związkach zawodowych i w Katolickiej Partii Ludowej. Nie powinno być, by robotnicy szli do socjalistów, którzy przeciwstawiają się nauce Kościoła Katolickiego” 6/.

O związkach robotników pomorskich z Kościołem informuje artykuł redakcyjny „Gazety Grudziądzkiej” z grudnia 1918 roku, który nawiązał do encykliki papieskiej Leona XIII „Rerum novarum”, pisząc: „Kościół katolicki naucza ustami papieża Leona XIII, że każdy robotnik katolik poprzez uczciwą pracę bierze udział w dobroczynnej akcji dla chrześcijańskiego ludu. Jego interesów broni Narodowe Stronnictwo Robotników, którego członkowie są wierzącymi katolikami”. O postawach robotników katolickich, którzy winni odrodzić się od zgubnego wpływu socjalistów i ateistów, wspomina artykuł w „Pielgrzymie” z tego miesiąca. Opisano w nim uroczystości odpustowe ku czci patrona kościoła farnego w Grudziądzu 7/.

Nastroje społeczno-polityczne wśród robotników na Pomorzu na przełomie 1918-1919 roku obejmowały dwie płaszczyzny: niepodległości i kwestie chrześcijańsko-społeczne. Program Zjednoczenia Zawodowego Polskiego był rozpowszechniony wśród robotników Torunia, Grudziądza i Tczewa, o czym wspominała regionalna prasa polska 8/.

W początkach 1919 roku około 5.000 robotników należało do chrześcijańskich związków zawodowych, w tym do Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich 3.180 osób. Do 1918 roku Zjednoczenie Zawodowe Polskie zrzeszało tylko rzemieślników i robotników przemysłowych. Od 3 grudnia 1918 roku po utworzeniu odrębnego Oddziału Robotników Rolnych i Leśnych ZZZP w Bydgoszczy, większość członków TKPR wstąpiła tam. Duża część krawców, szewców, cholewkarzy i kołodziejów - 54% w Bydgoszczy, Nakle, Mroczy i Wyrzysku - zgłosiła swój akces w lutym 1919 roku do Wolnych Związków Zawodowych 9/.

Po zjednoczeniu SDKP i L i PPS-lewicy w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski, w styczniu i lutym 1919 roku, na Pomorzu przebywali przedstawiciele KPRP z terenu Łodzi. Nawiązali oni kontakty z przedstawicielami środowisk robotniczych Torunia i Grudziądza. Były one krótkotrwałe i nie miały szerszego pola działania, z racji wpływów NSR w środowiskach lokalnych. Słabe kontakty przedstawicieli KPRP i przeprowadzenie akcji propagandowej o celach i zadaniach partii wśród robotników, podyktowane było, jak można przyjąć, ówczesną sytuacją społeczeństwa polskiego na Pomorzu. Było ono zainteresowane w głównej mierze kwestią odzyskania niepodległości oraz rozwojem ruchu narodowego. Ponadto nie należy zapominać, że orga-

nizacja bydgoska i toruńska NSR artykułowała dość silnie własne interesy polityczne, konsekwentnie zmierzając do separacji robotników od wpływów ruchu klasowego, jak i od penetracji środowisk przez socjalistów i endecków. Chodziło o to, by robotników umocnić w zasadach chrześcijańsko-społecznych o motywacji szarwno narodowej jak i antysocjalistycznej^{10/}. W omawianym czasie na Pomorzu występowało bezrobocie wśród robotników. W Grudziądzu, Malborku, Toruniu i Czersku źródła notowały od 1.500 do 3.000 bezrobotnych^{11/}.

Niezadowolenie towarzyszące położeniu ludności wyraziło się w strajkach robotników rolnych w połowie 1919 roku. Miały one miejsce we wsiach powiatów: toruńskiego, chełmińskiego, chojnickiego, malborskiego^{12/}.

W odróżnieniu od środowisk robotników polskich, robotnicy niemieccy zorganizowali demonstracje, w których ujawnili swe poglądy rewolucyjne, zmierzające do obalenia ustroju kapitalistycznego w Niemczech. Terenem wystąpień robotniczych był: Gdańsk, Elbląg, Malbork i Grudziądz. O poszczególnych miastach pomorskich brak dokładniejszych wzmianek^{13/}.

Z terenu Włocławka jest poświadczona informacja źródłowa, o wiecach i demonstracjach zorganizowanych przez KPRP w styczniu i lutym 1919 roku. Obok postulatów ekonomicznych, komuniści wysunęli żądania natury ideologicznej, przeciwstawiając się ingerencji instytucji kościelnych w życiu środowisk robotniczych^{14/}.

Z akt starostwa włocławskiego wynika, że na pierwszy plan obok zagadnień ekonomicznych, KPRP wysunęła w programie działania na najbliższy okres objęcie ideologią rewolucyjną robotników, by przełamać sakramanie chadeków, którzy chcieli, jak pisze J.Kowalski: „Przeciagnąć dążenia, marzenia i radości narodu z odzyskania niepodległości na stronę burżuazji, posługującej się wszelkimi sposobami, by stłumić masy robotnicze. W przekonaniu młodej KPRP, międzynarodowa rewolucja socjalistyczna miała przynieść wraz z wyzwoleniem społecznym całkowitą wolność narodową również narodowi polskiemu, czyniąc zbędnym i szkodliwym istnienie poszczególnych państw narodowych, granic itp.”^{15/}.

Z terenu Włocławka są wzmianki o udziale delegatów przedstawicieli robotniczych z Torunia i Bydgoszczy, w działalności robotników na terenie Włocławka. Czytamy w nich: „na znak solidarności łączą się robotnicy Pomorza w szeregach KPRP, biorą oni udział w wiecach i pochodach skierowanych przeciwko obecnemu rządowi. Ustawiczne tłumne pochody, strajkujących byle czego robotników, którzy winni być związani z chrześcijańskimi związkami zawodowymi idą na lep bolszewickiej propagandy. Wojsko odmawia pomocy, tłumacząc się otrzymanymi świeżymi instrukcjami, zezwalającymi na użycie siły zbrojnej, tylko w ostateczności. Raz po raz pojawiają się we Włocławku przedstawiciele komunistów z innych części Pomorza”^{16/}

Poczynając od lipca 1919 roku na Pomorzu pojawili się działacze HS-u. Odbyły się wiece robotnicze w Toruniu, Grudziądzu, Chełmie, Wąbrzeźnie i Chełmży. Występowali na nich Ksawery Sokołowski, Jerzy Urbański i Stefan Metkowski, głosząc solidarność klasową robotników polskich i niemieckich, przeciwko wspólnemu wrogowi - kapitaliście. Zamieszczone w lokalnej prasie informacje dotyczyły jedynie programi PPS, brak jest wzmia-

nek o działalności KPRP, o czym pisze Donald Steyer historyk toruński 17/.

O działalności KPRP wspominają pisma polskie Powiatowych Rad Ludowych do podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku z okresu wrzesień-październik 1919 roku. Jest w nich mowa „o polskich agitatorach komunistycznych z partii bolszewizujących Polaków”, jak określono wówczas KPRP. Terenem działalności partii były powiaty: chełmiński, wąbrzeski, starogardzki, brodnicki, toruński i złotowski 18/.

Z prośbą o pomoc w zwalczaniu organizowanego przez KPRP ruchu robotniczego, podkomisariat NRL w Gdańsku zwrócił się do biskupa chełmińskiego ks. dr Augustyna Rosentretera w Pelplinie listem z dnia 5 grudnia 1919 roku. W odpowiedzi na apel podkomisariatu NRL, biskup chełmiński w liście pasterskim do diecezjan, na pierwszą niedzielę adwentu „przestrzegał wiernych przed dawaniem posłuchu ruchowi bezbożnemu. Wyraził dezaprobatę wobec tendencji laicyzacyjnych. Wskazał na rolę chrześcijańskich związków zawodowych, do których winien należeć każdy Kaszub i Pomorzanie, skoro jest katolikiem. Przestrzegał wiernych przed wilkami, mówiącymi o powstaniu przeciwko księżom i panom, którzy atakują katolicką owczarnię. Zwrócił uwagę wiernych na przestrzeganie zasad katolickiego życia w duchu nauki Kościoła i Ewangelii” 19/.

List pasterski został odczytany we wszystkich kościołach na terenie diecezji, przy czym duchowieństwo wygłosiło komentarz, utrzymany w duchu wskazań biskupich, o czym pisano w lokalnej prasie 20/. Z uwagi na zaangażowanie się podkomisariatu NRL w Gdańsku i kurii biskupiej w Pelplinie w zwalczaniu wpływów KPRP na Pomorzu, zarząd dzielnicowy Narodowego Stronnictwa Robotników w Poznaniu, w porozumieniu z władzami centralnymi Stronnictwa w Bochum /Zagłębie Ruhry/, wydelegowały do Grudziądza działacza Wojciecha Pawłaka z zadaniem utworzenia ogniw terenowych NSR na Pomorzu. W instrukcji, jaką otrzymał W.Pawlak była mowa o zjednaniu dla ruchu narodowo-solidarystycznego robotników i rzemieślników pomorskich. Wspomina o tym „Nadwiślanin” i „Dziennik Bydgoski” informując o zebraniach P.Delegata Wojciecha Pawłaka, który przybył z Poznania celem propagowania idei Polskiego Narodowego Stronnictwa Robotników 21/.

W czerwcu 1919 roku W.Pawlak zorganizował komórki NSR w Grudziądzu. W ciągu czerwca, lipca i sierpnia rozwinęło się ZPP i NSR, skupiając w swoich szeregach około 10000 członków. 13 lipca 1919 roku odbył się zjazd NSR w Grudziądzu, na którym wybrano zarząd dzielnicowy pomorskiej NSR. Prezesem wybrano W.Pawłaka. Oddziały Stronnictwa w Grudziądzu, Toruniu, Nowem n/Wisłą i Malborku współpracowały z podkomisariatem NRL w Gdańsku działając w ruchu niepodległościowym 22/.

Program NSR na Pomorzu złączył się z prokatolicką orientacją środowisk robotniczych, pozostających pod wpływem spokojnej doktryny Kościoła. Związki Stronnictwa były ściśle z ruchem niepodległościowym. Przeciwwstawiano się działalności KPRP wśród maźrolnych chłopów w wioskach powiatu brodnickiego, grudziądzkiego i toruńskiego. W tym celu NSR organizowała zebrania w środowisku wiejskim. Brali w nich udział m.in. właściciele majątków ziemskich - hr. Kazimierz Donimirski z Grzywny, hr. Leon Czarliński z Kakrzewa pow.toruńskie, Tadeusz Czarnecki właściciel majątków w Bur-

sztywnowie, Kowalewie i Orlu pow. grudziądzki. Wyjaśniali oni koncepcję poseszanowania prywatnej własności, powołując się na katolicką doktrynę społeczną.

W działalności ideowej NSR brało udział miejscowe duchowieństwo. Wymienić należy ks. Alfonsa Mańkowskiego z Grudziądza, ks. dr Feliksa Bolta z Gniewu n/Wisłą oraz 13 księży z dekanatów chełmińskiego, łasińskiego i wąbrzeskiego ^{23/}.

Dużą rolę odegrały artykuły na łamach „Pielgrzyma” i „Gazety Grudziądzkiej”. Poruszały one kwestie doktryny chrześcijańsko-społecznej, zbieżne były z programem NSR i Polsko-Katolickiej Partii Ludowej. Gorącym rzecznikiem obrony robotników przed wpływami KPRP był redaktor „Gazety Grudziądzkiej” Wiktor Kulerski z Grudziądza, działacz ruchu niepodległościowego na Pomorzu w 1919 roku ^{24/}.

Poczynając od stycznia 1920 roku NSR objęła działalnością środowiska robotnicze, przeciwstawiające się wpływom KPRP. O popularności NSR w społeczeństwie świadczyło zdobycie w wyborach do Sejmu Ustawodawczego 2 maja 1920 roku 9 mandatów poselskich i 13,928 głosów wyborców, co dało 41% głosów w skali całego Pomorza ^{25/}.

KPRP nie brała udziału w wyborach do Sejmu w 1920 roku, z uwagi na to, że programowy dokument I Zjazdu z 16 grudnia 1918 roku pt. „Platforma Polityczna”, kreślił przed proletariatem Polski wizję rewolucji socjalistycznej. Aktyw partyjny zbyt optymistycznie oceniał rozwój sytuacji w kraju, pomijając szereg istotnych czynników. Nie wzięto pod uwagę faktu, że robotnicy pomorscy byli w przeważającej mierze zaangażowani w walkę narodowowyzwoleńczą. W latach 1918-1919 chodziło o to, by pokonać Niemców i odzyskać niepodległość. Większa część robotników i chłopów pomorskich, do których dotarła ze swym programem KPRP była zaangażowana w ruch niepodległościowy. W nim działały ZPP, NSR i PKPL o nastawieniu nacjonalistycznym, prawicowym i chrześcijańsko-społecznym. Po inkorporacji Pomorza w styczniu 1920 roku, utwierdziły się w swoim działaniu ruch związkowy, partie i stronnictwa prawicowe, zwalczając wpływy KPRP. Program realizacji spraw ekonomicznych robotników rolnych i robotników z małych zakładów rzemieślniczych i fabryczek na Pomorzu, przez komórki terenowe ZPP we współpracy z NSR, przeciwstawił się wpływom KPRP w środowiskach wiejskich i małomiasteczkowych.

Miało to odbicie w artykule zamieszczonym przy końcu lipca 1919 roku na łamach „Pielgrzyma”, gdzie czytamy: „O włączeniu się katolickich robotników Pomorza do ogólnopolskiego ruchu chrześcijańskich związków zawodowych, wspólnie przeciwstawiających się komunizmowi i bolszewizmowi, które są nie do przyjęcia przez Polaków” ^{26/}.

Mimo wpływów NSR i ZPP w środowiskach robotniczych, KPRP rozwinęła akcję uświadamiającą i realizowała program walki klasowej na terenie miasta i powiatu włocławskiego w latach 1919-1920. Dowodem tego były działające pod kierunkiem komitetu włocławskiego KPRP Rady Robotnicze w fabrykach Włocławka i Rady Rolnicze we wsiach włocławskich w 1919 roku, a po ich rozwiązaniu Rada Klasowych Związków Zawodowych we Włocławku od 1920 roku. O rozwoju działalności partii komunistycznej w środowiskach robot-

niczych i młodzieżowych informuje pismo komendy Policji Państwowej do starosty powiatowego we Włocławku w omawianym okresie 27/.

W 1920 roku działacze KPRP byli prześladowani za działalność rewolucyjną. Mimo tego, członkowie partii docierali do środowisk robotniczych, tłumaczyli, wyjaśniali cele walki klasowej, organizowano strajki i demonstracje przeciwko wojnie polsko-radzieckiej. Komuniści i jednoczący się wokół nich robotnicy, występowali przeciwko poborowi mężczyzn do wojska i kierowaniu ich na front na kresach wschodnich Polski. Równoległe do działań KPRP wśród robotników na Pomorzu, jak podaje historyk toruński Donald Steyer: „PPS rozwijała agitację, w celu zorganizowania komórek, ale nie zostało to zrealizowane”, natomiast zdaniem prof. A. Czubińskiego „Od 1 marca 1920 roku został utworzony odrębny Sekretariat PPS dla województwa pomorskiego z siedzibą w Toruniu z Ludwikiem Sniadym na czele. Sekretariat ten przygotował odrębną konferencję, na której w dniu 31 marca 1920 roku wybrano Pomorski Komitet Wykonawczy PPS. Przedstawicielem nowego okręgu w Radzie Naczelnej PPS został Sniady” 28/.

Pomorski Komitet Wykonawczy PPS zorganizował szereg wieców i odczytów w okresie przedwyborczym do maja 1920 roku. Pod wpływem działań agitacyjnych PPS uzyskała wpływy w Nowem n/Wisłą, Grudziądzu, Chełmży, Toruniu i Starogardzie. Zdaniem Romana Wapińskiego „PPS znalazła oparcie w działalności Wolnych Związków Zawodowych, tworzących klasowy ruch robotniczy, do którego należało w 1920 roku około 10 tysięcy robotników i drobnych rzemieślników” 29/.

PPS była nastawiona radykalnie do problemów społecznych. Miała wpływ w klasowych związkach zawodowych. Pomorski Komitet Wykonawczy PPS rozwinął działalność w 1921 roku w środowisku inteligenckim. Nawiązano kontakty ze studentami Uniwersytetu Poznańskiego: Oskarem Szwalbe, Alfredem Szulcem, Henrykiem Kossowskim, Alfredem Bemem. Nawiązano kontakty organizacyjne z Łódzkim Okręgowym Komitetem KPRP. Organizowali akcje odczytowo-szkoleniową, dyskusje polityczne i manifestacje robotnicze, w których brali udział obok członków PPS-u komuniści. Świadczy o tym notatka policyjna o aresztowaniach za działalność komunistyczną w grudniu 1921 roku w Toruniu. Wśród aresztowanych wymieniono: studenta Alfreda Bema, członka KPRP, Rudolfa Nehringa, członka PPS, Jana Ziętareckiego i Zenona Kruzę. Znalaziono u nich „odeswy i druki komunistyczne”, jak podkreślono w notatce - raporcie policji do starosty toruńskiego 30/.

O wpływy w środowiskach robotniczych Pomorza rywalizowały NSR, ZPP, chrześcijańskie związki zawodowe, PKPL, PPS i KPRP. W latach 1918 - 1920 KPRP miała ograniczone możliwości działania, wskutek wspólnego frontu ugrupowań burżuazyjnych, cieszących się poparciem władz państwowych. Należy zwrócić uwagę na szeroki zasięg doktryny społecznej Kościoła katolickiego, związanej z ruchem narodowym, bazującej na połączeniu idei Kościoła z instytucją państwa niepodległego. Miało to swój wymiar w szeroko głoszonej myśli politycznej Kościoła, zwalczającej wpływy ideologii komunistycznej w ówczesnym społeczeństwie pomorskim.

3. KOMUNISTYCZNA PARTIA ROBOTNICZA POLSKI I POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA WOBEĆ NARODOWEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LATACH 1920-1923

W dniach 23-24 maja 1920 roku Narodowy Związek Robotniczy i Narodowe Stronnictwo Robotnicze zjednoczyły się w Narodową Partię Robotniczą. Z ramienia zarządu dzielnicy Pomorze na kongresie zjednoczeniowym obecni byli: Wojciech Pawlak, Jan Ruchniewicz, ks. Paweł Dembek, ks. Bolesław Witkowski i Leon Formański.

Program ideowo-polityczny NPR na Pomorzu manifestacyjnie popierał Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego i jego politykę wschodnią. Postulaty w sprawie Gdańska i obszarów plebiscytowych /Warmia, Mazury i Powiśle/ wytworzyć miały przekonanie, że na kresach zachodnich Rzeczypospolitej przełamany został monopol polityczny endecji, a interesy ludności tych obszarów znalazły nowego rzecznika w postaci NPR ^{31/}.

W odezwie wydanej do mieszkańców Pomorza dnia 28 maja 1920 roku, zarząd oddziału NPR w Toruniu położył nacisk na związki nowej partii z obroną polskości na Pomorzu, Warmii i Mazurach, na obowiązek podkreślania polskości tych ziem, ponieważ o sprawy narodowe winni się upominać Polacy. Należy widzieć sojusznika w ruchu chrześcijańsko-społecznym, reprezentowanym przez Polską Katolicką Partię Ludową i Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy. W podobnym tonie była utrzymana odezwa zarządu oddziału NPR w Grudziądzu, która powołała się na pięciopunktową „deklarację” skrótowo określającą cele jej działania ^{32/}. W trakcie zebrań, odbytych w środowiskach inteligentkich, drobnomieszczańskich i ziemiańskich, położono duży nacisk w ideologii NPR na związki z katolicką doktryną społeczną. Istotnym elementem programu NPR było uznanie sprzeczności interesów klasowych i walki klas z jednoczesnym zadeklarowaniem, że „NPR prowadzi tę walkę w granicach interesów ogólnopolskich” i dąży do wprowadzenia nowego ustroju społecznego przez reformy prawodawcze, na drodze akcji parlamentarnej i politycznej. Expressis verbis odrzucono dyktaturę proletariatu. Opowiadając się za obroną polskości na Pomorzu, członkowie NPR głosowali za przynależnością do Polski, na terenach plebiscytowych 11 lipca 1920 roku.

Większość działaczy NPR była zaabsorbowana działalnością plebiscytową. Wśród 19.927 głosów polskich około 45% byli to członkowie NPR, jednak jak świadczył wynik głosowania, nie przeważało to szali głosów za przynależnością Warmii, Mazur i Powiśla do Polski. Do końca 1920 roku, jak i w latach następnych, NPR w działalności ideowo-propagandowej manifestowała swój pozytywny stosunek do Kościoła, dając tym samym katolicyzmowi wymiar myśli politycznej, zintegrowanej z modelem państwa, opartego o dominację klas posiadających, tłumacząc postać prywatnej własności środków produkcji atrybutem prawa boskiego, chroniącego naród i państwo w jego rozwoju społecznym.

Z okazji świąt i rocznic państwowych: święta Niepodległości, wybuchu powstania wielkopolskiego, zaślubin z Bałtykiem, Konstytucji 3 Maja, święta Żołnierza Polskiego, obok innych organizacji społecznych i paramilitarnych brała udział NPR, podkreślając swój narodowy i katolicki charakter. Również w czasie świąt religijnych, występowała NPR solidaryzując

się ze stanowiskiem Kościoła. Na zebraniach NRP w powiecie grudziądzkim, w Bursztynowie, Grucie, Meźnie, Lisewie, Salmie i Rządzu w 1923 roku obok działaczy: szerszą oddziału w Grudziądzu - Jana Jaczkowskiego, Bogdana Formaniewicza i Kazimierza Jasińskiego - występowali wikariusz łański ks. Florian Kuchta i proboszcz z Gruty ks. Władysław Kowalewski, tłumacząc cele działalności NRP w oparciu o doktrynę społeczną Kościoła katolickiego, która broni: „Wolności człowieka przed ateizmem, bezbożnictwem i niewiarą, państwo nasze powstałe po latach niewoli zaborczej, winno być silne. W Polsce wierni wyznawcy Kościoła katolickiego mają oręż, którym jest wiara święta, odziedziczona po ojcach naszych i partia, reprezentująca ich interesy. Trzeba popierać program katolicki partii, mającej posłów w Sejmie, a Pan Prezydent chce, by wszyscy robotnicy i właściciele trwali niezłomie przy silnym państwie polskim”, o czym pisał „Gazeta Grudziądzka” w artykule „Duchowieństwo popiera ruch robotniczy i narodowo-społeczny na Pomorsiu” 33/.

Z okazji święta Żołnierza Polskiego w koszarach chełmińskich 66 pp, w kazaniu kapelan 16 Dywizji Piechoty ks. kpt Władysław Łęga wskazał na kontynuację przez NRP tradycji niepodległościowych, w ramach łączności społeczeństwa z armią i Kościołem. W uroczystości wręczenia sztandaru pułkowi 15 sierpnia 1923 roku, brała udział delegacja NRP z Grudziądza, Teczewa i Kościerzyny. NRP była jednym ze współfundatorów sztandarów dla 65 i 66 pp. W czasie mszy polowych z okazji święta Niepodległości 11 listopada 1923 roku, brały udział delegacje ze sztandarami NRP w koszarach i na placach defilad w Bydgoszczy, Grudziądzu, Chełmie i Toruniu. Na wieczornicach przemawiali do żołnierzy obok starostów, burmistrzów, działacze NRP, wskazując na jedność narodu z wojskiem i z partią, reprezentowaną przez katolickich robotników, inteligencję, kupiectwo, rzemieślników i właścicieli, związane z Kościołem i niepodległym państwem 34/.

Związki NRP z Kościołem i wojskiem na Pomorsiu podkreślały akcent polskości z jednej strony, z drugiej zaś wytworzyły szeroki front chrześcijańsko-społeczny, który w myśl założenia ideologii NRP i Kościoła, miał stanowić tamę przed rozwojem myśli rewolucyjnej w środowiskach robotniczych. NRP postawiła sobie, jak można przyjąć, cel dodatkowy, a mianowicie - izolację szeregów wojskowych przed wpływami KPRP. Notowano w tym okresie wpływy agitacji komunistów w pułkach 15 i 16 Dywizji Piechoty. Informuje o tym pismo wojewody pomorskiego do Dowództwa Okręgu korpusu VIII w Toruniu oraz odpowiedź w tej sprawie do wiadomości Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego z 1923 roku. Czytamy tam m.in.: „Ważną rolę w ostatnich czasach agitacja komunistyczna w wojsku, a. dążeniem agitatorów jest pozyskanie dla idei wyrotowej nie tylko szeregowców ale i oficerów. Z ostatnich rewizji i aresztowań wynika, że agitatorzy dotarli do Szkoły Strzeleckiej Armii 8 pac w Toruniu, 15 pał i 61 pp w Bydgoszczy, 14 pp w Inowrocławiu, 65 pp w Starogardzie i 64 pp w Grudziądzu” 35/.

Rozwój pracy agitacyjnej KPRP w 1923 roku objął zasięgiem środowiska robotnicze i wiejskie na Pomorsiu. Wspomina o tym okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych RP skierowany do komendantów Policji Państwowej, w którym jest mowa o „nieustannym śledzeniu agitatorów komunistycznych, praenika-

jących z miast do małych miejscowości i wiosek. O wszelkich osobach podej-
mujących agitację komunistyczną, o przybyszach do wiosek, mieli meldować
niezwłocznie sołtysi i wójtowie do posterunków PP " 36/.

Nasilenie akcji propagandowej KPRP w środowiskach robotniczych miało
miejsce po 1921 roku, gdy utworzono Poznańsko-Pomorski Okręg KPRP. Rozwój
KPRP na ziemiach pomorskich był zdaniem prof. A. Czubińskiego „ Oddziaływa-
niem organizacji partyjnych Włocławka i Poznania na Pomorze. Działający w
Poznaniu po 1920 roku Komitet Okręgowy KPP rozwinął intensywniejszą dzia-
łalność, przyczynił się do rozwoju ruchu robotniczego w Inowrocławiu, Byd-
goszczy i Toruniu. Z biegiem lat zasięg oddziaływania partii objął Chełmno,
Starogard, Grudziądz i Gdynię. Partia utworzyła komórki organizacyjne i
stała kadrę działaczy. Miała poważne wpływy polityczne, kształtowała opi-
nie i poglądy w środowiskach robotniczych Pomorza. W warunkach konspira-
cyjnych docierali komuniści do robotników, zaznajamiali ich z nauką mark-
sistowsko-leninowską, dostarczali ulotki i odeswy. Aktywiści z Poznania i
Włocławka działali w Bydgoszczy, Toruniu, Chełmży i Chełmnie w 1921 i 1922
roku. Również w następnych latach nie ustawał dopływ aktywistów KPRP do
miast pomorskich. W wyniku pracy agitacyjnej władze państwowe nasiliły
działalność represyjną za działalność komunistyczną w Toruniu. Pierwszą o-
fiarą represji była działaczka KPRP Jadwiga Skibińska - aresztowana w gru-
dniu 1921 roku " 37/.

Ilustracją rozwoju KPRP była liczba komórek partyjnych na terenie
Grudziądza w 1921 roku. W największych fabrykach grudziądzkich istniało ich
siedem, jak również w dzielnicy robotniczej. W sumie, w środowisku robot-
niczym Grudziądza działało 61 członków KPRP. Zarząd Klasowych Związków Za-
wodowych obejmujący miasto i powiat grudziądzki był opanowany przez komu-
nistów w 60%. W czasie wyborów do Rady Miejskiej w Grudziądzu 20 grudnia
1922 roku KPRP zdobyła 1650 głosów i 3 mandaty, NPR 6783 głosy i 10 manda-
tów, PPS 3520 głosów i 5 mandatów " 38/.

W Bydgoszczy w wyborach do Rady Miejskiej 11 grudnia 1921 roku NPR
zdołała 7252 głosy i 16 mandatów. O udziale KPRP w wyborach brak infor-
macji " 39/.

W celu przeciwdziałania wpływom KPRP wśród robotników, NPR podjęła
akcję umocnienia tradycji związków katolicko-społecznych w środowiskach
miejskich i wiejskich Pomorza. Na zebraniach i wiecach, odbytych przy koń-
cu 1921 roku oraz w ciągu 1922 roku działacze NPR deklarowali: „NPR powin-
na iść w kierunku połączenia z chrześcijańską demokracją, w celu dostoso-
wanego do warunków i potrzeb polskich ruchu robotniczego pod względem po-
litycznym nie tylko niezależnego, ale przeciwstawiającego się narodowej
prawicy pod względem społecznym kontynuując dążenie sformułowane w progra-
mie krakowskim NPR " 40/.

Z uwagi na to, że NPR odrzuciła w swym programie hasło dyktatury pro-
letariatu i dążyła do podtrzymania w środowiskach robotniczych nacjonaliz-
mu i antykomunizmu w działalności swych oddziałów w Grudziądzu, Bydgoszczy,
Chełmnie i Starogardzie, KPRP poprzez Klasowe Związki Zawodowe systema-
tycznie i z pełnym poświęceniem, jak świadczą o tym zachowane źródła w wo-
jewódzkim archiwum w Bydgoszczy, podjęła pracę wyjaśniającą i uświadamia-
jącą wśród robotników.

Doprowadziło to w efekcie do wzrostu szeregów KPRP; po marcu 1923 roku w Chełmży przyjęto 12 nowych członków, 21 wstąpiło w Grudziądzu do partii w kwietniu i maju 1923 roku oraz 25 w Starogardzie w czerwcu i lipcu 1923 roku. O wzmożeniu pracy ideowo-propagandowej wśród robotników informuje meldunek komisariatu Policji Państwowej do starosty powiatowego w Grudziądzu z marca 1923 roku. Czytamy w nim: „Rozwój agitacji komunistycznej oto dzieło komunistów z Włocławka, którzy wędrowali po rodzinach robotniczych w miastach Pomorza. Przeprowadzono u 25 osób rewizję i dokonano 9 aresztowań” 41/.

W latach 1922-1923 miały miejsce aresztowania członków KPRP. Areszty i więzienia stały się codziennym chlebem komunistów. W ulotkach i odezwach rozpowszechnionych na terenie Torunia, Grudziądza, Chełmna i Chełmży, a także w wioskach powiatów: grudziądzkiego, chełmińskiego i toruńskiego na zebraniach żądano uwolnienia więźniów politycznych. Na wiecach i zebraniach zorganizowanych w obronie aresztowanych komunistów w Radzynie, Meźnie, Gniewie i Włocławku, zbierano składki na rzecz rodzin aresztowanych komunistów. Władze wojewódzkie i powiatowe coraz częściej zabraniały urządzenia zebrań i manifestacji w obronie komunistów. Odmienne były warunki działalności PPS. Zebrania, wiece i pochody 1-majowe PPS w Grudziądzu, Chełmnie i Włocławku cieszyły się ochroną i względami władz państwowych. Starostowie zobowiązani byli okólnikiem wojewody pomorskiego 2 marca 1921 roku do udzielania pomocy organizacjom PPS w przeciwieństwie do KPRP. Komuniści byli śledzeni i pociągani do odpowiedzialności sądowej za organizowanie wieców i publicznych manifestacji 42/.

O warunkach, w których działała PPS na Pomorzu świadczy święto 1 Maja z 1923 roku. W tym roku Okręgowy Komitet Robotniczy - PPS przygotował obchody 1 Maja. W Grudziądzu manifestację rozpoczął wiec na przedmieściu. Po referatach przewodniczącego KM PPS Józefa Szewczyka, po przemówieniu maszynisty Stefana Łączkowskiego z ramienia ZZK, pochód z orkiestrą kolejarską i sztandarami przeszedł ulicami do siedziby PPS, gdzie rozwiązano pochód.

Obok PPS w pochodzie brała udział NPR. Zorganizowany pochód przez KPRP został przez policję i żandarmerię wojskową rozpedzony na wysokości ul. Budkiewicza w centrum Grudziądza, kilku członków KPRP aresztowano 43/.

W maju i czerwcu 1923 roku, członkowie KPRP przeprowadzili szeroką akcję wyjaśniającą stanowisko partii wobec taktyki PPS i NPR w ruchu robotniczym. Na zebraniach w Bydgoszczy w dzielnicy Szwederowo, w Toruniu w dzielnicy Rybaki, w Chełmży, w Grzywnie i Papowie pow. toruński, w Kłodce Szlacheckiej i Dąbrówce Królewskiej pow. grudziądzki, omawiano tezy programowe KC KPRP, przyjęte do pracy partyjnej na 1923 rok. Komórki KPRP na Pomorzu w 1922 roku i w pierwszej połowie 1923 roku działały w celu stworzenia jednolitego frontu robotniczego. W myśl tego założenia, działacze komunistyczni podjęli rozmowy we wrześniu 1922 roku i wiosną 1923 roku, ponowili kontakty z przywódcami OKR PPS na Pomorzu. Rozmowy delegatów KC KPRP Jerzego Gołębiowskiego, Stanisława Małachowskiego i Władysława Drewnika z przewodniczącym OKR PPS dr Ottonem Pehrem, Franciszkiem Niewiadomskim i Józefem Szewczykiem z ramienia KM PPS w Grudziądzu, nie do-

prowadziły do współdziałania obu partii. Zostały zerwane przez kierownictwo OKR PPS, które tłumaczyło się decyzją CKW PPS, o odrzuceniu propozycji KPRP w sprawie wspólnych działań przeciwko burżuazji. U podstaw stanowiska kierownictwa OKR PPS była rezolucja Rady Naczelnej PPS z 15 maja 1922 roku, przeciwko wspólnym akcjom z komunistami ^{44/}.

4. UWAGI KOŃCOWE

Przedstawione w treści działania partii robotniczych KPRP i PPS w środowiskach robotniczych Pomorza, starły się z programem NSR i NPR, opartym o doktrynę społeczną Kościoła katolickiego w latach 1918-1923. Masy drobnomieszczańskie, chłopskie oraz część robotników, zaangażowane w walce narodowo-wyzwoleńczej, wzorem powstańczej Wielkopolski w latach 1918 - 1919 służyły w orientacji ideologicznej element nacjonalistyczny z ideologią Kościoła.

Wskazać tu należy za Adolfem Warskim, który przemawiając na zjeździe KPRP w 1923 roku, tak scharakteryzował sytuację lat 1918-1919: „Proletariat, od którego zależy byt i rozwój społeczeństwa kapitalistycznego, a zatem i jego następcy społeczeństwa socjalistycznego, w owym czasie nie istniał prawie zupełnie w Polsce. Nie mieliśmy ani wielkiego przemysłu, ani handlu. Nie mieliśmy więc w kraju tej klasy, która miała dokonać i przeprowadzić rewolucję socjalistyczną. Nieliczna warstwa proletariatu rolnego oczywiście nie mogła służyć za podstawę w tej walce, skoro nie istniał proletariat przemysłowy” ^{45/}.

Dlatego też, hasła KPRP o walce klas, sojuszu robotniczo-chłopskim w warunkach walki o niepodległość Pomorza, a także po jego inkorporacji 17 stycznia 1920 roku z państwem polskim, były przedwczesne. W mentalności mas społecznych walka o przyłączenie Pomorza do Rzeczypospolitej była pierwszoplanowa. Natomiast walka ideologiczna nabierała dopiero kształtu, była formowana z chwilą rozwinięcia się na Pomorsiu działalności NSR i NPR, oparta na doktrynie chrześcijańsko-społecznej głoszonej przez Kościół i przeważała w środowiskach robotniczych. Została ona rozwinięta po II Kongresie NPR od września 1921 roku w kształt myśli politycznej katolicyzmu. Myśl ta, w praktyce swalczła marksizm wśród robotników, przy pomocy organów administracji państwowej i partii burżuazyjnych na Pomorsiu do 1923 roku.

PRZYPISY

^{1/} Blżej na temat plebiscytu zob : J.Krasuski: Stosunki polsko-niemieckie 1919-1925. Poznań 1962, s. 89-166, B.Leśnodorski: Plebiscyt na Warmii i Mazurach w 1920 roku w: Szkice z dziejów Pomorza cz.2. Pomorsie na progu dziejów najnowszych. Warszawa 1961, s. 413-432, Z.Lietz: Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku, Warszawa 1958, s. 118-172.

- 2/ Zestawienie oparto o prace: A.Czubiński: Zarys historii ruchu robotniczego w Wielkopolsce, Poznań 1978; R.Wapiński: Ruch robotniczy na Pomorzu w latach 1920-1939, Gdynia 1963, tenże: Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939; Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1981, s. 2, Toruń 1983; T.Monasterska: Murt narodo- solidarystyczny w dziejach polskiego ruchu robotniczego, Nowe Drogi 1983, nr 6, s.48-53. Polska klasa robotnicza. Zarys dziejów t. I.cz. 3 lata 1870-1918 Warszawa 1978.
- 3/ M.Cheźnikowski: Związki zawodowe robotników polskich w Królestwie Ruskim /1889-1918/. Poznań 1925, s. 236.
- 4/ A.Czubiński, E.Makowski: Klasowy ruch robotniczy w Wielkopolsce z okresu II Rzeczypospolitej, t. I. lata 1918-1928, Poznań 1946, s.5-273.
- 5/ M.Wojciechowski: Rada Robotniczo-Żołnierska w Toruniu 1918-1920 /W:/W. Łukaszewicz, J.Staszewski, M.Wojciechowski: Z dziejów Rad Robotniczo-Żołnierskich w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim.Poznań 1962, s.27-31.
- 6/ Pielgrzym z 21 grudnia 1918.
- 7/ Gazeta Grudziądzka z 21 grudnia 1918 nr 308, Pielgrzym z 7 grudnia 1918.
- 8/ Gazeta Toruńska z 26 grudnia 1918 nr 283, Gazeta Grudziądzka z 25 stycznia 1919 nr 20.
- 9/ T.Kotłowski: Zjednoczenie Zawodowe Polskie 1918-1939, Zasięg wpływów i działalność społeczno-polityczna w latach 1918-1939, Poznań 1977, s. 125-169.
- 10/ Cz.Demel, J.Kowalski, K.Rzepa: Działalność Narodowa Stronnictwa Robotników i Narodowej Partii Robotniczej w Wielkopolsce w latach 1917 - 1937. Warszawa - Poznań 1980, s. 19-20.
- 11/ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, akta podkomisarzatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku /cyt.dalej: WAPB, akta PNRL/ teczka 20, s. 372, t. 39, s. 21, t. 59, s. 52-53, t. 34, s. 22.
- 12/ Dziennik Bydgoski z 19 sierpnia 1919 nr 190, M.Wojciechowski: Rada Robotniczo-Żołnierska w Toruniu, op.cit. s. 251.
- 13/ A.Pilarczyk, H.Sonnenburg: Z gdańskich tradycji rewolucyjnych 1918 - 1921. Gdańsk 1972, s. 77-78.
- 14/ WAPB, akta Starostwa Powiatowego Włocławek /cyt dalej WAPB, St.P.Wł./ t. I, s. 21.
- 15/ WAPB, St.P.Wł.t.I.s.26, por.J.Kowalski: Z zagadnień strategii,taktyki KPRP i PPS na przełomie lat 1918-1919, „Z pola walki” 1958, nr. 1. s. 94.
- 16/ Z pisma starosty do ministra spraw wewnętrznych, z dnia 14.II.1919 r, WAPB, akta St.P.Wł.t, I.s.4, t.II.s.7. t.IV.s.11.
- 17/ Dziennik Bydgoski z 27 sierpnia 1919 nr 197, z 7 września 1919 nr 236. O działalności PPS-u zob. D.Steyer: Działalność organizacji robotniczych w Toruniu w latach 1920-1923, „Zapiski Historyczne”, t.25,1960, z. 3-4 s. 82.

- 18/ WAPB, akta PNRL, t.2.s.47,53,t.7.s.87 t.28,s.47-49,t.46,s.27,217,231. podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku utworzony został w początkach 1919 roku i reprezentował interesy ludności polskiej wobec władz niemieckich na Pomorszu.
- 19/ WAPB, akta PNRL, t.28, s.25.
- 20/ O liście pasterskim biskupa Rosentretera zob: Pielgrzym z 30 grudnia 1919. Gazeta Grudziądzka z 21 grudnia 1919 nr 299.
- 21/ Nadwiślanin z 20 lipca 1919 nr 18, Dziennik Bydgoski z 11 lipca 1919 nr 157.
- 22/ R.Wapiński: Działalność Narodowej Partii Robotniczej na terenie województwa pomorskiego w latach 1920-1930, Gdańsk 1962, s.91-98.
- 23/ WAPB, akta PNRL,t.7.s.19, t.10.s.6.7.t.11,s.5-6. Gazeta Grudziądzka z 25 lutego 1919 nr 28.
- 24/ Zob. Pielgrzym z 25 października 1919 nr 141, z 31 października 1919 nr 142, „Gazeta Grudziądzka” z 17 września 1919 nr 162, z 19 listopada 1919 nr 175. O stanowisku NSR i PKRL zob. Dziennik Bydgoski z 19 września 1919 nr 217, R.Wapiński, op.cit, s. 97-99.
- 25/ Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Miesięcznik Statystyczny, 1920, t.I.1921, s. 76-91, R.wapiński, op.cit,s.97-98.
- 26/ Pielgrzym z 29 lipca 1919 nr. 88.
- 27/ WAPB, St.P.Wk. t.1, s.25.
- 28/ D.Steyer: Działalność organizacji robotniczych,...,op.cit.s.82; por. A.Czubiński: Postępowo-rewolucyjne i narodowo-wyzwoleńcze tradycje Wielkopolski. Poznań. 1983, s. 148.
- 29/ R.Wapiński: Życie polityczne Pomorza w latach 1920-1939. R.T.N.T.R.81, 2,2, Toruń 1983, s. 47.
- 30/ WAPB, akta Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego w Toruniu, /UWPT/ nr rap. 2, s. 5.
- 31/ Szerzej zob. R.Wapiński, op.cit, s. 91-98.
- 32/ Gazeta Grudziądzka z 29 maja 1920 nr 156.
- 33/ Gazeta Grudziądzka z 18 czerwca 1923 nr 168, por. R.Wapiński op.cit.s. 115-119.
- 34/ Gazeta Grudziądzka z 13 września 1923 nr 192, Dziennik Bydgoski z 15 grudnia 1923 nr 185.
- 35/ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu, akta Urzędu Województwa Pomorskiego /cyt.dalej: WAPT, akta UWP/ t. 152, s. 3.
- 36/ WAPT, akta UWP, t.81, s. 4.
- 37/ WAPT, akta UWP, t.83, s.5, rep.4, nr 1948, A.Czubiński, Powstanie i rozwój poznańsko-pomorskiego okręgu KPP /1919-1932/ w: Sprawy Oświaty i Kultury Województwa Poznańskiego. Poznań 1960, s. 131-151.
- 38/ WAPT, akta Starostwa grodzkiego w Grudziądzu /cyt dalej St.Gr. g/t,1, sprawozdanie za grudzień 1922 r. marzec 1923 r.
- 39/ A.Czubiński: Postępowo-rewolucyjne i narodowo-wyzwoleńcze,...,op.cit, s. 163.
- 40/ Gazeta Grudziądzka z 20 marca 1922 nr 89, Dziennik Bydgoski z 28 marca 1922 nr 92, R.Wapiński, op.cit,s. 125-127.
- 41/ WAPT, akta ST.Gr.G.t.1,s.15.

- 42/ WAPP, akta UWP, t.82, s.5. O działalności PPS na Pomorsiu wspomina R. Wapiński. Ruch robotniczy na Pomorsiu w latach 1920-1939. Gdynia 1963, s. 47-55.
- 43/ Gazeta Grudziądzka z 2 maja 1923 nr 130.
- 44/ Archiwum Referatu Historii Partii Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Bydgoszczy, OK KPRP Poznań-Pomorze, sprawozdanie za styczeń, luty i marzec 1923 r. por. J.Kowalski. Rozwój ideologiczny KPRP 1918-1923, „Z pola walki” 1958 nr 4, s. 6-38.
- 45/ II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski /19 września - 2 października 1923/, Protokoły obrad i uchwał, Warszawa 1968, s.382-388.

WORKING CLASS PARTIES IN POMERANIA AND CATHOLIC POLITICAL
IDEA IN 1918-1923

Summary

The paper presents collisions of christian-social and marxist programmes in workers circles over the period 1918-1923.

ПАРТИИ РАБОЧЕГО КЛАССА НА ПОМОРЬЕ И ПОЛИТИЧЕСКАЯ МЫСЛЬ КАТОЛИЦИЗМА
В ГОДЫ 1918-1923

Резюме

Статья обсуждает борьбу христианско-общественной и марксистской программ в рабочих средах Поморья в годы 1918-1923.

Tomasz Bochat

POSTAWA WOBEC SPOŁECZEŃSTWA A KWESTIA ŚWIADOMOŚCI POTOCZNEJ

W artykule rozważa się zagadnienie relacji „jednostka-społeczeństwo”, przede wszystkim z uwzględnieniem sposobu jej pojmowania w świadomości potocznej. W pierwszej części rekonstruuje się klasyczny wzorzec myślenia indywidualistycznego, tj. koncepcje „umowy społecznej” Hobbesa i Rousseau. W części drugiej krytycznej analizie poddaje się stanowisko fenomenologicznej socjologii, którego cechą jest absolutyzacja wyobrażeń potocznych oraz uznanie ich prospołecznych nastawień. W ostatniej części zostają przedstawione wyniki socjopsychologicznych badań odnośnie postaw indywidualizmu oraz ich związku ze świadomością społeczną.

I. WSTĘP

Od czasów odrodzenia coraz bardziej problematyczne dla jednostek staje się społeczeństwo i życie w jego obrębie. Trwały tego ślad odnajdujemy w kulturze bytu i kulturze symbolicznej - poczynając od różnorodnych rozstrzygnięć etycznie-filozoficznych oraz prawno-politycznych, a na przekazach literackich kończąc. Wiek XX również ujawnia wciąż nowe aspekty oraz formy przejawu wspomnianej problematyczności życia społecznego.

Najczęściej przedstawia się ona jako „chronicznie antagonizujący stosunek jednostki do społeczeństwa”. Taki punkt widzenia z góry skazuje na niepowodzenie próby rozwiązania zagadnienia, jakkolwiek bowiem odpowiedź na pytanie, który z członów owej relacji ma wyższą wartość rodzi zarzuty: egoizmu i amoralizmu w przypadku uznania prymatu jednostki, z drugiej zaś strony - utwierdzenia totalitaryzmu przeciw demokracji oraz zamachu na prawa jednostki^{1/}. Łudząca postać absolutności i bezwzględności konfliktu między jednostką a zbiorowością maskuje spór, którego sednem jest przekonanie, że „wartości wyznawane przez jednych ludzi są lepsze, godniejsze od wyznawanych przez innych”^{2/}.

Ten spór w przeszłości był przede wszystkim problemem elit kulturalnych, obecnie zaś stał się jednym z istotnych tematów myślenia potocznego. W jego obrębie przybrał on kształt kontrowersji dotyczącej indywidualizmu rozumianego jako niezależność od społeczeństwa i jako konieczność walki z nim dla ocalenia wolności i godności jednostki przed uniformizacją. Przedstawiona wyżej postać sporu nie jest jedyna; istnieje bowiem możliwość interpretowania indywidualności nie jako przeciwieństwa uspołecznienia, lecz na odwrót - jako rezultatu takiego procesu.

Dalej interesować nas będzie głównie pierwszy przypadek. Sądzimy bowiem, że istotne źródło absolutyzacji opozycji jednostki i społeczeństwa tkwi w świadomości potocznej i jej sposobach definiowania indywidualnie

doświadczanej rzeczywistości. Przekonywujących świadectw tegoż nastawienia świadomości potocznej dostarczają badania socjopsychologiczne, których wyniki prezentujemy w dalszej części artykułu.

Powyższa hipoteza pozostaje w sprzeczności z ważną ideą fenomenologicznej socjologii głoszącej trwałość nastawienia tejże świadomości do żywiołowo-poznawczego i praktycznego uspołeczniania „świata życia codziennego”. Dla zrozumienia proponowanego w artykule sposobu interpretacji ważna jest ta cecha świadomości potocznej, która wyraża się w ujmowaniu przeciwstawnych momentów rzeczywistości jako biegunowych, co przekreśla szansę przeswyciężenia przeciwieństw. Wzmiankujemy ten problem, spróbujmy najpierw zrekonstruować klasyczny wzorzec myślenia indywidualistycznego oraz poddać krytycznej analizie stanowisko fenomenologicznej socjologii, nie zapominając też o wpływie kultury danego społeczeństwa na wspomnianą opozycję.

2. KLASYCZNY MODEL PRAKTYCZNO-ŻYWIOWEGO INDYWIDUALIZMU

Wzorcem współczesnego myślenia indywidualistycznego wydaje się być Hobbesowska teoria stanu natury. Powiada się tam, iż „... wszyscy ludzie, ponieważ rodzą się jako dzieci, rodzą się niesposobni do życia społecznego i że bardzo wielu również /być może większość/ przez całe życie pozostaje niesposobna do obcowania społecznego”^{3/}. Dodaje też, że ludzicom z natury właściwa jest tendencja szkoczenia innym oraz że wspólnota stanowi źródło wszelkiego zła^{4/}. Takie stwierdzenia akcentują przyrodzoną jakoby aspołeczność człowieka, ponieważ interesy jednostkowe są bezwzględnie ze sobą sprzeczne^{5/}. Ich podstawą jest przeświadczenie, że stan naturalny to stan bez jakiegokolwiek więzi społecznych, w których norma jest „wojna wszystkich ze wszystkimi”. Dopełnia to przekonanie myśli, że człowiek od samego początku swojego istnienia jest taki, jaki jest, co znaczy, że jego natura nie zmienia się, zaś społeczeństwo /tórne względem społecznych jednostek/ stanowi rezultat umowy między społecznymi jednostkami. Dążenie ludzi do zrzeszenia się /czyli do zawarcia owej umowy/ wywodzi się z okoliczności, że człowiekowi z natury „... to znaczy jako człowiekowi, od rasu, jak tylko się narodzi, uciążliwa jest trwała samotność”^{6/}. Dzięki tej niekonsekwencji Hobbes dochodzi do wniosku, że zadaniem uspołecznienia jest całkowite usunięcie stanu naturalnego i wszystkich tych fenomenów, które w życiu człowieka wiążą się z tym stanem. Celem jest przede wszystkim usunięcie niebezpieczeństwa wojny wszystkich z wszystkimi jako następstwa nieskrępowanego zaspokajania naturalnych potrzeb jednostki^{7/}.

Warto zauważyć, że w tych poglądach Hobbesa można zasadnie widzieć źródło /oczywiście poprzez konstrukty antropologii wyraźnie doń nawiązujące, bądź poprzez oddziaływania nastawień kultury masowej/ przekonania, że wszelkie stosunki jednostki ze społeczeństwem są zewnętrzne i sztuczne i jako takie pozwalają ludziom na swobodne opuszczenie społeczeństwa, a nawet na unicestwienie bytu zbiorowości^{8/}.

Analiza Hobbesowskiej teorii nasuwa rozliczne uwagi. Pomijamy tutaj banalną konstatację sprzeczności w poglądach sprowadzającą się do pytania, jak społeczne jednostki i dzięki osemu mogą docenić walor i zawrzeć umowę o bytowanie społecznym. Sprzeczność ta dotyczy kwestii uprzednich doświadczeń oraz języka jako narzędzia porozumiewania się.

Przed wszystkim istotnym elementem rozważań autora „Lewiatana” jest okoliczność, zgodnie z którą stan natury nie podlega etycznemu wartościowaniu. Dobitnie akcentuje to Jürgen Habermas: „... analiza naturalnego stanu ludzkości przed uspołecznieniem nie ma w ogóle sensu etycznego, lecz fizykalny, uwzględnia aparat sensory, reakcje instynktowne, animalne poruszenia żywych istot: fizyczne wyposażenie ludzi i ich przyczynowo zdeterminowane sposoby reagowania”^{9/}. Podkreśla, że mamy do czynienia tutaj z zamaskowanym przejściem od normatywnej wykładni praw rządzących stanem natury do wykładni przyczynowej^{10/}. Wspomniana zamiana sposobu interpretowania wynika z dwuznaczności pojęcia „stan natury”, którym posługuje się autor „Elementów filozofii”, gdyż musi on „... z przyczynowości instynktownej natury oświecić normy porządku, których funkcją jest właśnie wymuszenie rezygnacji z zaspokajania w pierwszym rzędzie tych instynktów”^{11/}.

Lektura „Elementów filozofii” prowadzi dalej do wniosku, że Hobbes uprawia swoją filozofię społeczną ze stanowiska współczesnej sobie fizyki^{12/}. Zresztą godzi się zauważyć, że dla niego ten typ rozważań spełnia wszelkie cechy i funkcje wiedzy manipulatorskiej, słowem - socjotechniki^{13/}.

Podkreślenia wymaga okoliczność istnienia niewątpliwych różnic między Hobbesa i Lockę koncepcjami stanu natury, różnic wyrażających się w sposobie pojmowania natury ludzkiej, przedmiotu umowy społecznej, warunków zachowania życia w stanie natury oraz środków własności prywatnej^{14/}. Pomimo to, szczerze obie te wersje teorii stanu natury zalicza się do antropologii nominalistycznych i indywidualistycznych. Do nich odnosi się stwierdzenie Marksa, że są one wyrazem świadomości potocznej społeczeństw wieku XVIII, a nie tylko reakcją na prerafinowanie kultury. Wyrastając ze zdroworozsądkowych definicji rzeczywistości i wyobrażeń n.t. natury ludzkiej stały się podstawą filozoficzną i metodologiczną doktryn ekonomicznych, politycznych i etycznych /liberalizm, utilitaryzm itp./^{15/}. Są one również - jak już wspominaliśmy - klasycznym wzorcem współczesnej nam świadomości i myślenia potocznego w kwestii relacji jednostka - społeczeństwo i źródłem wielu dzisiaj stosowanych argumentów. Bardziej jednak, jak sądzimy, na dzisiejsze żywiłowo kształtujące się interpretacje procesów społecznych wywiera wpływ wersja Hobbesowska, może dlatego, że wydaje się być najbardziej zgodna z doświadczeniem obywatela „społeczeństwa masowego”.

3. MONADYCZNY INDYWIDUALIZM FENOMENOLOGICZNEJ SOCJOLOGII

Peter L. Berger i Thomas Luckmann twierdzą, że „indywidualista” pojawia się jako określony typ społeczny, który przynajmniej ma zadatki na migranta społecznego między różnymi dostępnymi światami i który świadomie, w zamierzony sposób, zbudował swoją osobowość z „materiału” zapewnianego przez wiele różnych tożsamości” 16/.

Niewątpliwie przedstawione stanowisko akcentuje ważny aspekt postawy indywidualizmu, czyni to jednak w sposób przesadny i jednostronny. Jedną z przyczyn tej jednostronności wydaje się być tworzenie analogii do wcześniej rozpatrywanej przez nich sytuacji intelektualisty jako człowieka marginesu bądź eksperta niechcianego przez społeczeństwo 17/. Stąd przesada w podkreślanii celowo-racjonalnych działań podmiotu takiej postawy. Ważnym składnikiem przytoczonego stwierdzenia zdaje się być założenie, że od świadomości potocznej nieoddzielna jest perspektywa poznawczego i żywiłowo-praktycznego uspołecznienia, że - innymi słowy - właściwa jest jej skłonność do określania wszelkich zjawisk jako namacalnie społecznych. Opinia taka w konsekwencji wymusza akceptację wyrażonej w cyt. fragmencie myśli, iż postawa indywidualizmu jest zamierzonym wytworem jej podmiotu. My z kolei, nie przecząc istnieniu takiej tendencji, uważamy, że nie stanowi ona niezbywalnej cechy świadomości potocznej. Dlatego inaczej niż Berger i Luckmann ujmujemy jej rolę - nie jako jedną z ważniejszych determinant spontanicznej prospołeczności jednostek, lecz jako przesłankę postawy indywidualizmu, która - choć tworzy się przy współudziale żywiłowej świadomości potocznej - wcale nie musi być odzwierciedlana przez konstytuujące ją myślenie.

Istotną przesłanką Bergera i Luckmanna interpretacji problemu indywidualizmu są podstawowe założenia fenomenologicznej socjologii, co realizuje się poprzez wykładnię takich kategorii jak: świat społeczny, intersubiektywność, a także poprzez sposób pojmowania świadomości ludzi. Ich analiza pozwoli uwyraźnić różnice między obu przedstawionymi stanowiskami. Musimy się tutaj zastrzec, że mamy świadomość hermetyczności i ezoteryczności stosowanych poniżej kategorii fenomenologii, jednakże naruszenie reguł języka polskiego jest nieuchronne.

Kategoria „świat społeczny”/tożsama z terminem „świat życia codziennego”/ pozostaje w ścisłym związku z husserlowskim „światem naturalnego nastawienia” 18/, czemu nie przeczy okoliczność odmiennego niż u Autora „Idei” pojmowania funkcji i zakresu redukcji fenomenologicznej. Zwolennicy fenomenologicznej socjologii zgodnie podejmują zabieg subiektywizacji i uzależniania „świata życia codziennego” od trwałych cech świadomościowych przeżyć jednostki. Właśnie A. Schütz stwierdza, że „świat życia jest subiektywnym tworem wyrastającym z czynności doświadczającego pre naukowego życia...” 19/ i dodaje, iż świat ów jest preselekcjonowany i preinterpretowany przez świadomość potoczną 20/. Z kolei Berger i Luckmann głoszą, że „świat życia codziennego jest nie tylko przyjmowany bez zastrzeżeń przez zwykłych członków społeczeństwa w ich życiowym, subiektywnie zna-

czącym postępowaniu. Jest to świat, który p o w s t a j e w i c h n a y ś l a c h i działaniach oraz dzięki tym myślom i działaniom trwa jako świat rzeczywisty^{21/}. Podobnie sądzi R.M. Zaner twierdząc, że „kredyt świata społecznego” /tan. konieczność uznania jego istnienia/ zawisa od szeregu milcząco akceptowanych wierzeń^{22/}. Powyższe opinie, wskazujące na pierwotnie konstytuującą rolę świadomości potocznej, uwiarygodniają pogląd, że dla ich autorów społeczny świat życia codziennego ma status tworu mentalnego, zaś struktura społeczna jest jednym z konstruktów świadomości. Przypisują więc świadomości niezbywalną tendencję do uspołeczniania. Obiektywności i realności wspomnianym konstruktom nie zapewnia przywołana na pomoc kategoria intersubiektywności, gdyż jest ona, jak twierdzą cytowani socjologowie, nadawaniem znaczeń doświadczanemu światu. Odciągające od powszechnie przyjętego rozumienia tej kategorii redukuje ją do poziomu zabiegu mentalnego. Dlatego trwała, przypisana świadomości, dyspozycja socjalizująca wszystkie zjawiska wydaje się być zabiegiem semantyczno-logicznym. Jako domniemany warunek obiektywności „świata życia codziennego” intersubiektywność posiada charakter nie tylko mentalny, ale wręcz egotyczny /wg terminologii Husserla/. Podstawę do takiej wykładni daje sam Schutz sugerując, że siedliskiem kategorii „intersubiektywność” jest ten składnik świadomości potocznej, który określa jako „wiedzę podręczną” i która zapewnia oczywistość naszemu światu doświadczenia codziennego.

Źródłem wiedzy podręcznej są doświadczenia aktualne lub uprzednie jednostki oraz wiedza przekazana przez znaczących innych^{23/}. Powstaje tutaj splót sprzeczności: intersubiektywność jako „kredyt” dla społecznego świata zakorzeniona jest w świadomości jednostki /jej wiedzy podręcznej/, a ta z kolei - ze względu na pochodzenie w części od znaczących innych - wymaga wcześniejszej egzystencji w zbiorowości społecznej zapewniającej szansę kontaktu ze znaczącymi innymi. Tedy to, co jest produktem świadomości indywidualnej jednocześnie okazuje się być warunkiem wiedzy podręcznej /przynajmniej jej części/, tj. składnika tejże świadomości. Ten węzeł sprzeczności posiada swoje źródło, jak sądzimy, w dążeniu do ukrycia nieuchronnie indywidualistycznego i redukcjonistycznego charakteru proponowanych rozstrzygnięć socjologicznych.

Warto podkreślić, że E.Husserl nie waha się ujawnić tegoż indywidualistycznego punktu wyjścia, gdy powiada: „... otaczający świat egoistyczny/egotyczny - zdaniem tłumacza, czyli świat izolowanego Ja - przyp. T.B./ stanowi istotny rdzeń/świata/ komunikatywnego/ tj. świata stanowiącego wytwór intersubiektywnej komunikacji - przyp. T.B./, a to w ten sposób, że trzeba dopiero procesu abstrahującego od tego ostatniego, jeśli ma dojść do uwypuklenia pierwszego”^{24/}. Głosi tedy, że rdzeniem świata społecznego jako produktu intersubiektywnej komunikacji jest świat podmiotu świadomości indywidualnej.

Reasumując dotychczasowe rozważania trzeba zauważyć, że właściwość społeczności świata życia codziennego nie jest funkcją intersubiektywności, lecz następstwem całkiem innej operacji dokonywanej na strumieniu przeżytych świadomości.

Indywidualistyczny punkt wyjścia fenomenologicznej socjologii uzyskuje najpełniejszy wyraz w rozważaniach dotyczących potocznego sposobu myślenia. Jak już wspomniano, istotną warstwę świadomości jednostki stanowi wiedza podręczna. Pochodzi ona „... przeważnie od innych - nie tylko idee i wartości, lecz również wiedza o tym, jak definiować i interpretować świat, jak odnajdywać w nim swoją drogę, jak myśleć, być, itd.”^{25/} Takie określenie wiedzy podręcznej i jej pochodzenia, jakkolwiek poprawne, wymaga wyjaśnienia, skąd „znaczący inni” posiadają wiedzę, którą przekazują jednostce - czy czerpią ją z własnego doświadczenia, czy też otrzymali ją z kolei od innych „znaczących innych”. Ani Schütz ani Zaner nie dostarczają nam wiarygodnego, nie odwołującego się do świadomościowych przeżyć indywiduum, wyjaśnienia, dlatego zmuszeni są przyjmować istnienie wspomnianej niedoświadczeniowej sfery świadomości potocznej /i wiedzy podręcznej/ na mocy apriorycznej konstrukcji określanej mianem „ogólnej tezy na temat alter ego”. Konstrukcja ta jest wielopoziomowa, wymaga bowiem dodatkowych założeń o „przekładalności perspektyw”, o genetycznym uspołecznieniu /?/ wiedzy i o jej społecznej dystrybucji^{26/}. Wymaga zatem odwołania się - dla ratowania konstrukcji myślowej - do świata społecznego, który pośrednio ma uwiarygodnić i czynić oczywistym. Uprawomocnienie społecznego charakteru świata codziennego życia /danego w naturalnym nastawieniu/ staje się niemożliwe bez wspomnianych założeń, gdyż one właśnie ufundują „kredytu oczywistości” /por. przypis nr 22/ fenomenologicznie definiowanemu światu życia codziennego i one też ratują subiektywistyczne twierdzenia tegoż nurtu socjologii przed specyficzną odmianą solipsyzmu. Konieczność ich akceptacji stanowi skutek redukcji form życia zbiorowego do poziomu świadomościowych konstruktywów monadycznych jednostek. Każda z monad-jednostek wytwarza swój świat i w nim żyje, lecz jako monada /izolowane Ja w terminologii Husserla/ nie może się tym światem podzielić z innymi monadami i nie może też przeniknąć w świat innych monad. Odmienne niż np. u Leibniza mamy tutaj do czynienia z wielce zawiłą próbą wykazania epistemologicznej i praktycznej przenikalności monadycznych światów. Szlachetniejszym niż posługiwanie się mentalistycznie zinterpretowaną kategorią „intersubiektywności” byłoby odwołanie się do Husserlowskiego „nastawienia personalistycznego” jako wyższej odmiany nastawienia naturalnego^{27/}. Łatwiejsze, skuteczniejsze oraz zgodne z ujawnioną w tym nurcie socjologii tendencją do absolutyzacji /poprzez sposób pojmowania epoki / świata życia codziennego.

Fenomenologiczna charakterystyka zabiegu nadawania światu życia codziennego wymiaru społecznego ujawnia mentalny sens operacji przeprowadzanych na świadomości jednostki. W świetle Husserlowskich analiz operacji na świecie naturalnego nastawienia zrozumiałym staje się, że zabieg uspołecznienia tegoż świata sprowadza się do dwu rodzajów redukcji - jednej skierowanej na przedmiot, drugiej na podmiot. Pierwszy rodzaj redukcji - redukcja fenomenologiczna w terminologii Husserla - polega na przekształceniu tego, co dane w naturalnym nastawieniu w przedmiotowy korelat przedpredykatywnego doświadczenia^{28/}. Drugi z rodzajów - tj. redukcja ejdetyczna - wiedzie do czystego Cogito i obejmuje różne odmiany świadomości

mości doświadczeniowej, rezultatem zaś jest dotarcie do transcendentalnej świadomości jako residuum strumienia przeżyć^{29/}. Dla świadomości transcendentalnej świat dany w naturalnym nastawieniu jest korelatem, któremu ona nadaje właściwy sens bytu i na "... mocy którego to sensu on w ogóle „jest”^{30/}. Przedstawione procedury obu typów redukcji pozwalają wnioskować, że w ujęciu Husserla „świat życia codziennego” stanowi zarówno korelat świadomości potocznej, jak i korelat świadomości transcendentalnej, zależy więc w swoim istnieniu i od jednej i od drugiej. Właściwości społeczne nabywa on wówczas gdy ze współzależnego od świadomości potocznej przekształca się we współzależny od świadomości transcendentalnej - na skutek przejścia od redukcji fenomenologicznej do eidetycznej. Takie przekształcenie - w socjologii fenomenologicznej określane mianem utypowienia lub typizacji^{31/} - jest w istocie ufundowaniem na wspomnianym przedpredykatywnym pierwotnym doświadczeniu myślenia kategorialnego, abstrakcyjnego, które jest tematycznie skierowane na przedmioty ogólne^{32/}. Jego /przekształcenia/ następstwem staje się przejście od świata indywidualium - monady do subiektywnego świata społecznego jako świata wspólnego dla wielu monad^{33/}. Zatem z punktu widzenia transcendentalnej fenomenologii „świat życia” dany w doświadczeniu jednostki nie ma tak długo waloru społecznego, jak długo na tym doświadczeniu nie ufunduje się myślenie kategorialne. Dopiero ono przetwarza świat indywidualium w świat społeczny czyli intersubiektywny. Intersubiektywność zatem stanowi funkcję świadomości transcendentalnej, a nie świadomości potocznej. Dla tej ostatniej charakteryzującej się - przypomnijmy - naturalnym nastawieniem, nie istnieje jeszcze kwestia uspołecznienia jej korelatu, gdyż wolna jest od myślenia kategorialnego, tak jak to myślenie pojmuje Husserl. Schütz dostrzega ten fakt, ponieważ stwierdza, że świadomość potoczna zwrócona jest na różnice indywidualne, zaś akceptacja waloru społeczności wymaga akcentu na typowość^{34/}.

Powyższa analiza subiektywistycznego stanowiska fenomenologicznej socjologii pozwala określić je mianem monadycznego indywidualizmu. Rezultatem tegoż monadyzmu jest cytowane stwierdzenie Autorów „Społecznego tworzenia rzeczywistości” o osobowości indywidualisty jako osobowości migranta między różnymi światami /czytaj: monadami/. Wyrażone w tym stwierdzeniu stanowisko budzi wątpliwości również z tego powodu, że w nieuprawniony sposób generalizuje cechę myślenia potocznego n i e k t ó r y c h jego podmiotów, przez co stanowi przykład transformacji procesów kształtowania modelu własnego doświadczenia^{35/}. Brak w nim także wskazania na odmienne od przedstawionych i przypisanych sposoby działania świadomości potocznej, gdyż stanowi to konsekwencję utożsamienia bytu społecznego z tym rodzajem świadomości^{36/}.

4. ŚWIADOMOŚĆ POTOCZNA A PROBLEM POSTAW INDYWIDUALISTYCZNYCH

Krytyczna analiza monadycznego indywidualizmu nie jest przekreśleniem wartości wielu konkretnych twierdzeń fenomenologicznie zorientowanej socjologii, choć niewątpliwie oznacza odrzucenie jednego z ważnych jej przeświadczeń i założeń. Wspomniana analiza nie może też być odczytana jako przejaw lekceważenia lub niedostrzegania roli świadomości potocznej w procesie kształtowania postaw - właśnie dalej będzie ona przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania.

Świadomość zbiorowa jest nieoddzielnym i współkonstituującym składnikiem struktury bytu społecznego, równie ważnym dla jego charakterystyki jak sfera stosunków ekonomicznych oraz nadbudowa prawnopolityczna. Tworzy się ona przede wszystkim w obrębie procesów pracy, wraz ze stosunkami ekonomicznymi i politycznymi, lecz zachowuje swoją odrębność względem nich. Stanowi nieoddzielną właściwość ludzkiego życia^{37/}, dlatego bezzasadna jest idealistyczno-ideologiczna tendencja do utożsamiania bytu i świadomości, tendencja właściwa fenomenologicznemu nurtowi socjologii. Świadomość społeczna jest procesem oraz sposobem opanowywania i symbolicznego odwzorowywania pozamyślowej rzeczywistości.

Na treść świadomości potocznej - jako warstwy świadomości zbiorowej - składają się żywiołowe doświadczenia jednostek i grup społecznych /klas i warstw/ oraz różnorodne wyobrażenia, stereotypy i schematy myślowe przejęte drogą dziedziczenia kulturowego z przeszłości. Jej żywiołowość powoduje, że w większym stopniu niż inne warstwy świadomości zbiorowej zależy od struktury ekonomicznej społeczeństwa, która w istotnym stopniu determinuje i selekcjonuje działania ludzi, zwłaszcza te, poprzez które ludzie czynnie odnoszą się do swojego środowiska i kształtują swoje myślenie. Tedy można powiedzieć, że właściwe dlań myślenie najbardziej zależy bezpośrednio "... od natury rzeczywistości zewnętrznej i prawidłowości praktycznych ludzkich na nią oddziaływań, że jest ono formą najniższą z autonomizowaną"^{38/}. Struktura ekonomiczna rozpoznawana jest w nim jako warunki bytowe jednostek i grup społecznych, dlatego tę warstwę świadomości nazywa się niekiedy światopoglądem epoki^{39/}.

Proces kształtowania tej żywiołowej samowiedzy /zarówno grupowej jak i jednostkowej/ rozpoczyna się od różnych odmian świadomości „fałszywej” i poprzez ich przewyciężanie zmierza do świadomości „prawdziwej” /tj. nieideologicznej - w Marksowskim znaczeniu/. Jej istotną właściwością jest stopniowe przechodzenie od ujęć abstrakcyjnych i nieróżnicujących do określeń konkretnych, od bezpośredniej podmiotowości /„dla mnie”/ do przedmiotowości /„ze względu na”/ - czyli inaczej mówiąc - od nastawienia egocentrycznego do nastawienia intencjonalnie prospołecznego. Oczywiście proces ten tylko częściowo przebiega spontanicznie /wbrew temu, co sugerują kontynuatorzy stanowiska Schütza w tej materii/, w dużej zaś mierze jest animowany przez społeczne środowisko i jego pierwotne oraz wtórne i zwrotne oddziaływanie na podmiot tej świadomości.

Innymi ważnymi jej własnościami są również: duży stopień żywiolowo-praktycznej ahistoryczności oraz przewaga udzielana biograficznej bezpośredniości procesu doświadczania pozamyślowej rzeczywistości. Wszystkie one razem odgrywają znaczącą rolę w stymulacji postaw ludzi, w tym też oczywiście postawy wyrażającej się w absolutyzacji roli jednostki. Oddziałują one na zachowania ludzi; sens tej tezy stanie się bardziej zrozumiały po przedstawieniu kwestii związanych z pojęciem i strukturą „postawy”.

Różnorodność teorii n.t. postaw zmusza do wyboru, jakkolwiek nie przesądza konieczności ograniczenia się do jednej z trzech zasadniczych grup definicji. Tutaj opowiadamy się za definicją o charakterze poznawczym, lecz korzystamy również z inspiracji socjologicznych symbolicznego interakcjonizmu /zwłaszcza G.H. Meada oraz H. Blumera/. Zatem postawę pojmujemy jako strukturę, na którą składają się procesy poznawcze emocjonalne oraz tendencje do zachowań i które łącznie określają stosunek podmiotu postawy wobec danego przedmiotu ^{40/}. Najbardziej dla nas istotny składnik postawy, ze względu na kontekst zastosowania, stanowią procesy poznawcze, dalej określane popularnym w socjologii terminem „definicji sytuacji”. W nich bowiem mieści się istotny zbiór informacji gromadzonych w świadomości potocznej, reprezentujący doświadczenia jednostki i wykorzystywany w jej zachowaniach i działaniach; są więc układem orientacyjnym i orientującym dla jednostki ^{41/}. Dlatego dalej główny nacisk będziemy kłaść na tę składową postaw, tym bardziej, że w niej może mieścić się definicja relacji do innych ludzi.

Przedmiotem postawy są tutaj kwestie wartości jednostki jako osoby, wartości mierzonej poprzez odniesienie do zbiorowości oraz absolutyzującej antagonistyczny stosunek indywiduum do społeczeństwa /czyli pierwszy model indywidualizmu/. W tym przypadku definicje sytuacji projektowane przez podmiot zawierają m.in. treści składające się na samowiedzę jednostki, których obiektem jest sam podmiot ^{42/}. Ta warstwa samowiedzy przyjmuje tutaj postać samoprezentacji, gdyż w takiej tylko formie stanowi warunek określenia relacji względem innych ludzi; zawiera ona doniosły moment samooceny. Poziom tej ostatniej wpływa na stosunki interpersonalne; według jednej z hipotez wysoka samoocena sprzyja nierównomiernemu charakteryzowaniu innych ludzi wraz z wszelkimi tego faktu konsekwencjami ^{43/}.

Wydaje się, że dużo racji posiada Goffman twierdząc, że „Stosunek jednostki do innych zależy na ogół od obrazu przeszłości i przyszłości, jakie w danej chwili przekazują ^{44/}, ponieważ podkreśla, że stosunek wobec innych ma charakter sprzężenia zwrotnego i jest tworzony zarówno przez podmiot postawy, jak i przez jej adresatów. Oprócz tego bardzo ważne jest ujawnienie w cyt. wypowiedzi zależności relacji do innych od takiej cechy świadomości potocznej, jaką jest wspomniany stopień natężenia jej spontanicznej ahistoryczności.. Cecha ta przejawia się w skłonności do zawężania w definicjach sytuacji czasowego horyzontu rzeczywistości, tj. w nacisku na bezpośredniość, niekiedy wręcz cielesność, doświadczeń oraz w dominacji nastawienia na „tu i teraz”. Jeśli nawet te definicje operują odniesieniami „przed” i „po”, to ze względu na nacisk na bezpośredniość

doświadczeń. Często uwarunkowany biograficznie/ świat jednostki zostaje zredukowany do aktualnego kontekstu czasowego i przestrzennego. Powyższe ograniczenie sprzyja powstawaniu emocjonalnych ocen ludzi oraz przesądzeniu o radykalności różnic między nimi a podmiotem. Sprzyja też pojawieniu się psychologicznego komponentu w postaci wrażenia obcości.

Innym typem oddziaływania świadomości potocznej na definicje sytuacji, a więc i na postawy, jest zabieg manipulowania wrażeniami jako realizacją instrumentalno-technologicznych właściwości i funkcji myślenia zdroworoządkowego. Można wskazać co najmniej dwa wymiary tego oddziaływania. Po pierwsze - ze względu na świadome i zamierzone stosowanie definicji zniekształcających obraz rzeczywistości przez osobowości „makiaweliczne” wówczas, gdy korzystają z arsenału środków manipulatorskich lub ingracjacyjnych /te ostatnie zwłaszcza przy autoprezentacji/ 45/. Po drugie - ze względu na zmienny stopień nierefleksyjności i niekrytyczności samowiedzy społecznej adresatów tego rodzaju działań, którzy akceptują przekazywane im komunikaty. Obydwa przypadki łączy ze sobą związek o charakterze sprzężenia zwrotnego, który sprzyja i uprawomocnia wybór indywidualistycznych wzorów adaptacji: dla pierwszego - innowacji, dla drugiego - resentymetu lub wycofania 46/.

Poprzez definicje sytuacji /także: relacji z innymi ludźmi/ świadomość potoczna sprawuje swoje funkcje stymulacyjne i kontrolne. Ze względu na odzwierciedlanie i modelowanie rzeczywistości pozwala ujmować inne, mniej dostępne sfery zjawisk i obiektów poprzez analogię do tych łatwo dostępnych doświadczeniu jednostki. Dlatego trudniejsze do obserwacji, zwłaszcza zaś do interpretacji zachowania i działania zbiorowe redukuje się do wielokrotności działań i reakcji jednostkowych i przypisuje im równie proste motywacje, na skutek czego stwarza warunki do psychologizacyjnej wykładni procesów społecznych. Ta funkcja wiąże się z przygotowaniem się oraz samym uczeniem się ról, które osobnik pełni, będzie pełnił lub ma zamiar wykonywać /odgrywać - wedle Goffmana/ 47/.

Dzięki obecności stereotypowych reakcji oraz równie stereotypowych przewidywań, omawiana odmiana świadomości nie tylko przedstawia rzeczywistość bezpośredniego doświadczenia podmiotu, lecz także włącza odpowiednie mechanizmy behawioralne 48/. Świadomość potoczna ludzi dostarczając odpowiednio spreparowanych definicji sytuacji oraz przewidywań zmian status quo, a także podsumowując wzory typowych działań, tworzy warunki dla powstania i rozwoju postawy indywidualizmu. Kontroluje przy tym reakcje jednostki kamuflując swoją rolę i blokując mechanizmy samorefleksji potencjalnie dane podmiotowi tej postawy /zwłaszcza przy ocenie sposobu odbioru przez innych ludzi proponowanej przez ten podmiot definicji sytuacji/.

Uboństwo wspomnianych definicji - rezultat ubóstwa lub zniekształcenia samowiedzy osobniczej - upraszczając obraz sytuacji ogranicza wybór alternatywnych sposobów zachowań i działań, decyduje o podatności na pewne rodzaje bodźców 49/. Wywołuje więc ryzyko habituacji, tj. odczulenia wobec istotnych społecznych, a odległych od indywidualnego doświadczeniowego horyzontu, zagrożeń oraz - z drugiej strony, przeczulenie na te typy

bodźców, które wiążą się ze sferą dyscypliny społecznej i postrzega je jako zamach na prawa jednostki.

Omawiany rodzaj świadomości ponosi odpowiedzialność za transformacje, tj. opuszczenia, zniekształcenia i przesadne generalizacje^{50/}, definicji sytuacji, a zatem i postaw. Opuszczenia i zniekształcenia, a w pewnym stopniu również generalizacje, wpływają na proces wytwarzania złudzeń o samodzielności i samowystarczalności indywiduum. Ich podstawą w myśleniu zdroworozsądkowym jest - w warstwie struktury ekonomiczno - społecznej - podział pracy, a ściślej mówiąc jego głębia. Rodzi to konsekwencje w postaci segmentacji świadomości jednostek, tzn. powstawanie luk /„białych plam”/ zarówno w samowiedzy, jak i w projektowanych przez nie definicjach sytuacji /i relacji do innych/. Generalizacja zaś bardziej sprzyja wytwarzaniu i umacnianiu funkcjonowania stereotypów, a także nadaje mocy frazesom i sloganom. W tym sensie transformacje sprzyjają nie tylko iluzjom, lecz także reifikacji tak instytucji społecznych, jak i reifikacji pełnionych ról. Pierwszy z typów reifikacji, jak trafnie zauważają Berger i Luckmann, „... zmierza do tego, aby nadać im status ontologiczny, niezależny od ludzkich działań, a także od znaczeń”^{51/}, na skutek czego skrywa społeczny rdzowód instytucji oraz struktur ekonomiczno-społecznych i nakłania do przeciwstawiania się im lub godzenia z nimi jako wytworami natury, a zatem prowokuje do w/w adaptacji indywidualistycznych: innowacji, resentymentu lub wycofania. Drugi z rodzajów urzeczowienia powoduje, że „sfera świadomości, która została zobiektywizowana w roli, jest więc również postrzegana jako nieuniknione przeznaczenie, za które jednostka nie musi się czuć odpowiedzialna”. Stąd wniosek, że „... reifikacja ról zawęży subiektywny dystans, jaki jednostka ustala między sobą i swoim pełnieniem roli”, przez co „następuje ... całkowite utożsamienie jednostki z przypisanymi jej społecznie typizacjami”^{52/}. Reifikacje te pospołu przyczyniają się do ufundowania psychologicznego mechanizmu alienacji oraz do urzeczowienia osobowości, zatem przygotowują odpowiednie podłoże dla występowania wspomnianych adaptacji^{53/}.

Wpływ omawianego rodzaju świadomości na postawy - także w wymiarze reifikacji - realizuje się przy pomocy kategorii języka potocznego. Język jest bowiem nie tylko „zestawem kategorii lingwistycznych organizujących doświadczenie”^{54/}, lecz również przewodnikiem w obrębie rzeczywistości społecznej i kultury, a także czynnikiem rozwoju indywidualności. Stanowi też narzędzie świadomości potocznej w odróżnieniu jej podmiotu od innych ludzi^{55/}, przez co wzmacniająco wpływa na procesy indywidualizacji. Poprzez słownik, składnię i artykulację wpływa na uformowanie aktualnych doświadczeń jednostki i sprzyja wspomnianemu wcześniej logiczno - semantycznemu indywidualizmowi, ponieważ kategoryzuje rzeczywistość społeczną i jej zjawiska nadając im przy tym odpowiednie sensy i znaczenia. Sam zresztą język sprzęga się z postawami ludzi i „... wymaga obszernej i subtelnej analizy z punktu widzenia ludzkich zachowań”^{56/}. Można zatem powiedzieć, że język będąc środkiem komunikacji zależy od postaw ale i postawy te współkształtuje, zaś wymienione jego cechy można uważać za wskaźniki ludzkich nastawień. Może więc również przekształcać

świadomość potoczną w kierunku zabsolutyzowania roli jednostki względnie w kierunku uznania prymatu społeczeństwa.

5. KONKLUZJA

Analiza żywiłowo kształtującej się świadomości, zwłaszcza jej cech, jakkolwiek niewyczerpująca, uprawomocnia postawioną w pierwszej części artykułu hipotezę o związku między jej poziomem i charakterem a sposobem postrzegania relacji jednostka - społeczeństwo. Potwierdzone w badaniach socjo-psychologicznych definiowanie tej relacji poprzez pryzmat antagonizmu niewątpliwie czyni jednostką głównym i pierwszoplanowym aktorem. Takie wyróżnienie indywiduum, choć wygląda sympatycznie, zawsze niesie ze sobą niebezpieczeństwo - ze względu na dominację w doświadczeniowej samowiedzy naturalistycznych przeświadczeń - przekreślenia osobowości i potraktowania człowieka jak każdej innej rzeczy świata materialnego. Wówczas intencja obrony indywidualności i wartości jednostki zamienia się w swoje przeciwieństwo. Taka obrona nie wymaga jednak - jak świadczą o tym chociażby koncepcje osobowości Edwarda Sapira i G.H. Meada - antagonistycznego przeciwstawienia osoby ludzkiej i zbiorowości.

Niebagatelną okoliczność stanowi fakt, że współczesna nam świadomość zdroworozsądkowa wykazuje tendencję do powtarzania klasycznych, Hobbesowskich i Russoistycznych argumentów na rzecz indywidualizmu. Również obecnie - podobnie jak w XVII i XVIII wieku w Anglii i Francji - potocznemu myśleniu towarzyszy skłonność do uprzedmiotowienia wszystkiego, co wiąże się z życiem ludzi i stosunkami społecznymi oraz akceptacja mechanicyzmu i wulgarno-naturalistycznego sposobu interpretacji zachowań społecznych.

Redukcjonistyczny w swojej istocie indywidualizm niesie także zagrożenia dla kultury - kultury bytu i kultury symbolicznej. W obrębie tej ostatniej neguje praktyczną możliwość twórczej ekspresji, zresztą wbrew swoim zamiarom. Idea bowiem tak ważna w życiu ludzi, również dla zwolennika indywidualności i wartości osoby, jest odpowiedzią na postawy społeczne - zarówno jej twórcy, jak i postawy innych ludzi wobec niego. Poglądy, z których składa się idea, są zestaleniami symboli zawierających treści i znaczenia idei. Bez odniesienia do społeczeństwa nie ma więc idei, nie ma symboli i znaczeń - nie ma więc zasadniczego tworzywa kultury symbolicznej w wielorakich jej wymiarach.

PRZYPISY

- 1/ St. Kozyr-Kowalski, J. Ładosz: Dialektyka i społeczeństwo, Wstęp do materializmu historycznego. Warszawa 1972, s. 501.
- 2/ ibidem, s. 502.
- 3/ Th. Hobbes: Elementy filozofii, t.2. Warszawa 1956, s. 205.
- 4/ ibidem, s. 209, 214.

- 5/ J.Szacki: Historia myśli socjologicznej, Warszawa 1981, t. I, s. 79.
- 6/ Th.Hobbes: Elementy filozofii. t.II, wyd.cyt. s. 204.
- 7/ ibidem, s. 191-193.
- 8/ por. G.Lukacs: Wprowadzenie do ontologii bytu społecznego, Warszawa 1982, t.I, s. 618 i nast.
- 9/ J.Habermas: Klasyczna nauka o polityce a filozofia społeczna, /W/ : J.Habermas: Teoria i praktyka Warszawa 1983, s. 92.
- 10/ ibidem, s.92.
- 11/ ibidem, s. 92-3.
- 12/ Th. Hobbes: Elementy filozofii. t. II, wyd.cyt.s. 179-1 nast.
- 13/ ibidem, s. 180, 185-6, 189 i in.
- 14/ por. J.Habermas: Prawo naturalne i rewolucja: /W/: J.Habermas: Teoria i praktyka, wyd.cyt., s. 129-130 oraz J.Szacki: Historia myśli socjologicznej, t. I, wyd.cyt., s. 78-80.
- 15/ K.Marks, F.Engels: Dzieła. t. 13 Warszawa 1966, s. 703.
- 16/ P.L.Berger, Th.Luckmann: Społeczne tworzenie rzeczywistości. Warszawa 1983, s.260 /podkreśl. moje - T.B./.
- 17/ ibidem, s. 197-8.
- 18/ por. J.Tittenbrun: Fenomenologia i społeczeństwo. Studia Filozoficzne 1981, nr 6, s. 67.
- 19/ A.Schutz: Collected Papers. t. I, Hague 1962, cyt. za J. Tittenbrun Fenomenologia 1... wyd. cyt., s. 74.
- 20/ A.Schutz: Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania. Studia Filozoficzne, 1979, nr 6, s. 24.
- 21/ P.L.Berger, Th.Luckmann: Społeczne tworzenie... wyd.cyt. s. 50.
- 22/ R.M.Zaner: Samotność i społeczność: krytyczne podstawy nauk społecznych. /W/: J.Szacki /red./ Czy kryzys socjologii. Warszawa 1977, s.328.
- 23/ A.Schutz: Potoczna i naukowa interpretacja... wyd.cyt. s. 25-26.
- 24/ E.Husserl: Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga II, Warszawa 1974, s. 274.
- 25/ R.M.Zaner: Samotność i społeczność... wyd.cyt. s. 333.
- 26/ ibidem, s. 332-34 oraz A.Schutz: Potoczna i naukowa interpretacja ... wyd.cyt., s.28-31.
- 27/ por. E.Husserl: Idee czystej fenomenologii... Księga II wyd.cyt., s. 256-9.
- 28/ por. J.Łoziński: Fenomenologia a idealizm. Studia Filozoficzne, 1979 nr 6, s. 73.
- 29/ por. E.Husserl: Idee czystej fenomenologii i fenomenologicznej filozofii. Księga I, Warszawa 1967, s. 174-6 oraz Księga II, wyd.cyt., s.247, a także tegoż autora: Medytacje kartezjańskie. Warszawa 1982, s.29,36-37 i nast.
- 30/ E.Husserl: Kryzys nauki europejskiej a transcendentna fenomenologia. Studia Filozoficzne, 1976, nr 9, s. 113.
- 31/ por. A.Schutz: Potoczna i naukowa... wyd.cyt., s. 26-7 oraz P.L.Berger, Th. Luckmann: Społeczne tworzenie.. wyd.cyt., s. 96-7 i nast.
- 32/ E.Husserl: Formale und Transzendente Logik. /W:/ Husserliana Band XVII, Den Haag, 1974, s. 220 - cyt. za J.Łoziński: Fenomenologia a... wyd.cyt., s. 73.

- 33/ E.Husserl: Idee... Ks. II, wyd.cyt., s. 278-81 i nast.
- 34/ A.Schütz: Fotoczna i naukowa... wyd.cyt., s. 26.
- 35/ L.Grzesiuk: Zachowania komunikacyjne w interakcjach społecznych. Psychologiczne i społeczne uwarunkowania zachowań komunikacyjnych. /W:/ J.Reykowski /red./ Osobowość a społeczne zachowanie ludzi. Warszawa 1980, s. 361.
- 36/ J.Tittenbrun: Fenomenologia i... wyd.cyt., s. 71.
- 37/ K.Marks, F.Engels: Dzieła. t. 3, Warszawa 1975, s. 29.
- 38/ M.Ziółkowski: Znaczenie, interakcja, rozumienie. Warszawa 1981, s. 164, /podkreśl. moje-TB/.
- 39/ St.Rainko: Kilka tez o światopoglądzie. /W:/ St.Rainko Świadomość i historia. Warszawa 1978, s. 50.
- 40/ St.Mika: Psychologia społeczna. Warszawa 1982, s. 112-117.
- 41/ L.Grzesiuk: Zachowanie komunikacyjne w interakcjach społecznych... wyd.cyt., s. 365-70. Podkreślić trzeba, że przyjęte w artykule stanowisko jest w dużej mierze zbieżne z koncepcją H.Elumera przedstawioną w art. Społeczeństwo jako symboliczna interakcja. Por. H.Blumer Społeczeństwo jako symboliczna interakcja. w zbiorze E.Mokrzycki /red./ Kryzys i schizma. Warszawa 1984, t. 1., s. 73-82.
- 42/ por. E.Goffman: Człowiek w teatrze życia codziennego. Warszawa 1981, s. 311.
- 43/ Informacje odnośnie tej kwestii przynosi praca J.Kozieleckiego: Psychologiczna teoria samowiedzy. Warszawa 1981, s. 139-142 i nast.
- 44/ E.Goffman: Człowiek w teatrze... wyd.cyt., s. 319-320.
- 45/ Bogate informacje teoretyczne oraz analizę interesujących badań empirycznych przynoszą nast. rozprawy: M.Jarymowicz: Osobowość ludzi nastawionych na manipulowanie innymi. w: J.Reykowski /red./: Osobowość a społeczne... wyd.cyt., s. 308-14; M.Lis-Turlejska: Ingracjacja czyli manipulowanie innymi ludźmi za pomocą zwiększania własnej atrakcyjności. w: J.Reykowski /red./: Osobowość a społeczne... wyd.cyt., s. 317-326 i nast.
- 46/ R.K.Merton: Teoria socjologiczna i struktura społeczna. Warszawa 1982, s. 205-213, 216-19.
- 47/ por. E.Goffman: Człowiek w teatrze... wyd.cyt., s. 324-5; M.Ziółkowski Znaczenie, interakcja... wyd.cyt., s. 162.
- 48/ J.Reykowski: Nastawienia egocentryczne a nastawienia prospołeczne. /W:/ J.Reykowski /red./: Osobowość a społeczne... wyd.cyt., s. 179-182.
- 49/ por. L.Grzesiuk: Zachowanie komunikacyjne w interakcjach społecznych. .. wyd.cyt., s. 358.
- 50/ ibidem, s. 360.
- 51/ P.L.Berger, Th.Luckmann: Społeczne tworzenie... wyd.cyt., s. 148.
- 52/ ibidem, s. 149.
- 53/ ibidem, s. 120-122.
- 54/ L.Grzesiuk: Zachowanie komunikacyjne w interakcjach społecznych... wyd.cyt., s. 358.
- 55/ E.Sapir: Kultura, język, osobowość. Warszawa 1978, s. 88, 89, 48.
- 56/ ibidem, s. 69, 76 /podkreśl. moje-TB/.

AN ATTITUDE TOWARD THE SOCIETY AND THE QUESTION OF COMMON
CONSCIOUSNESS

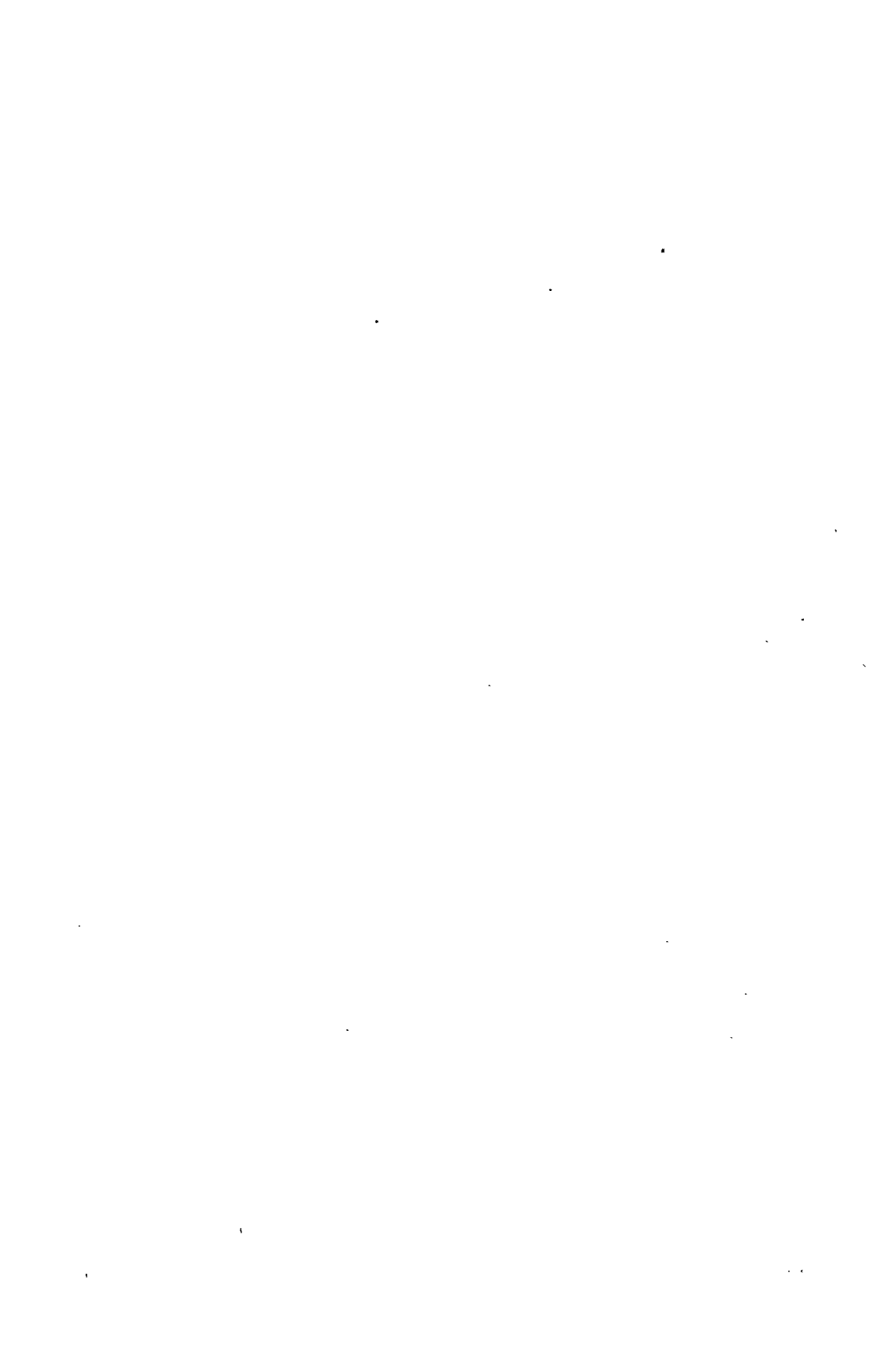
Summary

The author considers the problem of the relationship „an individual -society”, first of all, with regard to the fashion of understanding it in the common consciousness. The first part of the paper contains a reconstruction of the pattern of the individualist common reflection, i.e. the concepts of the social contract by Hobbes and Rousseau. In the second part, the author presents a critical analysis of the standpoint of the phenomenological sociology, which absolutizes the common ideas and their social dispositions. In the final part, the author presents the results of sociopsychological examinations of the individualist attitudes and their connection with the common consciousness.

ОТНОШЕНИЕ К ОБЩЕСТВУ И ПРОБЛЕМА ОБЫДЕННОГО СОЗНАНИЯ

Резюме

В статье рассматривается вопрос отношения "личность - общество", прежде всего с учётом способа его понимания в обыденном сознании. В первой части воссоздается классическая модель индивидуалистического мышления, т.е. концепции "социального договора", созданные Гоббсом и Руссо. Во второй части критически анализируется позиция феноменологической социологии, чертой которой является переувеличение обыкновенных представлений и признание их социального облика. В последней части представляются итоги социопсихологических исследований, касающихся позиций индивидуализма и их связей с общественным сознанием.



Waldemar Nowak

UKŁAD WŁADZY W RODZINACH WIEJSKICH^{1/}

W artykule podjęto problem struktury władzy w rodzinach wiejskich. Zwrócono uwagę na ewolucję, jaką przechodzi autorytarny typ rodziny, z podkreśleniem nowej dystrybucji władzy w rodzinie chłopskiej.

Istotną kwestią dla struktury rodziny jest występująca w niej hierarchia władzy. W tradycyjnej rodzinie chłopskiej obowiązywał typ władzy autorytarnej, związanej z rolą, jaką pełnił ojciec. Prezentował on instrumentalną, często negatywną i represyjną koncepcję władzy. Tworzył taką strukturę rodziny, która wzmacniała jego władzę, tzn. stosunki zależności, przymus, nierówność, kontrolę. Stosował tradycyjalny, dziedziczny typ swierchnictwa z elementami odmiany racjonalno-legalnej^{2/}, wpisując w układ ról system dystansów, bezpiecznej odległości między jednostkami. Stawem - organizował „zamkniętą przestrzeń”^{3/}. Powstawała w ten sposób antynomiczna, konfliktogenna struktura, zwana „sztuczną społecznością” /pseudokomunitą/, narzucająca jedną rzeczywistość, nie pozwalającą istnieć we własnej. Rodzinna indoktrynacja precyzyjnie określała „wolność” poruszania się w obrębie wąskich szczelin własnej roli. W takiej sytuacji dziecko najpierw uczyło się podporządkowywania, wykonywania poleceń. Przejawy spontanicznej twórczości, zabawy, fantazji i marzeń należały raczej do rzadkości. Nadużywanie władzy było jedną z przyczyn powstania autorytaryzmu w rodzinie. Stosunki interpersonalne w rodzinie przebiegały w płaszczyźnie werdykalnej, hierarchicznej^{4/}. Uniemożliwiało to właściwy rozwój umysłowy dzieci i młodzieży, ukształtowanie odpowiedniego etosu moralnego, potrzeb wyższych i dalekosiężnych celów życiowych. Poza tym w skrajnych przypadkach kształciło się tak nieodpowiednie postawy, jak agresji, lęku, niewiary w siebie, egoizmu, konserwatyizmu, instrumentalizmu, izolacjonizmu, dominacji i podporządkowania^{5/}. Autorytaryzm rodziny chłopskiej był nie tylko wytworem procesów wewnątrzrodziny, ale także mezo-strukturalnych i mikrostrukturalnych. Rodzina bowiem ulegała wpływom społeczności lokalnej. Stąd napierały na rodzinę chłopską procesy ekonomiczne, procesy polityczne i kulturowe. Była więc ona poddawana różnorodnym wpływom. Jednym z nich było, i jest także obecnie, wmontowanie w strukturę rodziny przemysłnie skonstruowanego mechanizmu, powodującego konflikt między instynktem społecznym skłaniającym jej członków do otwarcia się na zewnątrz i szukania uczestnictwa w życiu społecznym a normami instytucjonalnymi, formalnymi, które zmuszają do inkluzji, do zamykania się w sobie.

Wydaje się jednakże, że autorytarny typ rodziny^{6/}, przeszedł znamienne ewolucję. Według ustaleń B. Dudziak następuje zmniejszenie się występowania rodzin typu tradycyjno-autorytarnego, choć utrzymuje się on nadal^{7/}. Socjologowie i psychologowie obserwują dość istotną zmianę rozkładu władzy w różnych typach rodzin. Dotyczy to w pierwszym rzędzie władzy ojca, która uległa demokratyzacji i redukcji. Zdaniem badaczy amerykańskich H.B. Biller i D.W. Meredith jest to rezultat procesu demokratyzacji makrostruktury społecznej, pracy zawodowej i emancypacji kobiet, zmiany systemu wartości, wpływu nowego typu kultury, nowych koncepcji oświatowych^{8/}. Poza tym, opisanego przez R. Jungka procesu przekierowania się rzeczywistości od zamykania się w sobie ku otwartości, od przymusu wydajności do swobodnego rozwijania się, od twardości ku miękkości, od sztywności do ruchliwości, od zagrożenia śmiercią do sprzyjania życiu^{9/}.

Na gruncie rodzin polskich, w tym również jej odmiany chłopskiej, nowa dystrybucja władzy również daje znać o sobie. Stąd zagrożenie powrotu ku rodzinie sformalizowanej, tradycyjnej jest coraz mniejsze^{10/}.

Hierarchię władzy w rodzinie chłopskiej można przedstawić ustalając „siłę decyzyjną ról”, jakie pełnią ojciec, matka i dzieci. Przez siłę decyzyjną roli można rozumieć „możliwość decydowania o sprawach związanych z wyodrębnionymi sferami działań”^{11/}. Jak wspomniano wyżej, decyzje związane z gospodarstwem rolnym i domowym układają się w miarę równomiernie, przy czym zasadnicze rozstrzygnięcia są podejmowane wspólnie. Jest to wynik procesu zmiany pozycji kobiety i jej partycypacji w systemie władzy rodzinnej. Można mówić o częściowej reorganizacji władzy rodzinnej, której przyczyną jest również wzrost niezależności ekonomicznej i psychicznej, co jest wyrazem poszerzenia jej samodzielności życiowej. Stosunki między małżonkami tracą charakter zależności i podporządkowania i uzyskują wględną równość. Właśnie zmiana roli i pozycji kobiety spowodowała przeobrażenie w całej strukturze rodziny, wywołała dążenia emancypacyjne dzieci, wprowadziła w szerszym zakresie zamiast więzi przedmiotowych - więzi osobowe, głębiej zespalające rodzinę. Rodzi się więc typ rodziny demokratycznej i partnerskiej, chociaż nie w pełni przez wszystkich członków uświadomiany i doceniany. Rodzinę patriarchalną zastępuje w różnym nasileniu rodzina egalitarna. Trudności z „przebicciem się” rodziny egalitarnej polegają m.in. na tym, że uświadomienie sobie wymogów rodziny partnerskiej zgłasza pod adresem rodziców i dzieci potrzebę skonstruowania własnej koncepcji rodziny, nabycia wiedzy o sobie i otaczającym świecie. Jest to o wiele trudniejsze niż zapożyczenie od tradycyjnego typu rodziny chłopskiej ideału podporządkowania i działania według narzuconych z zewnątrz gotowych, sformalizowanych stereotypów^{12/}.

Z badań wynika, że zwiększyła się również w rodzinach chłopskich „siła roli dziecka”. Przede wszystkim na równi stawia się pozycję chłopców i dziewcząt, podczas gdy w rodzinach patriarchalnych preferowano potomków męskich. Dlatego plany kształceniowe obejmują zarówno chłopców, jak i dziewczęta. Zmniejszyła się ranga posagu rozumianego wyłącznie w kategoriach materialnych. Wysoką pozycję wśród aspiracji rodziców zajmuje za-

wód, choć zmalało znaczenie wykształcenia średniego i wyższego. Dzieci nie traktuje się wyłącznie jako siłę roboczą, niemniej docenia się ich pomoc w gospodarstwie rolnym i domowym. Myśli się o dobrym wychowaniu dzieci, o zaspokojeniu ich potrzeb emocjonalnych i intelektualnych. Jednakże nie poświęca się im tyle czasu i opieki, jakimi obdarza się dzieci miejskie, zwłaszcza w rodzinach inteligentnych. Rodzice pozostawiają dziecku chłopskiemu więcej czasu wolnego, w trakcie którego może ono rozwijać swoje zainteresowania i uczestniczyć w kulturze. Wzrasta też samodzielność młodzieży chłopskiej w wyborze współmałżonka i w podejmowaniu decyzji założenia własnej rodziny.

Kolej na zaprezentowanie rozkładu władzy w rodzinach chłopsko-robotniczych. Jeśli w tradycyjnej rodzinie chłopskiej dominował typ władzy autorytarnej, to zdefiniowanie typu władzy w rodzinach chłopsko-robotniczych jest trudne. Wydaje się jednak, że nie prezentują one typu władzy obowiązującej w rodzinach chłopskich. Brak badań w tym względzie utrudnia przeprowadzenie analiz porównawczych i dokonanie uogólnień teoretycznych. Posa stwierdzeniami, że rozkład władzy jest wytworem wpływu rodzin chłopskich i miejskich oraz wzmiankami o demokratyzacji struktury rodzin chłopsko-robotniczych, nie znaleźliśmy głębszych analiz i interpretacji. Jest to istotne niedociągnięcie, bowiem wydaje się, że jest to frapujący problem badawczy. Otóż wydaje się, że rodziny chłopsko-robotnicze funkcjonują w orbicie przecięcia się różnych odmian struktur władzy, obowiązujących w przedsiębiorstwie przemysłowym i instytucji miejskiej oraz w gospodarstwie rolnym i w wiejskiej społeczności lokalnej. Rzecz więc w tym, który ze wzorów jest dominujący i podporządkowuje sobie pozostałe. Z badań przeprowadzonych przez bydgoski Zespół Badań nad Rodziną Wiejską wynika, że zamiera typ władzy autorytarnej, choć daje jeszcze znać o sobie również w niektórych rodzinach chłopsko-robotniczych. Jest to oczywiście pokłosie demokratyzacji makrostruktury społecznej, jej adaptacji do potrzeb społeczeństwa, wymogów nowoczesnego systemu społecznego.

Podobnie jak w wypadku rodziny chłopskiej, hierarchię władzy usiłuje mierzyć „siła decyzyjna roli”. W rodzinach chłopskich odnotowano jej konfigurację, wyznaczoną przez wzrost pozycji żony i dzieci. W rodzinach chłopsko-robotniczych zmiana pozycji, zwłaszcza żony jest bardziej zdecydowana. Chociaż z badań wynika, że władza matki i żony nie wychodzi poza ustalone przez tradycję i kulturę granice wiejskiego stereotypu, to jej realna sytuacja jest znacznie wyższa. Wynika to między innymi z tego, że kobieta jako dysponent gospodarczych i domowych środków produkcji partycypuje w odpowiedni sposób w rodzinnym systemie władzy. Brak manifestacji autentycznej pozycji jest uwarunkowany kulturowo i psychologicznie. Taką interpretację wspiera obserwacja uczestnicząca oraz swobodne wywiady przeprowadzone z kobietami. Przy czym „brzemie władzy” odbija się niekorzystnie na kondycji fizycznej i psychicznej kobiety. Matka - żona nie może często sprostać wymogom nowoczesności zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz rodziny ^{13/}.

Jednym z najbardziej jaskrawych, a zarazem skutecznych przejawów władzy jest sprawowanie kontroli ekonomicznej. W społeczeństwach tradycyjnych kobiety nie miały prawnego statusu osoby i skazane były na ekonomicz-

ozne nieistnienie, ponieważ niczego nie posiadały ani też nie zarabiały na własne konto. B. Tryfan zauważa, że demokratyzacja władzy w rodzinach dwuzawodowych polega m.in. na wykrystalizowaniu się w nich nowego „modelu finansowego”: „Kiedy rolnictwo stanowi jedyne źródło utrzymania, kasa jest najczęściej wspólna. Kiedy natomiast występują inne źródła utrzymania, najczęściej kasę trzyma w swych rękach żona, co świadczy również o rozszerzaniu się zakresu jej kompetencji”^{14/}. Dodać trzeba, że powyższa sytuacja oznacza upodmiotowienie i urealnienie władzy kobiety. Ujawnia się to również w stosunku do dziecka, jego przyszłego zawodu i egzystencji. W wyniku wzrostu pozycji żony dziecko zdobywa większą autonomię, uniezależniając się od władzy ojca. Stąd nastąpiło rozluźnienie i demokratyzacja struktury rodziny chłopsko-robotniczej. Na uwagę zasługuje coraz częściej występująca podmiotowość w traktowaniu dziecka. Podobny proces ujawnił się w rodzinach chłopskich. Większą uwagę przywiązuje się do realizacji autonomicznych potrzeb dziecka, dbając poniekąd o jego rozwój intelektualny i psychiczny. Wydaje się jednakże, że zabiegi rodziców, szczególnie ojca, są tu niewystarczające. Permanentna absencja ojca odbija się niewłaściwie na dojrzewaniu osobowościowym zarówno chłopców, jak i dziewcząt. Pomimo zwiększenia zakresu swobody i czasu wolnego, dzieci z rodzin chłopsko-robotniczych nie potrafią tego wykorzystać na uczestnictwo w kulturze, rozwój intelektualny. Po odejściu od surowości i kontroli, od strategii stosowania represji, kar fizycznych, przymusu pracy w gospodarstwie - nastąpiła luka egzystencjalna, „próżnia nologiczna”, której nie potrafią wypełnić wiejskie placówki kulturalno-oświatowe, szkoła, kościół, jak również same dzieci i młodzież.

Większa autonomia dzieci chłopsko-robotniczych przejawia się również w samodzielnym wyborze zawodu. Przy czym młodzież nie chce odtworzenia swego dotychczasowego położenia społecznego. Zamierza natomiast wejść do klasy robotniczej /44,2%/, klasy chłopskiej /6,5%/, inteligencji /14,5%/, pracowników umysłowych /21%/, oraz pracowników usług /13,1%/^{15/}. Daje się tu zauważyć następujący proces: zmiana pozycji wewnętrznej w mikrostrukturze wpływa na potencjalność zmiany statusu w makrostrukturze. Oczywiście, obydwa procesy są w zależności, warunkując się wzajemnie.

Do rozkładu władzy i pozycji w rodzinach chłopsko-robotniczych, dorzucić trzeba jeszcze jedną uwagę: pomimo wpływów mikro- i makrostrukturalnych następuje powolna, często także żywiołowa, rekonstrukcja dystrybucji archaicznego typu władzy i pozycji. W rodzinach chłopsko-robotniczych właśnie ma ona niespokojny, konfliktowy przebieg. Ciężka i statyczna struktura tych rodzin nie może przyjąć bezkolizyjnie dwóch heteronomicznych systemów, głównie z powodu braku do końca ukształtowanych mechanizmów osiągnięcia kompromisów i consensusu. Stąd występowanie tak mocno artykułowanej potrzeby przejścia do tzw. „klas czystych”, tj. robotniczej i chłopskiej, które w opinii młodzieży chłopsko-robotniczej dysponują klarowną pozycją klasową, zawodową, globalną rolą i funkcją klasotwórczą, bardziej jednoznacznym systemem normatywnym. Nie ma badań, które podniosłyby kwestię kondycji klasowej czy warstwowej, także świadomościowej klas heterogenicznych. Podnosi się natomiast kwestię sytuacji finansowej czy konsumpcyjnej. Należy docenić ich wagę, lecz wydaje się, że wyżej wymienione

sagadnienia są ważniejsze, a brak ich rozpoznania nie pozwala na wszechstronną analizę i interpretację.

Przechodźmy do omówienia rozkładu władzy w rodzinach RSP i PGR. Również należy poczynione dotąd uwagi teoretyczne, które nadal są inspiracją dla czynionej tu analizy, choć nie stoi na przeszkodzie, aby je rozszerzyć i pogłębić. Myśląc o władzy w rodzinie, pytamy o jej strukturę, czyli o stosunki władzy. Władza - jak pisał S. Mika - „jest pewnym charakterystycznym stosunkiem wiążącym ze sobą dwie pozycje lub dwie osoby zajmujące określone pozycje w grupie”^{15/}. R.A. Dahl definiuje władzę jako „zdolność osoby A do spowodowania, aby osoba B robiła coś, czego bez interwencji A nie robiłaby”^{17/}. M. Crozier i E. Friedberg sądzą, że władza „zawiera w sobie zawsze możliwość oddziaływania pewnych jednostek lub grup społecznych na inne jednostki lub grupy społeczne”^{18/}. Władza jest przede wszystkim stosunkiem społecznym. Takie postawienie sprawy ma swoje implikacje teoretyczne i empiryczne: „Zdefiniowanie władzy jako stosunku społecznego zmusza badacza do odwoływania się do uwarunkowań sytuacyjnych i strukturalnych w celu wyjaśnienia obserwowanych przez niego relacji. Władza rozumiana jako stosunek społeczny staje się w ten sposób instrumentem badawczym pozwalającym na eksplorację i wyjaśnienie zarówno sytuacji aktorów w ich wzajemnych stosunkach, jak i reguł strukturalnych wpływających na przebieg negocjacji między nimi”^{19/}. Trzeba również przywołać i tę informację, według której władza opiera się na kontroli zachowania. Jej podstawą może być na przykład przestrzeganie przez członków grupy określonych norm społecznych, znamiennych dla danego środowiska, bądź identyfikacja^{20/}. Wypada również podkreślić, że żadna zmiana społeczna, w tym również w dużych i małych grupach /np. w rodzinie/ nie jest możliwa bez przekształcenia systemu władzy. Bez władzy i jej przeciwieństwa - wolności, nie może istnieć zarówno struktura społeczna, jak i struktura rodziny. Stosunki władzy są również nieodłącznym i nieodzownym elementem kształtowania i utrwalania osobowości każdego człowieka. Stąd należy zapewnić wszystkim członkom grupy uczestnictwo we władzy, gwarantując autonomię, swobodę i możliwość dokonywania wyborów. Nadużycie władzy polega na zniesieniu swobody i wprowadzeniu monopolu na rządzenie, na tworzeniu takiej sieci stosunków i zależności, które blokują wszelkie próby zmian istniejącego stanu.

Stosunki władzy w rodzinach pracowników gospodarstw uspołecznionych są uzależnione od dominującego w niej modelu. Jak wiadomo, w skład rodziny pegeerowskiej na przykład wchodzi zarówno model rodziny miejskiej, jak i wiejskiej. Stąd dystrybucja władzy zależy od tego, który z modeli dominuje. Na marginesie powiem, że mamy tu do czynienia z procesem, który można by nazwać procesem transplantacji. Trzeba by więc odsłonić i zinterpretować „przyjęcie” tych składników, które zostały przeszczepione, bądź same przeniknęły do „organizmu biorącego”, poza tym ujawnić, czy wpływają na wadliwe, bądź sprawne funkcjonowanie rodziny pegeerowskiej. Ogólnie można powiedzieć, że władza w rodzinach gospodarstw uspołecznionych ulega dalszej demokratyzacji. Należałoby postawić tezę, że właśnie w rodzinach, które partycypują w gospodarce uspołecznionej, powinny one być najbardziej zbliżone do wzoru rodziny socjalistycznej. Tak jednak nie jest. W swej

odmianie struktury władzy i układu pozycji są podobne do pozostałych rodzin wiejskich. Ważne jest to, że dość duża demokratyzacja rodziny pozwoliła poszczególnym członkom na pełnienie autonomicznych ról, na szukanie własnego miejsca, koncepcji życia. W związku z tym rodzi się taka oto wątpliwość: ponieważ sytuacja intelektualna i kulturalna omawianych teraz rodzin jest niesadowalająca, budząca spory niepokój, a instytucje oświatowe, organizacje młodzieżowe, polityczne i pozostałe szczątki instytucji kulturalnych nie wypełniają swych statutowych, formalnych funkcji, rola strukturotwórcza rodzin, z jej całą konsekwencją ekonomiczną i polityczną, nie jest spełniana. Nie są rozbudzane aspiracje klasowe robotników rolnych i spółdzielców, nie inspiruje się ich podmiotowości politycznej i ideologicznej, a także oświatowej. Rodzina, robotników rolnych i pracowników spółdzielni produkcyjnych wkomponowana w konstatację pozostałych rodzin wiejskich, podtrzymuje wiejskie status quo, konserwując obecną strukturę społeczną wsi, jej status ekonomiczny i polityczny.

Rozpatrując rozkład władzy, jaką posiada każdy z członków rodzin gospodarstw uspołecznionych, można ująć sprawę następująco: kobiety moźdlnie zdobywają coraz wyższą pozycję, dotyczy to także pozycji ekonomicznej, mimo że większość żon - matek z omawianych teraz rodzin nie pracuje, pozostając na utrzymaniu mężów. Rozporządzają one przeważnie kasą rodzinną, chociaż o głównych zakupach w dużej mierze decyduje mąż. Niektóre z badanych kobiet wspomniały o zależności finansowej od mężczyzny, który „dyktował warunki życia rodziny, kontrolował sposób wydawania pieniędzy, co zatruwało atmosferę zaufania w rodzinie”. W tej kategorii rodzin pieniądze stają się przyczyną nieporozumień i kolizji rodzinnych. Poza tym cały ciężar odpowiedzialności „za dom i dzieci” spadał w gruncie rzeczy na kobiety^{21/}. Nieregularny rytm pracy oraz niechęć nie pozwala ojcom na konsekwentne uczestniczenie w procesie wychowywania. Natomiast przemęczenie żon-matek, ich niezbyt wysokie wykształcenie powodują duże zaniedbania w rozwoju intelektualnym i emocjonalnym dzieci. Uzyskane wyniki pozwalają na skonstruowanie konstatacji przeczącej tezie o wysokich aspiracjach rodziców w rodzinach pegeerowskich i spółdzielców. Zbyt dużo w niej deklaratywności i kompensacji własnych marzeń. Natomiast za mało wysiłków własnych i współpracy ze szkołą, by zamiary te zrealizować.

W odniesieniu do dzieci i młodzieży problem władzy i statusu daje się przedstawić tak: niewątpliwie wzrosła ich autonomia, podmiotowe traktowanie, słowem, podniósł się stopień ich wolności. Pozostaje jednak nadal zagadnienie jakości wolności, racjonalności jej wykorzystywania. Sytuacja w tym względzie jest podobna do rodzin chłopsko-robotniczych. Zbyt duży odsetek młodzieży nie potrafi poradzić sobie ze zbyt dużym zakresem wolności, marnotrawiąc jej czasowe ramy na zajęcia nie sprzyjające rozwojowi osobowości, polegające na „zabijaniu czasu”. Wraz z rozwojem techniki w rolnictwie kwestia czasu wolnego będzie się pogłębiać, a brak infrastruktury kulturalnej będzie powodować zawłaszczanie młodzieży przez czynniki patogenne /np. alkoholizm/, różnorodne naruszanie prawa /np. rozboje, chuligaństwo/.

Migracja ze wsi nadal pozostaje szansą poprawienia sytuacji młodzieży. Dowodzą tego ustalenia dotyczące aspiracji klasowych. Większość /68,3%/ zamierza zasilić wielkoprzemysłową klasę robotniczą, 14,5% chce wejść do kategorii rzemieślników i pracowników usług, 8% wyraża chęć „zostania inteligentem”, a 7,2% chłopem. Powyższa deklaracja, jeśli miałaby być zrealizowana, stawia PGR i RSP w dość trudnej sytuacji kadrowej. Brak badań empirycznych traktujących o dalszych losach badanej młodzieży wiejskiej utrudnia analizę powyższego zjawiska.

Podział władzy w wiejskich rodzinach pozarolniczych jest bardzo zbliżony do miejskich. Tylko sporadycznie występują przypadki nadużywania władzy, dające się szczególnie zauważyć wśród rodzin pracowników fizycznych oraz handlu i usług. Są natomiast rodziny, w których mamy do czynienia ze zjawiskiem chaosu, „anarchii władzy”, z brakiem zorganizowania stałej władzy. Powodem owego „bezrządu” jest nadmierne zaangażowanie pracą zawodową, zbyt duże inklinacje do poprawienia bytu materialnego rodziny. Przykładem są rodziny lekarzy, pracowników handlu i usług, urzędników państwowych, niektóre rodziny nauczycieli i pracowników służb rolnych. W środowisku lokalnym wsi rodziny te uchodzą za nowoczesne, realizujące „miastowy sposób życia”. Są one oceniane z dystansem połączonym z brakiem akceptacji. Tradycyjna, przeciętna rodzina wiejska nie próbuje nadmiernego rozluźniania struktury i gwałtownego przedstawiania układu ról, nie wypełniania podstawowych funkcji. Przy czym, biorąc pod uwagę status materialny i społeczny tradycyjnych rodzin, a także pewną życiową zależność, nie stosuje ona represji czy ostracyzmu. Sprawa izolacji nie wchodzi w grę, bowiem wyżej wspomniane rodziny dość często same alienują się ze środowiska lokalnego.

Rozpatrując indywidualną pozycję poszczególnych członków rodzin pozarolniczych rzuca się w oczy ich znaczny wzrost w zakresie swobody decydowania o swoim losie. Dotyczy to również dzieci. Na pierwsze miejsce wysuwa się rola wychowanka /73,9%, pomocnika w gospodarstwie /62,6%, ucznia /61,3%, partnera zaspokajającego potrzeby emocjonalne członków rodziny /60,1%, partnera towarzyskiego w stosunku do rodzeństwa /47,7%. Rzecz jasna, rozkład odpowiedzi zależy od kategorii rodzin, wykształcenia i pochodzenia rodziców, ilości dzieci w rodzinie. Na przykład w rodzinach posiadających gospodarstwo przyzagrodowe zwiększa się rola pomocnika w pracach związanych z uprawą roli, warzyw, kwiatów, owoców i hodowli zwierząt. Maleje natomiast rola ucznia i wychowanka. W rodzinach nauczycielskich, lekarskich, urzędników i służby rolnej dużą uwagę przywiązuje się do roli wychowanka, ucznia i partnera zaspokajającego potrzeby emocjonalne.

Skoro zostały poruszone sprawy pomocy dzieci w pracach gospodarstwa rolnego i domowego, należałoby je przedstawić bliżej. Najwięcej dzieci pomaga w sprzątananiu /53,9%, potem w przygotowywaniu posiłków /53,2%, zakupach, w pracach w ogrodzie /22,4%, opiekuje się młodszym rodzeństwem /18,4%, w pracach polowych /10,4% i w hodowli zwierząt /8,7%. Nie pomaga aż 27,4% dzieci. Dotyczy to przede wszystkim rodzin pracowników służby zdrowia /50%, nauczycieli /45,7% oraz urzędników /32,6%. W najmniej-

szym odsetku pracowników fizycznych /21,5%/ i słuźb rolnych /25,7%/, dzieci pomagają najwięcej i to w różnorodnych pracach.

Egsemplifikacją wewnątrzrodzinną władzy jest sposób decydowania o losach rodziny, w tym również dzieci. Ponad 57% badanych ujawniło, że wspólnie z dziećmi rozważa różne warianty losów młodego pokolenia. Tylko 1,9% matek i 11,1% ojców podejmuje decyzje samodzielnie bez negocjacji z zainteresowanymi. Blisko 26% dzieci decyduje o sobie w sposób niezależny. Tylko 4% rodziców udało się po poradę do szkoły.

Ważne są kwestie samodzielności wyboru zawodu przez dzieci i młodzież. Według rodziców zawód ich dzieci powinien być przede wszystkim: dobre płatny /88,4%/, pożyteczny /71,5%/, ciekawy /55,3%/, cieszący się szacunkiem ludzi /39,8%/, umożliwiający osiągnięcie wysokiego stanowiska /9,6%/, umożliwiający zdobycie sławy /5,8%/. Co do przyszłości dzieci plany są następujące: wykształcić /52,8%/, dać zawód /30,2%/, wyposażyć materialnie /4,6%/, wyprawić do miasta /3,5%/, pozostawić na gospodarstwie /2,3%/. Ponad 6% rodziców chce pozostawić dzieci samym sobie, „niech radzą sobie same”. Wykształcenie dzieci jest pierwszoplanowym zadaniem w rodzinach inteligentkich /80,4%/, drugorzędnym zaś w rodzinach robotniczych /55,6%/ i chłopskich /43,7%/.

Ciekawe są również oceny szans na osiągnięcie sukcesu życiowego przez dzieci, sformułowanej przez rodziców. Otóż większość badanych /74,3%/ uznała, że szanse te są takie same, 7,8%, za większe i 16,2% za mniejsze. Ważny jest rozkład odpowiedzi rozpoznany według pochodzenia społecznego ojca. Na wzrost szansy wakazywali przede wszystkim respondenci o pochodzeniu inteligentkim /23,5%/, w dużo mniejszym zakresie o biografii robotniczej /7,6%/ i chłopskiej /4,7%/. Właśnie te dwie ostatnie generacje stwierdzają, że szanse ich dzieci są mniejsze, w tym generacja robotnicza /12,7%/, a chłopska /23,2%/. Ów pesymizm może budzić pewne zaniepokojenie, prowokując interpretacje, według których pokolenia wcześniejsze, zwłaszcza powojenne, miały większe szanse realizacji swoich potrzeb, marzeń i aspiracji. Sytuacja nowopowstałej struktury społecznej dawała możliwość szybkiego awansu, ekonomicznego, politycznego i kulturalnego, zdobycia statusu, wykształcenia, poprawy warunków życia, szerszego uczestnictwa w życiu społecznym. Badani sugerują, że przed najmłodszym pokoleniem tak dużej, klarownej i szybkiej szansy nie ma, że piętrzą się strukturalne trudności, że awans zawodowy i materialny jest utrudniony, wymaga większego wysiłku, zarówno ze strony rodziców, jak i dzieci.

Problematyka władzy w rodzinie wymaga dalszych wnikliwych badań interdyscyplinarnych. Dotychczasowe ustalenia, również własne, są niewystarczające, choć sagadnienie władzy w rodzinie pozostaje jednym z najbardziej fascynujących i jednocześnie zbyt niedocenianym i zapoznanym.

PRZYPISY

- 1/ Artykuł prezentuje wyniki badań empirycznych dotyczących społecznych uwarunkowań życia rodzin wiejskich, zorganizowanych w ramach problemu W.11,9 i przeprowadzonych w latach 1983-1984. Badaniami objęto 1831 rodzin wiejskich, zamieszkujących woj. bydgoskie, toruńskie, włocławskie i pilskie. Do opracowania zakwalifikowano 1729 poprawnie wypełnionych kwestionariuszy, obejmujących 500 rodzin chłopskich, 386 chłopsko-robotniczych, 326 rodzin pracowników PGR i RSP oraz 517 rodzin pozarolniczych.
- 2/ Rozróżnienie M.Webera. Zob. D.Katz, R.L.Kahn: Społeczna psychologia organizacji. Tłum. B. Czarniawska. Warszawa 1979, s. 320-323. Por. M. Orzechowski: Polityka, władza, panowanie w teorii Maxa Webera. Warszawa 1984, s. 213-255.
- 3/ Por. D.J. Hickson, Ch.R. Hinings, M.A. Lee, R.E. Schneck, J.H. Penning: Teoria władzy w organizacji: zależności strategiczne. /W:/ Zachowanie człowieka w organizacji. Pod red. W.E. Scotta jr. i L.L.Cummingsa. T. II. Warszawa 1983. Zob. też błyskotliwe uwagi dotyczące związków między strukturą władzy a rodziną przedstawione przez R.V. Samsona w pracy: The Psychology of Power, New York 1967.
- 4/ Zob. Zbiór pamiętników pt. Młode pokolenie wsi Polski Ludowej.T.I-IV. Warszawa 1967.
- 5/ Por. K. Pospiszyl: Ojciec a rozwój dziecka. Warszawa 1980.
- 6/ Szczegółowo omawiam ten problem, przytaczając obszerną literaturę przedmiotu, w artykule Rodzina autorytarna, „Prace Komisji Filozofii i Socjologii BTN” nr IX. Por. J. Sołowiej: Identyfikacja dziecka z rodzicami. /W:/ Rodzina i dziecko. Pod red. M.Ziemskiej. Warszawa 1975.
- 7/ Zob. B.Dudziak: Elementy podejścia systemowego i strukturalnego w badaniach nad rodziną. /W:/ Metodologiczne problemy badań nad rodziną. Pod red. Z. Tyszki. Poznań 1980. Zob. też Z. Tyszka: Społeczna przynależność rodziny a sytuacja rodzinna dziecka. /W:/ Rodzina i dziecko. Pod red. M.Ziemskiej. Warszawa 1979, s. 293.
- 8/ H.B. Biller, D.L. Meredith: Father power. New York 1974. Por. E. Bowerman, G.H. Elder: Variations in adolescent perception of family power structure „American Sociological Review” 1964, s. 29.
- 9/ R. Jungk: Człowiek tysiąclecia. Przeł. D. Tauszyńska. Wstęp W. Osiałyński. Warszawa 1981, s. 268-270.
- 10/ Zob. np. następujące zbiory: Przemiany rodziny polskiej. Pod. red. J. Kombrowskiej. Warszawa 1975; Rodzina i dziecko, op. cit.; Z. Tyszka: Rodziny współczesne w Polsce. Warszawa 1982.
- 11/ R. Dolata, P.P. Malicki, Z. Smoręda: Rodzinne wyznaczniki decentracji „Kwartalnik Pedagogiczny” 1984 nr 3, s. 90.
- 12/ Por. J. Turowski: Przemiany rodziny wiejskiej w powojennej Polsce. „Roczniki Filozoficzne” 1969, t. XXVII, z. 2.
- 13/ Na przeciążenie pracą kobiet z rodzin chłopsko-robotniczych wcześniej wskazywali: B. Tryfan. Pozycja społeczna kobiety wiejskiej. Warszawa 1968; E. Jagiełło-Lysiowa, B. Ofierski: Społeczność wiejska w płockim

- rejonie uprzemysławianym. /W:/ Rozwój społeczno-gospodarczy rejonu uprzemysławianego. Pod red. D. Gałaja. Warszawa 1973; J. Turowski : Przemiany rodziny wiejskiej w warunkach industrializacji i urbanizacji kraju. „Roczniki Socjologii Wsi” 1964 T. II.
- 14/ B. Tryfan: Determinanty i konsekwencje zmian strukturalnych w rodzinie wiejskiej. /W:/ Wpływ przeobrażeń makrostruktury społeczeństwa na przemiany współczesnej rodziny polskiej - zróżnicowanie klasowo-warstwowe, zawodowe i środowiskowe. Warszawa 1980, s. 101.
- 15/ Zob. Z. Kwieciński : Drogi szkolne młodzieży a środowisko. Warszawa 1980, s. 83.
- 16/ S. Mika: Psychologia społeczna. Warszawa 1981, s. 465.
- 17/ R.A. Dahl: Power. /W:/ Encyclopedia of the Social Sciences. Vol. 12. New York 1968, s. 405.
- 18/ M. Crozier, E. Friedberg: Człowiek i system. Warszawa 1982.
- 19/ Tamże, s. 69.
- 20/ J. Sołowiej: Identyfikacja dziecka z rodzicami. /W:/ Rodzina i dziecko, op. cit.
- 21/ Por. H. Podędworna: Rodzina pracownika PGR jako jeden z typów rodziny wiejskiej. „Roczniki Socjologii Wsi” 1984, T. XVIII.

POWER SYSTEM IN PEASANTS' FAMILIES

Summary

The paper deals with the problem of power in peasants' families. Attention was paid to the evolution of the dictatorial type of the family and to a new distribution of power.

СТРУКТУРА ВЛАСТИ В КРЕСТЬЯНСКИХ СЕМЬЯХ

Резюме

В статье затронута проблема структуры власти в крестьянских семьях. Обращено внимание на эволюцию, которую переживает авторитарный тип семьи с уделением внимания на новые разделы власти в крестьянской семье.

Czesław Giryn

ZARYS WARUNKÓW POTENCJALNEGO WZROSTU ROZMIARÓW
DZIAŁALNOŚCI USŁUGOWEJ SPÓŁDZIELNI PRACY

W artykule przedstawiono wyniki przeprowadzonych wśród kierownictw ok. 80 spółdzielczych przedsiębiorstw badań ankietowych dotyczących przyczyn załamania się w nich działalności usługowej oraz warunków poprawy zaistniałej sytuacji. Na podstawie tych badań i w oparciu o badania przeprowadzone uprzednio, sformułowano odpowiednie wnioski, z których najważniejszy dotyczy konieczności stworzenia korzystniejszego niż dotąd obowiązującego systemu ekonomiczno-finansowego usług. System ten winien uwzględniać specyfikę tego rodzaju działalności.

1. WSTĘP

Postulat rozwoju usług, zwłaszcza przeznaczonych na wewnętrzny rynek konsumpcyjny, ma szczególną wagę, ponieważ regres, jaki ostatnio dotknął sferę usług w Polsce, bardzo negatywnie oddziałuje na poziom życiowy ludności. Potrzeby w tym zakresie są ogromne, dość przecież przypomnieć, że w okresie przed załamaniem się gospodarki w kraju, stopień rozwoju usług był stosunkowo nieduży, co znajdowało wyraz w powstaniu i utrzymywaniu się rodzaju gospodarczej „luki strukturalnej”. Ten, jak wspomnieliśmy, niski poziom usług rynkowych przed kryzysem, w powiązaniu z załamaniem tych usług w latach 1981-1984 spowodowały, że osiągnięto w tej sferze działalności punkt, który można określić jako alarmowy. Od 1980 roku występuje w Polsce zatem niekorzystne zjawisko spadku wartości świadczonych usług, poziomu zatrudnienia w tej sferze i liczby placówek usługowych.

Do podstawowych przyczyn tego stanu rzeczy, obok odziedziczonych po poprzednich okresach niskich płac i niekorzystnych warunków pracy, braków w zaopatrzeniu materiałowo-technicznym i niedoinwestowania sfery usług, należą niewątpliwie kryzysowe warunki rozpatrywanego w pracy okresu i spadek realnych dochodów ludności. Te ostatnie spowodowały, że wykonawcy usług napotykali oprócz innych trudności na bariery, nie tyle zapotrzebowania, co efektywnego popytu, uderzające w opłacalność działalności usługowej. A przecież w warunkach wdrażanej równocześnie reformy gospodarczej, samodzielne i samofinansujące się spółdzielnie muszą stosować rachunek ekonomiczny w swej działalności i odchodzić od takich jej rodzajów, które są nieefektywne ekonomicznie. Ponieważ takim rodzajem działalności jest obecnie działalność usługowa, przeto zarysowało się odchodzenie od niej i przedstawianie na bardziej efektywną działalność produkcyjną. Tendencja

ta, aczkolwiek w roku 1985 uległa pewnemu zahamowaniu, występuje nadal, mimo pewnych promocji, które są dla działalności usługowej stwarzane.

Interesujący nas problem przedstawiono w dwóch ujęciach: pierwsze - stanowi prezentację warunków, jakie należy stworzyć usługom bytowym z punktu widzenia kierownictw spółdzielni, drugie - prezentuje natomiast poglądy autora na tę kwestię. Przedstawione w pierwszej części opracowania opinie kierownictw przedsiębiorstw spółdzielczych uzyskane zostały w trakcie przeprowadzania szerszych zakresowo badań ankietowych, którymi objęto 77 spółdzielni pracy z całego kraju.

2. POŻĄDANE WARUNKI W OPINII KIEROWNICTW SPÓŁDZIELNI

Materiały do treści niniejszej części opracowania zostały zaczerpnięte z wspomnianej już wyżej ankiety rozpisanej do spółdzielni usługowych pionu CZSP, w której to części postawiono respondentom pewną liczbę pytań. W pytaniach tych zwrócono się o wyrażenie zdania na temat warunków, które powinny być spełnione dla przeciwdziałania stagnacji, względnie regresowi usług i przywrócenia im w działalności spółdzielni pracy tendencji wzrostowych. Oczywiście respondenci formułowali swe odpowiedzi na postawione pytania biorąc pod uwagę sytuację w swych spółdzielniach, a więc w pewien ograniczony tym wąskim polem widzenia sposób. W ankietach spotkać się można zatem z odpowiedziami często bardzo uproszczonymi, ale również z próbami bardziej rozwiniętych analiz sytuacji i na tym tle wyciąganiem ogólniejszych wniosków. Mimo tych różnic w zakresie odpowiedzi, można spróbować pewnej ich agregacji i wyciągnąć z nich bardziej sumaryczne konkluzje.

Na pytanie dotyczące względów, jakie zadecydowały o likwidacji zakładów usługowych - odpowiedzią, która generalnie przeważała była odpowiedź o braku rentowności likwidowanych zakładów. Podkreślano przy tym, że niska rentowność lub jej brak wynikały głównie ze wzrostu kosztów utrzymania zakładów usługowych. Wzrost kosztów wynikał z kolei ze wzrostu czynszów, opłat za energię, ogrzewanie itp. Kosztów tych nie można było równoważyć, zdaniem respondentów, cenami z uwagi na ujawniającą się w takim przypadku barierę popytu. Za bardzo ważną przyczynę likwidacji zakładów usługowych poczytywane są w ankietach braki kadrowe. Respondenci twierdzą, że braki te w dużej mierze związane były z przechodzeniem pracowników na wcześniejsze emerytury i renty. Podkreślano przy tym, że było to /i jest/ zjawisko o tyle niepokojące, że dotyczy pracowników najwyższej kwalifikowanych i doświadczonych. W kilku przypadkach podkreślano, że przychodzący na to miejsce młodzi pracownicy ze szkół, nie posiadają odpowiednich kwalifikacji. Wiązano to z tym, że o ile dawniej uczeń codziennie szkolił się w danym zakładzie, a przedmioty teoretyczne zgłębiał popołudniami w szkole, to obecnie w szkole przebywa 3 dni, a na praktyce dwa - stąd niskie kwalifikacje. Problem wzrostu zatrudnienia wiązano także z niskimi płacami bezpośrednich wykonawców usług, przy czym możliwości ich wzrostu, głównie z uwagi na obciążenia z tytułu PFAZ, uznano za bardzo ograniczone.

Bardzo istotne przyczyny likwidacji zakładów usługowych tkwią zdaniem respondentów w obowiązujących przepisach prawnych związanych z obciążeniami funduszu płac. Znaczny wzrost składek na ZUS /z 25% do 43%/ oraz podatku od funduszu płac /z 3,5% do 10%/, pociąga w ogólności znaczne pogorszenie relacji ekonomicznych zakładów usługowych.

Za powód likwidacji zakładów usługowych w przypadku niektórych branż, podawano braki w zaopatrzeniu materiałowo-surowcowym. Wskazywano przy tym, że konieczność aktywnego poszukiwania źródeł zaopatrzenia, w poważny sposób obciąża nadmiernie koszty stosunkowo małych jednostek gospodarczych, jakimi są spółdzielnie. Często w odpowiedziach respondentów znajdowało się twierdzenie, że spółdzielnie, które powstawały jako usługowe zaczynają tracić swój czysto usługowy charakter, stając się normalnymi zakładami produkcyjnymi. Nawet tak wyspecjalizowane jednostki, jak np. spółdzielnie pralnicze, rozszerzają swoją działalność statutową o produkcję niektórych części zamiennych do agregatów pralniczych i „zamierzają z roku na rok rozszerzać tę działalność” /Zakłady Pralnicze „Alba”, Spółdzielnia Pracy w Warszawie/. Może jest to przykład na zaradność spółdzielców, ale jednocześnie oznacza cofanie się w podziale pracy. Należy podkreślić, że w ocenach respondentów niejednokrotnie podkreśla się fakt utrzymania zakładów usługowych „mimo wszystko” przy podkreślaniu ich roli społecznej, a więc nie bacząc na koszty, a ewentualne straty pokrywając z innych dziedzin działalności.

Pytanie kolejne skierowane do respondentów dotyczyło branż usług, jakie dana spółdzielnia pragnie rozwijać, a jakie ograniczać. Odpowiedź na tak postawione pytanie w dużej mierze była zdeterminowana sytuacją w jakiej znajdowały się poszczególne branże usług w danej jednostce. Występowała jednoznacznie dążność do podkreślania konieczności rozwoju prawie wszystkich branż usług prowadzonych w danej spółdzielni o charakterze wielobranżowym, z podkreśleniem ich społecznej wartości i roli. Natomiast z uzyskanych wypowiedzi wynika w jak trudnej sytuacji znajdują się specjalistyczne usługowe spółdzielnie pracy nastawione na jeden typ usług, np. pralnicze. Nie mając żadnej możliwości dywersyfikacji prowadzonych przez siebie usług, czy też przestawienia się na produkcję - szukają wyjścia przy bardzo ograniczonym polu możliwości. Wspomniana np. spółdzielnia pralnicza „Alba” w Warszawie, stara się ograniczać pranie bielizny dla indywidualnych zleceniodawców, bowiem przy istniejącym poziomie cen na te usługi, jest to po prostu nieopłacalne, a zwiększenie cen nie wchodzi w rachubę, z uwagi na wspomnianą już barierę poptytu, która i tak już dała o sobie znać w wyniku poprzednich podwyżek cen. W spółdzielniach świadczących usługi w wielu branżach, mamy natomiast do czynienia z rezygnacją z usług nierentownych i działaniami na rzecz rozwoju branż usług rentownych. Na przykład wielobranżowa Spółdzielnia „Usługa” w Suwałkach rezygnowała z deficytowych usług pralniczych na rzecz usług instalacyjnych. Normalnie zatem rzecz biorąc, usługowe jednostki spółdzielcze postępują zgodnie z logiką reformy kierując się rentownością, jako decydującym wskaźnikiem efektywności działania. Są przy tym aktywne w poszukiwaniu możliwości poprawy efektów /np. wspomniana produkcja części zamiennych przez

spółdzielnię pralniczą/, ale w sytuacjach „bez wyjścia” rezygnują z działalności usługowej.

Pytanie następne dotyczyło działań legislacyjnych, jakie poprawiłyby rentowność usług. W tym miejscu należy podkreślić, że odpowiedzi z jakimi mieliśmy do czynienia były wyjątkowo zgodne. Z reguły formułowano podobne postulaty pod adresem polityki państwa.

Z powszechną krytyką spotkał się sytem podatkowy, a zwłaszcza obciążenia na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej. Podnoszono, że nawet ustalenie współczynnika korygującego na poziomie 1, przy osiąganiu niskiego wskaźnika rentowności, praktycznie spółdzielniom niedużo daje. Wskazywano, że pełne zniesienie naliczeń na PFAZ, pozwoliłoby zwiększyć zatrudnienie i płace w usługach, a braki w zatrudnieniu są przecież jedynymi z najważniejszych czynników ograniczających działalność usługową. Podkreślano przy tym, że nieaktracyjna i wymagająca dobrych kwalifikacji, a przy tym niejednokrotnie w trudnych warunkach wykonywana praca, w niektórych usługach powinna być rekompensowana wyższymi płacami od przeciętnie osiąganym.

Respondenci w kwestii fiskalnej wskazywali dalej na to, że mimo iż działalność usługowa podlega ulgowemu opodatkowaniu od funduszu płac, to jednak oznacza to w porównaniu do 1981 r. skok z 3,5% do 10%. Powszechnie zatem w badanych jednostkach postuluje się w zakresie podatku od funduszu płac, powrót do stanu poprzedniego. Jednocześnie ponownie wskazuje się na znaczny wzrost naliczeń na ZUS do 43% funduszu płac. Łącznie zatem 53% kwoty wynagrodzeń jest przez spółdzielnie dodatkowo odprowadzane do budżetu. W usługach, które charakteryzują się wysoką pracochłonnością i w których największą pozycję kosztów stanowią koszty robocizny, naliczenia podatkowe w takiej wysokości nie mogą nie pozostawać bez wpływu na wzrost kosztów i tym samym na wzrost cen.

Skoro jesteśmy przy podatkach, to należy zwrócić jeszcze uwagę na występującą w kilku wypowiedziach propozycję powrotu do progresywnej metody obliczania podatku dochodowego. Obliczanie bowiem tego podatku metodą liniową jest, jak wykazują spółdzielnie, niekorzystne w odniesieniu do niskorentownych usług.

Kolejne poruszone w wypowiedziach na ankietę zagadnienie, to prowadzona przez NBP praktyka „trudnego pieniądza”. Spółdzielnie podkreślają, że w sytuacji osiągania w usługach stosunkowo niskiej rentowności, głównym źródłem finansowania inwestycji stać się powinien kredyt bankowy. Kredyty jednakże są trudno dostępne, a ponadto za wysoko, jak na możliwości spółdzielni, oprocentowane. Stąd postulat znacznego /respondenci. podają nawet do 25 lat/ wydłużenia okresu spłat i obniżenia stawki oprocentowania, przy jednocześnie realnym umożliwieniu korzystania z kredytów. W miejscu tym należy wspomnieć o propozycji, aby ewentualne kwoty naliczeń na PFAZ /w przypadku jego utrzymania/, przeznaczać na fundusz inwestycyjny.

W bardzo licznych przypadkach podnoszony był problem zaopatrzenia materiałowo-surowcowego usług. Kwestię tę zaliczono do najbardziej wiążących czynników ograniczających rozwój usług. Przy okazji widać, że spół-

dzielnie - mimo postulowania samodzielności w ogóle - w tym względzie pragną jakby ograniczenia tej samodzielności, bowiem dotychczasowa sytuacja ich zdaniem jest tego typu, że przegrywają one konkurencję z przemysłem. Pragną więc, aby zapewnić im priorytetowy dostęp do deficytowych materiałów niezbędnych w usługach. W obecnej sytuacji bowiem wielkiego ich niedoboru, w tego typu preferencji widzą jedyne wyjście.

Wśród postulatów zgłaszanych przez respondentów w ankiecie, często spotyka się wnioski dotyczące obniżenia stawek czynszów za lokale usługowe. Wskazuje się przy tym na to, że szczególnie w nowych osiedlach mieszkaniowych, czynsze te są przez spółdzielnie mieszkaniowe ustalane na bardzo wygórowanym poziomie, co w efekcie prowadzi do likwidacji zakładów usługowych i punktów przyjęć.

Na zawarte wreszcie w kwestionariuszu ankietowym pytanie dotyczące branż usług, jakie miałyby zostać objęte szczególnymi preferencjami, odpowiedzi respondentów z reguły sprowadzały się do podkreślenia wagi prowadzonych przez ich spółdzielnie branż usługowych i w związku z tym do postulowania dla tych branż pewnych szczególnych rozwiązań uprzywilejowanych. Taki zwłaszcza punkt widzenia zaprezentowały jednobranżowe spółdzielnie usługowe.

Takie ograniczone spojrzenia na objęte pytaniami ankiety kwestie, można było spotkać i w odniesieniu do innych ich fragmentów. Nie wszyscy też respondenci odpowiedzieli na wszystkie postawione pytania. Mimo to, większość uzyskanych odpowiedzi wskazuje na poważne, odpowiedzialne i oparte na obiektywnych przesłankach podejście do ich formułowania oraz uwzględnianie społecznych aspektów świadczenia usług. Biorąc to pod uwagę, należy uznać przeprowadzony sondaż opiniotwórczy za posiadający znaczące wartości poznawcze, tym bardziej, że przedstawia on punkt widzenia osób, które odpowiadają w swej mikroskali za funkcjonowanie sfery usług w krytycznym okresie.

3. KONKLUZJA CO DO WARUNKÓW ROZWOJOWYCH SFERY USŁUG W SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY

Jak widzimy, wyrażone przez przedstawicieli spółdzielni pionu CZSP opinie i wysuwane wnioski, mimo zawartych w nich często uproszczeń, pozwalają na stwierdzenie słuszności tezy, że jak dotąd zastosowane środki nie są wystarczające dla pełnego zahamowania ujemnych zjawisk występujących w sferze usług spółdzielczych, również po wprowadzeniu w życie Uchwały Nr 96 Rady Ministrów z dnia 9 sierpnia 1983 roku, w sprawie poprawy warunków działalności w usługach bytowych w latach 1983-1985. Tezę tę zresztą potwierdziła także ocena Zarządu CZSP wyrażona w dokumencie z kwietnia 1985 roku.

Szczegółowo można to zreasumować dokonując kolejno rozpatrzenia działania w praktyce różnego rodzaju rozwiązań w zakresie:

- polityki podatkowej,
- polityki kredytowej,

- zasilania materiałowo-technicznego,
- polityki zatrudnienia.

Jak wiadomo, w ramach realizowanej w Polsce reformy gospodarczej, jednym z ważnych parametrycznych narzędzi kierowania gospodarką narodową stać się miały podatki. Stanowią one niewątpliwie bardzo cenny instrument będący w dyspozycji Centrum. Poprzez odpowiednie ich kształtowanie może ono bezpośrednio wpływać na efekty ekonomiczne jednostek gospodarczych, podlegających obowiązkowi podatkowemu. Takie, a nie inne kształtowanie wysokości i rodzajów podatków, może stać się wyrazem przyznawania przez Centrum preferencji poszczególnym społecznie pożądanym rodzajom działalności gospodarczej. Owo Centrum działa oczywiście w określonych warunkach, mając do wyboru określone, ograniczone możliwości. Tym niemniej, kroki jakie ono podejmuje w zakresie polityki fiskalnej winny odznaczać się skutecznością w miejsce werbalnego tylko podkreślenia ważności danej działalności. Skoro zatem obowiązująca polityka podatkowa nie stwarza odpowiednich preferencji na rzecz rozwoju usług bytowych, to należy się zastanowić nad zmianami tej polityki. Nie od rzeczy byłoby przy tym postawić pytanie, w jakim procencie dochody z tytułu podatków płacowych od działalności usługowej zasilają budżet państwa. Można założyć, że chodzi tutaj o relatywnie nieduże dochody, które jednakże z punktu widzenia jednostek je tworzących skutecznie wpływają na ograniczenia ich działalności usługowej. W związku z tym trzeba wziąć pod uwagę określone straty społeczno-ekonomiczne, jakie powstają wskutek ograniczenia świadczenia niektórych rodzajów usług. Ważny chociażby pod uwagę porównanie prania bielizny w domu i w wyspecjalizowanych i nowoczesnych zakładach pralniczych. Jest dowiedzione, że z punktu widzenia interesów ogólnospołecznych, bardziej efektywne jest pranie w usługowych zakładach pralniczych ^{1/}. Należy wspomnieć ponadto o tym, że niektóre rodzaje usług, zwłaszcza naprawczych, niosą w sobie różnego rodzaju korzyści, które nie są ujmowane w cenie usługi /pozacenowe skutki jakościowe/, co także wpływa na efektywność ogólnospołeczną usług ^{2/}. Efekty tego można mnożyć, np. fakt, że przedłużenie przez remont użyteczności dobra zmniejsza nacisk na rynek, że usługi budowlane przyczyniają się do zagodzenia nabrzmiałych potrzeb mieszkaniowych. Zatem, skoro godzimy się z tym, że usługi spełniają tak istotną rolę w gospodarce, to należy stworzyć im rzeczywiste, faktycznie działające preferencje podatkowe, które nie tylko zahamują ich regres, ale spowodują ich trwałą rozwój. Jakiego rodzaju preferencje podatkowe należałoby postulować? O ile trudno byłoby liczyć na pełną likwidację podatku dochodowego od usług, o tyle można dążyć do rozszerzenia ulg, w tym podatku na wszystkie branże. Natomiast zwolnienie na pewien okres od tego podatku mogłoby mieć miejsce w przypadku przeznaczenia odnośnych środków na inwestycje usługowe w danej jednostce gospodarczej.

W związku z dużym udziałem robocizny w kosztach usług /w niektórych branżach do 60% kosztów całkowitych/ ^{3/}, postulować należałoby obniżkę lub zniesienie podatku od płac. Stosowana obecnie niewystarczająca ulga nie ułatwia sprawy. Godny też uwagi jest postulat zniesienia działania PFAZ, szczególnie dla tzw. usług rynkowych. Należy podkreślić, że stoso-

wany współczynnik korekty 1 : 1 przy niskiej rentowności ogólnej usług, praktycznie hamuje w dalszym ciągu wzrost płac w usługach i ma charakter zachowawczy, a nie gwarantujący rozwój. W związku z tym, że od początku 1986 r. następuje likwidacja PFAZ, a na to miejsce wchodzi podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń, działający po przekroczeniu pewnego pułapu, byłoby koniecznym, aby ten pułap nie był wyznaczony w wysokości obecnych średnich płac w usługach, lecz w wysokości średniej płacy uspołecznionych jednostek gospodarowych w kraju.

Polityka „trudnego pieniądza”, jaka jest obecnie prowadzona, stała się również bardzo poważnym czynnikiem ograniczającym rozwój sfery usług. Korzystniejsze warunki kredytowania stworzone zostały na mocy Uchwały Nr 96 RM, tylko dla inwestycji pralniczych. Pozostałe branże usług są zatem pozostawione same sobie i w związku z minimalnymi środkami własnymi mają bardzo ograniczone możliwości rozwoju. Dzieje się tak pomimo umożliwienia spółdzielniom usługowym korzystania ze środków funduszu rozwoju gromadzonego na szczeblu CZSP, bez konieczności posiadania własnych środków w wysokości 20% kosztów inwestycji. Miastety środki rozwoju funduszu CZSP są ograniczone. Konieczne jest zatem co najmniej przyznanie całej sferze usług bytowych preferencji kredytowych podobnych do preferencji stworzonych usługom pralniczym. Biorąc ponadto pod uwagę małą rentowność usług, należałoby w większym stopniu umożliwić obniżenie stopy procentowej płaconej od kredytów bankowych przeznaczonych na inwestycje usługowe. Mechanizm przyznawania kredytów na inwestycje usługowe winien ponadto umożliwiać realne korzystanie z kredytów. Obecnie bowiem nawet spółdzielnie mające tzw. zdolność kredytową nie mogą przystępować do inwestycji z uwagi na trudności z uzyskaniem kredytu. Wydaje się, że mamy tutaj znowu do czynienia z sytuacją, polegającą na tym, że kredyty ogranicza się tym jednostkom, których planowane inwestycje są niżej rentowne, a do takich należą spółdzielnie, zwłaszcza wykonujące usługi. Należy tu jeszcze podkreślić ponownie, że chociaż w skali oddziały NBP kredyt taki może być niewielki, wręcz niezauważalny, to w skali małej jednostki usługowej stanowić on może zasadniczy problem.

W zakresie zasilania surowcowo-materiałowego, znacznemu polepszeniu uległa sytuacja w wymienionych w Uchwale Nr 96 Rady Ministrów branżach usług /szewskie, stolarsko-tapicerskie, kowalsko-ślusarskie, pralnicze, odzieżowe/. W pozostałych branżach usług /np. instalacyjnych, remontowo-budowlanych/, trudności stają się niekiedy podstawową przyczyną likwidacji zakładów usługowych. W związku z tym wypada postulować, aby rozwiązania tego problemu szukać między innymi w rezerwach, którymi dysponuje władza terenowa.

W zakresie zaopatrzenia w środki produkcji, mimo iż uzyskano już pewne limity dewizowe, sytuacja jest bardzo trudna. Po części wynika to z braku krajowych producentów tych środków, a tych z kolei brakuje z powodu braku odpowiednich rozwiązań techniczno-projektowych, jak i bodźców działających na odnośną produkcję. Istnieje też konieczność stwarzania pewnych rozwiązań o charakterze systemowym, mających na celu stałe zasilanie usług w dewizy, które są niezbędne do nabywania części zamiennych

do urzędów z importu. Jednocześnie spółdzielnie usługowe nie mają możliwości uzyskiwania tzw. odpisów dewizowych.

W zakresie dopływu kadr dla usług, sytuacja w ramach spółdzielczości pracy kształtuje się w następujący sposób. Łącznie we wszystkich formach szkolenia /szkoły CZSP, kursy, przygotowanie zawodowe, wewnątrzzakładowe/- - spółdzielczość pracy mogłaby zabezpieczać swoje potrzeby kadrowe w ok. 80%. Tak więc, gdyby wszyscy absolwenci tych form przygotowania kadr, zasiliли spółdzielcze zakłady usługowe, sytuacja w zakresie zatrudnienia uległaby systematycznej poprawie. Niestety brak odpowiednich motywacji ekonomicznych /niskie płace w usługach/ powoduje, że np. absolwenci szkół CZSP chętniej podejmują pracę w przemyśle.

Na zaistniałą trudną sytuację w działalności usługowej spółdzielczości pracy, wpłynęło wiele równoległe działających czynników wywoławczych. Są wśród nich takie obiektywne czynniki, jak spadek efektywnego popytu ludności kraju, drastyczny wzrost kosztów utrzymania zakładów, niedobory zaopatrzenia w przedmioty i środki pracy. Są jednak też inne o charakterze w pewnym sensie subiektywnym, zależne od polityki gospodarczej państwa, które wywołały ogólne osłabienie motywacji ekonomicznych dla rozwijania przez spółdzielnie tej trudnej organizacyjnie działalności. Na wyróżnienie szczególne zasługują w tym związku niekorzystne warunki kredytowania, niedostateczne ulgi i zwolnienia podatkowe, brak dostatecznych preferencji w innych obciążeniach finansowych, rodzaj zamrożenia płac w wyniku działania mechanizmów PPAZ, Zgodnie z ich wagą, zostały one w niniejszym podsumowaniu silnie zaakcentowane. Nie znaczy to, że nie należy widzieć rezerw w bardziej dynamicznym działaniu samych spółdzielni usługowych oraz ich związków szczególnie niecentralnego i Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

Chodzi nam również o likwidację tkwiących w samej spółdzielczości przyczyn regresu usług. Takimi przyczynami mogą być np. nadmierne podwyższanie płac pracownikom zarządu i administracji spółdzielni powodujące zachwianie proporcji płac w spółdzielni między nimi a pracownikami ruchu, jak również likwidację przechwytywania należności za wykonywane usługi przez bezpośrednich wykonawców usług. Duże rezerwy tkwią również w organizacji zarówno zakładów usługowych, jak i całych przedsiębiorstw spółdzielczych.

Ale podbudową wspierającą omówione wyżej działania, musi być stworzenie odrębnego korzystniejszego podsystemu ekonomiczno-finansowego usług, uwzględniającego wymogi związane ze specyfiką ekonomiczną tej sfery działania, o której była mowa na początku niniejszego opracowania. Bez zadośćuczynienia tej konkluzji, można przewidywać, że siła oddziaływania dotychczasowych wycinkowych rozwiązań nie wystarczy dla spowodowania przełomu w tej tak ważnej społecznie i ekonomicznie dziedzinie działalności gospodarczej.

PRZYPISY

- 1/ Por. M. Rakowski, Makroekonomiczna efektywność usług, „Ekonomista”, 1971 nr 3 i tegoż autora, O efektywności oszczędzania czasu ludności „Gospodarka Planowa” 1976 nr 3. Por. też: Cz. Giryn, Metody oceny ekonomicznej aktywności instytucji usługowych, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa 1981, s. 97-99.
- 2/ Por. Cz. Giryn, Metody oceny ekonomicznej efektywności op. cit. s. 96.
- 3/ Por.: Wywiad z K. Kuncewiczem w „Spółdzielczości Pracy”, 1985 nr 17.

AN OUTLINE OF CONDITIONS OF A POTENTIAL INCREASE IN COOPERATIVES
SERVICE ACTIVITIES

Summary

The paper presents the results of the investigation carried out among managing boards of 80 cooperatives. The investigation was aimed at finding the reasons for the breakdown of their activities and the means of improving the situation. Basing on this investigation and taking the previous ones into consideration, we present some conclusions. The most important of them refers to the necessity of establishing a new, more advantageous financial and economic service system. This system should take the specificity of this kind of activity into account.

ОБЩИЙ ПЛАН УСЛОВИЙ ПОТЕНЦИАЛЬНОГО УВЕЛИЧЕНИЯ РАЗМЕРОВ
ОБСЛУЖИВАЮЩЕЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ КООПЕРАТИВОВ

Резюме

В статье рассмотрены результаты анкетных исследований, проведенных среди руководителей около 80 кооперативных предприятий, касающиеся причин провала в них обслуживающей деятельности, а также условий улучшения возникшей ситуации. На основе этих исследований, а также исследований проведенных ранее были сформулированы соответствующие выводы. Самый важный из них — это необходимость создания более выгодной, чем до сих пор, экономическо-финансовой системы обслуживания. Эта система должна учитывать специфику деятельности этого типа.



R E C E N Z J E



Z. J a c u k o w i c z : Płace w zakładzie pracy. Warszawa.
1986, s. 189

Ukazała się ważna praca na temat wynagrodzeń. Jest nią książka prof. Z. Jacukowicz dotycząca zmian zachodzących w systemie wynagradzania pracowników w procesie reformy gospodarczej.

Szereg przesłanek uzasadnia, iż jest to pozycja wartościowa, która wejdzie na stałe do podstawowego zestawu literatury płacowej. Podstawowe zalety recenzowanej pracy, to:

- 1/ Ważna problematyka, tycząca wdrażania reformy gospodarczej w odniesieniu do płac na szczeblu podstawowym, tzn. przedsiębiorstw. Z doświadczeń wynika, że działania w tej płaszczyźnie są najważniejsze, a jednocześnie najbardziej skomplikowane. Może dlatego jest niewiele poważnych monografii zajmujących się wyłącznie lub głównie zakładową polityką płac. Praca Z. Jacukowicz wypełnia w związku z tym istotną lukę.
- 2/ Jasna i zwięzła konstrukcja książki. Praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwsze dwa mają bardziej ogólny charakter. Ich główną treścią są cele i założenia reformy gospodarczej /1/ oraz podstawowe sfery działania i instrumenty centralnej polityki płac /2/. Dwa następne rozdziały odnoszą się najściślej do głównego tematu książki i dotyczą ogólnych zasad i narzędzi zakładowej polityki płac /3/ oraz zakładowych systemów wynagradzania /4/.
- 3/ Książka napisana jest w sposób bardzo komunikatywny. Autorka unika zbędnego „gadulstwa”. Niektóre fragmenty wręcz robią wrażenie zbyt lakonicznych. Formułowane oceny i sądy są ściśle udokumentowane danymi statystycznymi, wynikami badań, odwołaniem się do aktów legislacyjnych. Wywody wzbogacane są też konkretnymi przykładami, ilustrującymi omawiane sprawy.
- 4/ Uznanie wzbudza bardzo trafna interpretacja i właściwe - w moim przekonaniu - propozycje rozwiązań wielu skomplikowanych problemów. Dla ilustracji można wskazać kilka przykładów tego typu.
a/ Uzasadnione jest traktowanie reformy płac jako procesu i bardzo interesujące wyodrębnianie w tym procesie określonych etapów: I. Odejście od limitowania funduszu płac i wdrożenie zasady samofinansowania. II. Nowe rozwiązania dotyczące uprawnień przedsiębiorstw w kształtowaniu płac indywidualnych wniesione do praktyki przemysłu przez Uchwałę Nr 135 Rady Ministrów z dnia 28 czerwca 1982 r. III. Ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r. o zakładowych systemach wynagradzania. Chociaż na marginesie nasuwa się refleksja, że Autorka chyba przecenia głę-

bokość zmian wprowadzonych przez Uchwałę Nr 135. Były one raczej pewnym rozluźnieniem dotychczasowego systemu i sprowadziły się głównie do podniesienia poziomu stawek płacowych. W związku z tym uzasadniony wydaje się wniosek, że reforma w o-
 brębie płac indywidualnych /1984 r./ została znacznie opóźniona w stosunku do zasad zasilania /zmiany wdrożono od początku 1982 r./.

- b/ Autorka z dużym znanstwem i poczuciem realizmu podnosi deli-
 katną sprawę płacy minimalnej i jej funkcji. Zwraca uwagę nie
 tylko na aspekt społeczny ale także ekonomiczny /z punktu wi-
 dzenia sprawnego systemu płac/ tej kwestii. Podzielałam argumen-
 ty prof. Z.Jacukowicz przemawiające za celowością dojścia do
 realistycznej płacy minimalnej, nawiązującej do minimum so-
 cjalnego. Solidaryzuję się z postulatami, że: „Prawidłowo usta-
 lona płaca minimalna powinna kształtować się na poziomie około
 50% płacy przeciętnej, a w jej granicach powinno znaleźć się
 do 10% zatrudnionych” /s. 64/.
- c/ Satysfakcję sprawia studiowanie fragmentu pracy dotyczącego
 równie złożonej kwestii, jaką jest rekompensacja/indeksacja/
 płac z tytułu wzrostu kosztów utrzymania. Autorka rzetelnie
 przedstawia argumenty „za” i „przeciw”, powołuje się na doś-
 wiadczenia międzynarodowe. Celnie uzasadnia potrzebę kompromi-
 su w tej kwestii. Jest niemożliwe z wielu względów pełne re-
 kompensowanie całkowitej płacy. Równocześnie nie można z in-
 deksacji zrezygnować, pod hasłem jej inflacyjnego charakteru.
 Ma rację Z.Jacukowicz twierdząc, że potrzeba rekompensowania
 pracownikom wzrostu kosztów utrzymania jest s k u t k i e m
 inflacji, a nie na odwrót. Można też się zgodzić, że: „Przy
 zastosowaniu dobrej, akceptowanej społecznie metody rekompens-
 saty - łączna suma wypłat z tytułu wzrostu płac i rekompensat
 powinna być niższa niż wzrost płac „bez wprowadzania rekompens-
 sat” /s. 89/.
- d/ Cenna jest propozycja uściślenia znanego w naszej literaturze
 płacowej pojęcia „ramowa tabela płac” /s. 43-44/. Autorka traf-
 nie pokazuje, że z punktu widzenia wpływu Centrum na kształt
 tabel oraz swobody przedsiębiorstw, można w oparciu o dotych-
 czasową praktykę wyodrębnić aż cztery warianty „ramowych tabel
 płac”.
- e/ Solidaryzuję się z potrzebą zwiększenia roli podatków w cen-
 tralnym regulowaniu indywidualnych zarobków. Wydaje się celo-
 we - zgodnie z sugestiami Autorki - odejście od fragmentarycz-
 nego podatku wyróżnawczego i wdrożenie jednolitego systemu po-
 datku od wynagrodzeń /lub całkowitych dochodów/.

5. W niczym nie pomniejszając teoretyczno-poznawczych i analitycz-
 nych wartości recenzowanej książki, uważam że bezwzględnie domi-
 nującą zaletą jest jej praktyczny, aplikacyjny charakter. Duże
 fragmenty pracy /szczególnie rozdział 3 i 4/ są całkowicie poś-

więcone omówieniu sposobu usprawniania płac w zakładach pracy. Fragmenty te stanowią swoistą instrukcję działań w tym zakresie. Autorka w sposób bardzo szczegółowy i precyzyjny prezentuje na przykład strukturę, treść, tryb opracowania, a także konsultowania porozumień płacowych, zgodnie z postanowieniami Ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. oraz towarzyszącymi jej aktami wykonawczymi. Książka zawiera nawet, bardzo przydatny dla praktyków zakładowych tekst przykładowego /wzorcowego/ porozumienia płacowego. Autorka wskazuje też na całą złożoną „technologię” wdrażania porozumień. Na uwagę też zasługują wytyczne co do treści, schematu i metodyki analizy płac w przedsiębiorstwie. Trafne są kryteria i rady dotyczące właściwego doboru form płac. Podobny charakter posiadają fragmenty dotyczące budowy tabel płac. Czytelnicy znajdą tu m. in. liczne przykłady konstrukcji różnego typu tabel, zarówno dla stanowisk robotniczych jak i nierobotniczych. Ze względu na istniejące zaniedbania w praktyce gospodarczej, niezwykle cenne są wskazania dotyczące potrzeby i metod oceny pracowników oraz zasad ich awansowania.

Przydatność dla praktycznych działań doskonalących zakładowe systemy wynagradzania, to ogólny walor książki prof. Z. Jacukowicz.

Wysoki poziom recenzowanej pozycji utrudnia sformułowanie krytycznych uwag. Jest oczywiste, że w pracy autorstwa tak wybitnego specjalisty jakim jest prof. Z. Jacukowicz, nie ma żadnych błędów merytorycznych, a wszystkie problemy prezentowane są z dużym znanstwem i w sposób wzorowy pod względem metodologicznym.

Dlatego recenzentowi pozostaje jedynie zwrócenie uwagi na pewne wątki dyskusyjne, na sprawy, w których jego spojrzenie jest nieco odmienne. W niczym to naturalnie nie obniża oceny książki, a jest tylko przejawem sytuacji, w której na pewne ważne problemy wynagrodzeń utrzymują się w Polsce różnice poglądów.

Pierwsza tego typu refleksja dotyczy interpretacji prawa podziału według pracy. Co prawda Autorka zastrzega się, że nie zamierza wchodzić na grunt teorii, ale jest to trudne do uniknięcia i w rzeczywistości sprawy te porusza /s. 8-9/. Otóż w moim przekonaniu współczesna interpretacja wymienionego wyżej prawa podziału wymaga wyraźnego uznania, że obok indywidualnych nakładów i efektów pracy, w procesie różnicowania wynagrodzeń, powinny być uwzględniane wyniki zbiorowe, do przedsiębiorstwa jako całości łącznie. Jest to zgodne z tendencjami w organizacji produkcji i pracy /narastająca kooperacja i zespolenie/, odpowiada idei reformy gospodarczej oraz posiada istotne walory praktyczne /szczególnie szansa integracji sąłogi wokół ogólnych celów zakładów zatrudniających/. Oczywiście jawią się tu skomplikowane kwestie pomiaru tych efektów zbiorowych, powiązania z nimi wynagrodzeń konkretnych zespołów i grup pracowniczych itd. Jednak generalnie taka rozszerzająca interpretacja prawa podziału według pracy wydaje się uzasadniona i ważna.

Z istotą tego prawa łączy się też kwestia /s. 14/ tzw. preferencji branżowych i gałęziowych. Należy ona do spornych. Brak jest ostatecznych

argumentów przemawiających zarówno za uwzględnieniem roli określonych segmentów gospodarki jak i przeciwko tego typu preferencjom. Zdanie Autorki na ten temat nie jest jednoznaczne, chociaż wydaje się, że raczej dopuszcza zróżnicowania płacowe z tego tytułu. /Można to wnosić na przykład ze stwierdzenia: „Jest sprawą dyskusyjną czy relacje płac wynikające z celowej polityki państwa mogą być traktowane jako dysproporcje” s. 14/. Z poglądem takim można się zgodzić. Uważam jednak, że dopuszczalność przejściowych i w miarę ograniczonych preferencji tego typu, nie usasadnia uznania społecznego znaczenia pracy za obiektywne kryterium mieszczące się „w ramach” prawa podziału według pracy. /Uzysną tak powołani przez Autorkę L.Borc i A.Melich/.

Kolejna uwaga dotyczy celów reformy /s. 7/ w odniesieniu do płac. Wydaje się, że obok zaostreżenia motywacyjności ważną intencją reformy jest podniesienie rangi właściwie rozumianych aspektów społecznych. /Płace jako element sprawiedliwości społecznej. Uspołecznienie procesu stanowienia niektórych elementów systemu wynagrodzeń. Stosowanie metody konsultacji i porozumień itp./.

Trzecia refleksja powstała na tle dokonanego przez Autorkę przeglądu /s. 13/ dysproporcji płacowych, które nawarstwiły się w Polsce na początku lat 80-tych. Podzielając w tej sprawie poglądy Z.Jacukowicz, chciałbym dodać że obok wymienionych w Jej książce, są jeszcze inne istotne przekroje wymagające analiz i zmian. Mam tu na myśli płace centralnego kierownictwa przedsiębiorstw /dyrektorów/ na tle zarobków załogi, a także cały kompleks relacji przestrzennych. W tym układzie powstają ważne kwestie zarówno w przekroju międzyregionalnym, jak i wewnątrz określonych obszarów /np. województw/.

Kolejną wątpliwość rodzi ogromna rola jaką przypisuje prof. Z. Jacukowicz układom zbiorowym pracy. Ich wdrożenie ma stanowić kolejny przełom w reformowaniu systemu wynagrodzeń, określany przez Autorkę IV etapem. Szczególną przy tym rolę przypisuje Ona układom branżowym i wiąże z nimi bardzo szerokie funkcje. Między innymi w pracy sugeruje się, aby te układy /s. 33/ określały m.in. ramowe tabele płac zasadniczych zawierające maksymalne i minimalne stawki płac, liczbę kategorii, ogólne zasady szeregowania pracowników do tych kategorii itd.

Osobiście nie podzielam tych oczekiwań. Wręcz odwrotnie, uważam, że branżowe układy zbiorowe mogą być źródłem tendencji od nadmiernego ujednolicenia warunków płacowych, niezależnie od efektów przedsiębiorstw wchodzących w skład branży. Ewentualne ustalenie maksymalnych stawek byłoby sprzeczne z Ustawą z dnia 26 stycznia 1984 r. o zakładowych systemach wynagradzania. Zawieranie układów zbiorowych pracy może być też okazją do rozszerzenia deputatów oraz innych świadczeń „branżowych” nie związanych z efektami pracy. Uważam, że problemem jest takie wmontowanie układów zbiorowych pracy, aby nie naruszały one podstawowych motywacyjnych intencji reformy gospodarczej. Natomiast nie podzielam zdania, że unifikujące warunki płacowe i podpisywane m.in. przez resortowego ministra układy zbiorowe, są klasycznym przejawem reformy gospodarczej.

Ważnym składnikiem zmienionego od 1962 r. systemu wynagrodzeń są obciążenia od przyrostu środków na płace, funkcjonujące początkowo w formie wpływu na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej, a następnie w postaci podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. Wydaje się, że tej sprawie poświęcono w ogóle w recenzowanej książce zbyt mało uwagi i miejsca /s. 37-42/. Zbyt chyba ograniczono funkcje tej instytucji, wiążąc ją tylko z eliminacją nieuzasadnionych wypłat. Tymczasem od metod centralnej regulacji środków płacowych należy oczekiwać nie tylko ograniczania ich dopływu do uzasadnionych rozmiarów, ale także aspektów motywacyjnych oraz osiągnięcia pożądanych relacji, szczególnie w układzie poziomym /np. międzygałęziowym i międzybranżowym/. Być może ze względu na zbyt krótki okres, który jest przedmiotem analizy w omawianej książce, znalazło się zbyt mało krytycznych uwag pod adresem tego rozwiązania. Wiadomo, że szczególnie w latach 1985-1986 nie spełniło ono zarówno oczekiwań Centrum, jak i spotykało się z powszechną niechęcią przedsiębiorstw.

Podstawowa sprawa, w której chciałoby się podjąć wymianę poglądów z Autorką, to stopień decentralizacji płacowych uprawnień, roli przedsiębiorstw, dopuszczalnego stopnia różnorodności rozwiązań oraz wielkości wynagrodzeń itd. Otóż wydaje się, że Autorka widzi podstawowe zagrożenie w nadmiernej międzyzakładowej różnorodności i w braku skutecznych metod panowania przez Centrum nad całym obszarem płacowym. Intencje takie można już odczytać z propozycji opracowania i przyjęcia specjalnej Ustawy o płacach /s. 32/. Osobiście nie sądzę, że regulacje ustawowe mogą rozwiązywać realne problemy ekonomiczne. Skuteczność Ustawy o jakości, jest tego dobrą ilustracją. W jeszcze większym stopniu generalne stanowisko Autorki można odtworzyć na podstawie oceny /s. 25 i dalsze/ skutków działania Ustawy o zakładowych systemach wynagradzania. Główne zagrożenia widzi Z. Jacukowicz w nieuzasadnionych i nadmiernych różnicach w wysokości płac zasadniczych i innych składnikach wynagrodzeń, w ewentualności wzajemnego dostosowywania się przedsiębiorstw do siebie lub nawet licytacji płacowej itd. W tym samym nurcie mieści się teza, że: „Prawdopodobnie obecna daleko idąca decentralizacja polityki płac okaże się nadmierna i wystąpi tendencja i potrzeba ujednoczenia systemów płac” /s. 30/. W bardziej szczegółowej sprawie tabel płac Autorka też sądzi, że „... polityka płac może w przyszłości odejść od obecnej pełnej swobody w tym zakresie na rzecz określania tabel płac układami zbiorowymi pracy”. /s. 47/.

Naturalnie nie jest wykluczone, że zwycięży tendencja do centralizacji polityki płac. Będzie to uzależnione od ogólnych losów i dynamiki reformy gospodarczej. Jednak odejście od znacznej swobody przedsiębiorstw w kształtowaniu płac swoich pracowników, osobiście oceniałbym jako regres i podstawowe niebezpieczeństwo dla motywacyjnej funkcji płac. Rozumiem niepokoje związane z pewnym „rozchwianiem” zakładowych polityk płac. Są to jednak nieuniknione koszty głębokich i na dłuższą metę uzasadnionych przekształceń w sposobie wynagradzania za pracę. Sądzę, że w dłuższym okresie może ujawnić się tendencja do naturalnego upodobnienia się instrumentów i wielkości płacowych w różnych zakładach. Nie należy tego przyspieszać przez usztywniające centralistyczne zabiegi. Uważam, że poważniejszym

niebezpieczeństwem są zmiany pozorne. Mogą one polegać na tym, aby tak zmieniać, żeby wszystko zostało „po staremu”. Temu zagrożeniu trzeba się przede wszystkim przeciwstawić i zapewnić taką przebudowę systemów i wewnętrzzakładowych relacji płac, aby były one autentycznie powiązane z pracą i zawierały duży ładunek motywacyjny.

Wreszcie nasuwa się uwaga, iż w pracy o płacach w zakładzie pracy należałoby mocniej zaakcentować silne uzależnienie wewnętrznych systemów motywacyjnych od wielu czynników ogólnogospodarczych, niezależnych w dużym stopniu od poszczególnych przedsiębiorstw. W charakterze ilustracji tego typu uwarunkowań można przytoczyć: system finansowo-ekonomiczny, równowagę rynkową oraz sytuację na rynku pracy. Wydaje się, że skuteczność zakładowych systemów motywacyjnych w bardzo dużym stopniu zależy od układu tych zewnętrznych okoliczności.

Ostatnia refleksja dotyczy wydawcy. Książka została oddana do składania w październiku 1984 r. Łatwo wywnioskować, że główna praca merytoryczna nad książką musiała być zakończona w 1983 lub na początku 1984 r. Tymczasem książka ukazała się na rynku księgarskim w drugiej połowie 1986 roku. Ten długi cykl spowodował, że Autorka nie mogła spożytkować wielu ważnych doświadczeń i omówić nowych kwestii, które pojawiły się po oddaniu pracy do druku. Tym można niewątpliwie tłumaczyć, że w pracy zostało na przykład prawie pominięte wartościowanie pracy i jego rola w racjonalizacji płac w zakładach pracy.

Na zakończenie mogę z pełnym przekonaniem polecić książkę prof. Z. Jacukowicz kadrze kierowniczej przedsiębiorstw, pracownikom służb zatrudnienia i płac oraz tym wszystkim, którzy chcą uczestniczyć w budowie racjonalnych ekonomicznie i społecznie akceptowanych zakładowych systemów wynagradzania.

Janusz Meller

L. J a n i c k i: RFN wobec terytorialno-politycznych
następstw klęski i upadku Rzeszy, Wydawnictwo Poznańskie,
Poznań 1986.

Recenzowana praca stanowi analizę stosunku systemu prawnego Republiki Federalnej Niemiec do terytorialno-politycznego status quo w Europie Wschodniej ustalonego w umowie poczdamskiej oraz w wyniku dalszego politycznego rozwoju, który doprowadził do podziału Niemiec na dwa odrębne państwa. Autor analizuje ten problem głównie w odniesieniu do konstytucji, ustawodawstwa i judykatury, również na kanwie poglądów nauki prawa oraz doktryny i praktyki politycznej RFN i to także w świetle układów zawartych przez to państwo w latach 1970-1973 z ZSRR, PRL, NRD i CSRS.

W rozdziale I książki zatytułowanym „Niemieckie terytorium państwowe po II wojnie światowej. Załączki nowego rewizjonizmu niemieckiego”, po krótkim przypomnieniu stanowiska rządów w Republice Weimarskiej w odniesieniu do granicy z Polską, a nawet w odniesieniu do istnienia niepodległego i suwerennego państwa polskiego, autor przechodzi do omówienia skutków prawnych bezwarunkowej kapitulacji II Rzeszy w aspekcie terytorialnym. Akcentuje on fakt, że zwycięskie mocarstwa koalicji antyhitlerowskiej nie przewidywały w wyniku rozgromienia Rzeszy hitlerowskiej likwidacji odrębnego bytu narodowo-politycznego Niemiec w sensie ich aneksji. Nie likwidując definitywnie państwowości niemieckiej, na konferencji w Poczdamie slikwidowały one w znaczeniu politycznym samą Rzeszę Niemiecką jako formę tej państwowości, znosząc zarazem niemieckie władze państwowe, to jest centralny i prawie całe pozostały aparat państwowy. Rozbiciu i zniesieniu uległy wszystkie elementy dyktatorskiego, totalistycznego reżimu hitlerowskiego na czele z NSDAP i wszystkimi jej członkami i przybudówkami. Niemcy w wyniku ustaleń w Poczdamie zachowały swój - wprawdzie ograniczony - byt państwowy, nowy był jego charakter i forma. Sojusznicza Rada Kontroli nie była sukcesorem lecz jedynie organem substytucyjnym. Decyzje te wynikały z faktu i przeświadczenia wielkich mocarstw, że przebudowę i reedukację społeczeństwa można przeprowadzić jedynie przy zastosowaniu specyficznego systemu okupacyjnego, jakim był podział Niemiec na cztery strefy i okupacja ich przez cztery mocarstwa.

Takie zaakcentowanie przez autora tego aspektu umowy poczdamskiej - przy jednoczesnym przytoczeniu bogatej argumentacji politycznej i prawnej - jest bardzo ważne, między innymi ze względu na ciągle powtarzające się w doktrynie zachodnoniemieckiej dwa błędne stanowiska, mające swoje daleko idące implikacje w praktyce politycznej Republiki Federalnej Niemiec, a mianowicie stanowisko mówiące o zawojowaniu /debellatie/ przez mocarstwa okupacyjne, oraz dużo groźniejsze w szych konsekwencjach stano-

wisko o dalszym istnieniu Rzeszy Niemieckiej, czyli państwa niemieckiego w jego formach i postaciach z lat 1871 - 1945.

W dalszej części rozdziału autor omawia zagadnienia związane z zasięgiem terytorialnym powojennych Niemiec, wynikającym z umowy poczdamskiej. Prawo okupacyjne - pisze L. Janicki - regulując wszystkie zagadnienia związane ze strukturą i działalnością Sojuszniczej Rady Kontroli określiło też podstawę terytorialną powojennych Niemiec. Obejmowały one obszar utworzonych w 1945 roku czterech stref okupacyjnych. Pojęcie „Niemiec jako całości” pokrywało się z terytorium okupowanym, nad którym sprawowała jurysdykcję Sojusznicza Rada Kontroli. Czyli, do powojennego terytorium niemieckiego nie należały ziemie zagrabione przez Rzeszę hitlerowską, ani też obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej przysznane Polsce względnie przekazane pod suwerenność Związku Radzieckiego (okręg Królewca - Kaliningradu). Sformułowania umowy poczdamskiej w tej kwestii nie pozostawiają żadnych wątpliwości. Status quo terytorialne ustalone w Poczdamie ma zgodnie z duchem i literą tej umowy charakter ostateczny.

Rozdział II pracy zatytułowany został „Akceptacja terytorialno-politycznych skutków II wojny światowej w systemie prawnym NRD”. W rozdziale tym autor omawia założenia konstytucyjno-prawne Niemieckiej Republiki Demokratycznej w aspekcie integralności terytorialnej innych państw, zagadnienia obywatelstwa NRD oraz układ zgorzelecki z 6 lipca 1950 roku.

Celem Niemieckiej Republiki Demokratycznej w momencie powstawania tego państwa było /zgodnie z konstytucją NRD z 7 października 1949 roku/ przywrócenie politycznej i gospodarczej jedności Niemiec poprzez likwidację separatystycznego państwa zachodniemieckiego. Ponowne zjednoczenie Niemiec miało się dokonać na drodze pokojowej i na zasadach antyfaszystowsko-demokratycznych, przy uwzględnieniu w pełni i respektowaniu tak ustrojowych, jak i terytorialno-politycznych decyzji poczdamskich. Nowa konstytucja NRD z 6 kwietnia 1968 roku, mówi już o dwóch odrębnych państwach - Niemieckiej Republice Demokratycznej i Republice Federalnej Niemiec i dwóch narodach państwowych. Jeszcze silniej suwerenny i odrębny charakter NRD podkreśla ta konstytucja w wersji znowelizowanej na mocy ustawy z 7 października 1974 roku. Konstytucja ta nie organicza się jednak do samego tylko podkreślenia suwerenności państwa, wiąże ją ściśle z pokojowym charakterem NRD, traktując wszelką propagandę nacjonalistyczną, odwetową i wojenną jako zbrodnię.

Konsekwentnie z tymi założeniami Niemiecka Republika Demokratyczna nie uznaje od samego początku tezy o dalszym istnieniu instytucji niemieckiej przynależności państwowej w stosunku do byłych obywateli niemieckich zamieszkałych w granicach Rzeszy z 1937 roku. W ten sposób, w przeciwieństwie do RFN, w NRD uważa się dawnych obywateli niemieckich, którzy pozostali i mieszkają na naszych ziemiach zachodnich i północnych wyłącznie za obywateli PRL. Również inaczej niż w RFN, NRD stoi na stanowisku, że nieważne od samego początku jest nabycie niemieckiej przynależności państwowej w drodze sprzecznych z prawem międzynarodowym hitlerowskich akcji masowego nadawania obywatelstwa niemieckiego na podbitych przez Rzeszę obszarach.

Rozdział III książki L. Janickiego zatytułowany jest „Ogólnoniemieckie aspekty prawa konstytucyjnego RFN”. Autor już we wstępie podkreśla, że w przeciwieństwie do pierwszej konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej przygotowywanej jako akt konstytucyjny dla całych Niemiec, konstytucja RFN była aktem w założeniu swym wyraźnie separatystycznym. Konstytucja ta również w sposób zgoła odmienny, niż konstytucja NRD, traktuje problemy niemieckiej przynależności państwowej. Według artykułu 116 ust. 1 ustawy zasadniczej „Niemcem” są obywatele Republiki Federalnej, NRD, polscy autochtoniczni mieszkańcy ziem zachodnich i północnych, które w 1937 roku należały do Rzeszy, oraz ich następni o ile mieszkają na tych ziemiach.

Konstytucja Republiki Federalnej określa również terytorialny zakres swojej mocy obowiązującej. Dla problematyki tej istotne znaczenie ma artykuł 23 ustawy zasadniczej. W artykule tym zakłada się istnienie rozbieżności między „obszarem federalnym”, czyli obszarem, na którym rozciąga się moc obowiązująca konstytucji, a pojęciem Niemiec /Deutschland/, które jest pojęciem szerszym i często w literaturze zachodnioniemieckiej rozumianym jako niemiecki „obszar państwowy” /Staatsgebiet/. Przyjmuje się, że obszar państwowy Republiki Federalnej odpowiada „obszarowi federalnemu”, oraz że artykuł 23 konstytucji znajduje odniesienie zjednoczeniowe do całego dawnego niemieckiego obszaru państwowego z okresu przed rozpoczęciem hitlerowskich aneksji Austrii, Czechosłowacji i ziem polskich. Dopiero po roku 1970 zakres pojęcia Republika Federalna Niemiec jest coraz częściej utożsamiany z „obszarem federalnym”, chociaż jeszcze po tym roku stwierdzono w literaturze zachodnioniemieckiej, że termin „Niemcy”, występujący w ustawie zasadniczej, oznacza obszar Rzeszy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 roku. Również Federalny Trybunał Konstytucyjny, w wielu swych wyrokach przyjmował, że ustawa zasadnicza opiera się na założeniu istnienia nie tylko „ogólnoniemieckiego narodu państwowego”, lecz także „ogólnoniemieckiego terytorium państwowego” oraz „ogólnoniemieckiej władzy państwowej”, przy czym Republika Federalna jest właśnie tą jedyną, powołaną i zdolną do działania częścią całych Niemiec. Rewizjonistyczne, oparte na ogólnoniemieckich przesłankach, stanowisko judykatury Republiki Federalnej nie uległo zmianie również po wejściu w życie tak zwanych układów wschodnich.

Rozdział IV zatytułowany „Niektóre prawne zagadnienia Berlina Zachodniego i Zagłębia Saary” stanowi przypomnienie stanowiska wielkich mocarstw w sprawie odrębnego statusu prawnego Berlina Zachodniego i jest jednocześnie prezentacją praktyki politycznej Republiki Federalnej Niemiec, której kolejne rządy usiłują obejść obowiązujące w tej mierze ustalenia międzynarodowe.

Rozdział V zatytułowany został „Ogólnoniemieckie założenia doktrynalno-polityczne w RFN”. Punktem wyjścia dla omówienia zagadnień zawartych w rozdziale autor słusznie uczynił negację mocy wiążącej ustaleń terytorialnych umowy poczdamskiej przez rządy Republiki Federalnej Niemiec wspierane w tym zakresie przez przeważającą część doktryny zachodnioniemieckiej. Umowę poczdamską kwestionowano i kwestionuje się bądź jako nie wiążącą Republikę Federalną, bądź jako pozbawioną charakteru umowy międzynarodowej. Z

drugiej natomiast strony - czyni to zwłaszcza doktryna zachodnioniemiecka - częstokroć nawiązuje się do tej umowy, gdy jest to konieczne dla uzasadnienia własnych interesów. Nie należą do rzadkości przypadki nawiązywania do umowy pocsdamskiej, przy jednoczesnym przeinaczaniu sensu jej ustaleń terytorialnych lub przy interpretacji w taki sposób tych ustaleń, by potwierdziły one ogólnioniemieckie rewizjonistyczne założenia polityczne Republiki Federalnej. Ta negacja umowy pocsdamskiej wiąże się z wielokrotnie powtarzaniem założeniem, że Rzesza Niemiecka według stanu z 31 grudnia 1937 roku nie upadła. Wyrazem tego mogą być liczne teorie, które srodsiły się na gruncie zachodnioniemieckim, a których wspólnym mianownikiem jest udowodnienie realności wyżej wymienionej tezy. Dobrze się stało, że autor wymienił i krótko omówił kilkanaście takich teorii, dając tym samym jedyny swego rodzaju przegląd koncepcyjnych założeń dotyczących statusu quo terytorialnego Niemiec.

Do tych terytorialnych koncepcji nawiązywała praktyka polityczna Republiki Federalnej i dotyczy to w równym stopniu partii chadeckich jak i partii socjaldemokratycznej, a tym, że pewna zmiana stanowiska SPD nastąpiła po objęciu przez tę partię w koalicji z FDP w 1969 roku rządów, aczkolwiek i wówczas partia ta nie wyciągnęła jeszcze pełnych konsekwencji z konstytucyjnego charakteru ustaleń pocsdamskich. Jedynie Komunistyczna Partia Niemiec od początku istnienia Republiki Federalnej Niemiec opowiadała się jednoznacznie za akceptacją granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako terytorialno-politycznej konsekwencji drugiej wojny światowej. Rewizjonizm zachodnioniemiecki natomiast godził nie tylko w polski terytorialny stan posiadania, lecz także w odrębny byt państwowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Nieuznawanie odrębności i suwerenności drugiego państwa niemieckiego wiązało się ściśle z bardzo silnie akcentowaną w Republice Federalnej tezą o jednym narodzie niemieckim. Chodziło o to, by uzasadnić, że „naród niemiecki” istnieje nadal we współczesnych historycznych warunkach podziału politycznego Niemiec. W związku z tym wysunięto teorię o tak zwanych „stosunkach specjalnych” bazując na założeniu, że między państwami „jednego narodu” nie mogą istnieć normalne stosunki międzypaństwowe.

Niemiecka Republika Demokratyczna opierając się na wymogu jej międzypaństwowo-prawnego uznania przez Republikę Federalną, nie akceptuje zastąpienia tego uznania koncepcją tak zwanych stosunków specjalnych. Argumentacja NRD uzasadniająca odrębność narodu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, narodu socjalistycznego, będącego innym narodem niż naród Republiki Federalnej jest bardzo bogata. Dobrze się stało, że autor sięgnął do tego arsenału argumentów, przeciwstawiając je argumentacji doktryny zachodnioniemieckiej.

Rozdział VI „Układy normalizacyjne /tzw. wschodnie/ RFN i ich kontekst terytorialno-polityczny” dotyczy genezy układów oraz podstawowych założeń i ustaleń z punktu widzenia ich odniesienia wewnętrznoprawnego. Autor omawia kolejno układy RFN - ZSRR z 12 sierpnia 1970 roku, RFN - PRL z 7 grudnia 1970 roku, RFN - NRD z 21 grudnia 1972 roku, oraz RFN - CSRS z 11 grudnia 1973 roku.

W kolejnym rozdziale VIII pt. „Zachodnioniemiecka interpretacja jurdykatywna układów normalizacyjnych” autor prezentuje wyroki Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, oraz stanowisko Federalnego Sądu Socjalnego w związku z układami normalizacyjnymi. Uznanie przez Republikę Federalną Niemiec realiów terytorialnych w Europie Wschodniej wynikające z układów z państwami socjalistycznymi pociągnęło za sobą konieczność dostosowania do niego całej działalności politycznej tego państwa, a zwłaszcza jego systemu prawnego /prawa wewnętrznego/ Konstytucja Republiki Federalnej, jak i szereg innych aktów normatywnych, zawierają szereg przepisów i ustaleń, w których elementy rewizjonistyczne są raczej zakamuflowane i w związku z tym treść tych przepisów nie jest jednoznaczna, można je w różny sposób interpretować.

Po zawarciu układów normalizacyjnych na wokandę Trybunału Konstytucyjnego trafiło wiele skarg związanych z konsekwencjami zobowiązań podjętych przez Republikę Federalną w układach wschodnich. Była to okazja do odejścia od rewizjonizmu prawnego. Federalny Trybunał Konstytucyjny nie posiada jednak drogi takiej wykładni układów normalizacyjnych, która byłaby zgodna z duchem i literą tych układów. Dla zilustrowania agresji prawnej autor przytacza wyrok Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 31 lipca 1973 roku, z usasadnienia którego wynika, że układ zasadniczy zawarty między NRD i RFN jest umową bilateralną, wobec której mają zastosowanie zasady prawa międzynarodowego. Posiada on też moc jak każda inna umowa międzynarodowa, ale z drugiej strony stanowi akt między dwoma państwami, które są częściami nadal istniejącego państwa ogólnoniemieckiego. Podobnie rewizjonistyczną treść miało orzeczenie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 7 lipca 1975 roku dotyczące układów RFN - ZSRR i RFN - PRL. Z usasadnienia orzeczenia wynikało również ponad wszelką wątpliwość /choć nie zostało to wprost powiedziane /, że w przekonaniu Trybunału obszary na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej nie są dla Republiki Federalnej zagranicą.

Rozdział VIII „Realia terytorialne, a ustawodawstwo RFN” dotyczy między innymi zakresu mocy obowiązującej ustaw zachodnioniemieckich. W ustawodawstwie zachodnioniemieckim dla potrzeb rewizjonistycznych stosuje się często różnego rodzaju konstrukcje, których celem jest podtrzymanie tezy o dalszym istnieniu terytorium państwowego Rzeczy Niemieckiej według stanu z 31 grudnia 1937 roku. Jedną z takich konstrukcji jest zasada trójpodziału, występująca w trzech zasadniczych formach. Wewnętrzny podział ogólnoniemiecki, który wyróżnia w ramach „Niemiec” obok Republiki Federalnej tak zwane „Niemcy Środkowe” na oznaczenie NRD, oraz „Niemcy Wschodnie” na oznaczenie ziem odłączonych w 1945 roku leżących na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Drugim podziałem jest zewnętrzny trójpodział ustawy występujący w formie szerszej obejmującej zarówno NRD jak i tereny na wschód od Odry i Nysy - określane jako terytorium pośrednie, oraz występujący w formie węższej, zmodyfikowanej, obejmującej tylko obszar państwowy NRD, podczas gdy ziemie na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej traktowane są jako zagranica. Oprócz ustaw wychodzących z założenia terytorialnego zakresu ich mocy

obowiązującej w ramach trójpodziału szerszego, różne akty normatywne wydawane w Republice Federalnej posługują się pojęciem „Irland”. Oznacza ono obszar wewnętrzny państwa, objęty jego granicami oddzielającymi to państwo od zagranicy. Zgodnie z zachodnioniemieckim kodeksem karnym, czy też ustawą o podatku obrotowym, pod pojęciem „Inland” rozumie się obszar Rzeszy Niemieckiej w granicach z 31 grudnia 1937 roku.

Interes polityczny sprawił, że rząd koalicji socjalliberalnej uznał za konieczną zmianę przepisu ustawy o podatku obrotowym, dotyczącego zasięgu jej formalnego oddziaływania. Po wielu debatach i sporach legislacyjnych przyjęto w ustawie nowelizacyjnej z 26 listopada 1979 roku jako obszar pobierania podatku obrotowego - obszar mocy obowiązującej ustawy z wyjątkiem wyłączeń celnych i stref wolnocłowych. Obszarem zewnętrznym w rozumieniu tej ustawy jest obszar, który nie należy ani do obszaru pobierania /RFN/, ani do terytorium NRD i Berlina /wschodniego/. Analizując nową wersję paragrafu dotyczącego terytorialnego zasięgu ustawy autor szczerze stwierdził, że wprowadzile sformułowania w sensie rewizjonistycznym są mniej ostre w stosunku do poprzedniej wersji, nie mniej nie zmienia to faktu, że nowa ustawa o podatku obrotowym stoi na gruncie pełnej /niezmoodyfikowanej/ zasady trójpodziału wyłączając z pojęcia zagranicy obok NRD, także terytoria na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, które należały do Rzeszy w 1937 roku /jest to tylko obszar zewnętrzny, natomiast nie zagranica/.

Ostatni IX rozdział zatytułowany jest „System prawa o obywatelstwie w RFN i jego sprzeczność z realiami politycznymi w Europie”. Omówienie tego zagadnienia należy rozpocząć od stwierdzenia, że Republika Federalna Niemiec nie ustanowiła własnego obywatelstwa państwowego RFN sensu stricto. Przyjęła natomiast i uznaje za nadal istniejącą instytucję obywatelstwa z okresu Rzeszy, czyli tak zwaną niemiecką przynależność państwową, czyniąc z niej podstawowy składnik szerszego pojęcia „Niemiec” i traktując oparty na obu tych instytucjach system jako wykładnik istniejącego jakoby nadal państwa niemieckiego w granicach z 1937 roku, przy równoczesnym założeniu identityczności Republiki Federalnej Niemiec z tym państwem. W tej części swojej pracy autor przedstawia genezę pojęcia przynależności państwowej w sensie ogólnoniemieckim. Zgodnie z dominującym w nauce RFN poglądem „niemiecką przynależność państwową”, której piastunem jest Republika Federalna zachowują wszystkie osoby, które ją posiadały w 1945 roku i jej z punktu widzenia RFN nie utraciły. Zalicza się do nich obywatele państwowych NRD oraz dawnych obywatele Niemiec i ich zstępnych mieszkających obecnie jako autochtoni na polskich ziemiach zachodnich i północnych, mimo że posiadają już od dawna obywatelstwo państwowe PRL. Przyjmuje się bowiem, że zachowali oni obywatelstwo niemieckie mieszkając lub mając miejsce stażego pobytu na obszarze „Inlandu” rozumianym w zachodnioniemieckim prawie o obywatelstwie jako terytorium Rzeszy według stanu z 1937 roku. Spektakularnym przykładem takiego właśnie traktowania „niemieckiej przynależności państwowej” jest federalna ustawa wyborcza, która przyznaje czynne prawo wyborcze „Niemcom”, którzy ukończyli 18 lat i przynajmniej od trzech miesięcy mają mieszkanie lub przebywają na obszarze mocy

obowiązującej tej ustawy, to jest w Republice Federalnej. Z kolei biernie prawo wyborcze przysługuje w myśl tej ustawy generalnie osobom w wieku 18 lat, które co najmniej od roku posiadają status „Niemca” w szerokim rozumieniu konstytucji, a więc formalnie także obywatelom NRD i autochtonicznym mieszkańcom ziem zachodnich i północnych, ohooby nawet nie przebywali w Republice Federalnej. W dalszej części rozdziału autor dokonuje rozróżnienia kategorii „Niemców”, jak: „Niemcy” z artykułu 116 konstytucji, „Niemcy przynależni państwowi”, „republikanie federalni” czy wreszcie „mieszkańcy obszaru federalnego”.

Po zawarciu układów normalizacyjnych z państwami socjalistycznymi stanowisko judykatury w odniesieniu do zagadnienia obywatelstwa nie uległo zmianie. Dowodem na to są wyroki Federalnego Trybunału Konstytucyjnego. W doktrynie natomiast zaczynają pojawiać się postulaty ograniczenia pojęcia „Inland” do obszaru Niemieckiej Republiki Federalnej oraz wprowadzenia w ten lub inny sposób instytucji przynależności państwowej Republiki Federalnej Niemiec sensu stricto i ograniczenia konstytucyjnego pojęcia „Niemca” tylko do obywateli RFN. Są to jednak pierwsze i nieliczne głosy, które napotykają na ostrą krytykę, zwłaszcza wśród działaczy przesiedleńczych.

Książka Lecha Janickiego to poważna i obszerna monografia dotycząca systemu prawnego Republiki Federalnej Niemiec w kontekście terytorialno - politycznych realiów w Europie po drugiej wojnie światowej. Nie sposób przecenić jej waloru poznawczego i naukowego. Bardzo bogata bibliografia, wielokrotne cytowanie dokumentów oraz dogłębna ich analiza naukowa, przy jednoczesnym przedstawianiu praktyki politycznej Republiki Federalnej sprawiają, że jest to bardzo potrzebna pozycja w polskiej literaturze niemieckoznawczej, pozwalająca skonfrontować stanowisko Republiki Federalnej Niemiec z racją stanu wielu państw europejskich.

Florian Biały-Lorkowska



H. W u t t k e: Współczesne granice niemieckie. Zagadnienia prawno-międzynarodowe i polityczne. Warszawa 1985. s.287.

Polaska literatura niemooznawcza wzbogaciła się o następną cenną pozycję, jaką jest książka Henryka Wuttke o współczesnych granicach niemieckich. Dotychczas wydane prace koncentrują się głównie na granicy polsko-niemieckiej. Omówienie zagadnień związanych z pozostałymi granicami NRD i RFN występuje jedynie na marginesie innych rozważań. Stąd też recenzowany tom stanowi znaczące uzupełnienie polskich badań niemooznawczych. Wydana książka jest rozszerzoną wersją rozprawy doktorskiej autora. Składa się ona ze Wstępu i trzech części/każda z nich podzielona została na kilka rozdziałów/. Zawiera również obszerną bibliografię, została też wzbogacona tekstami układów normalizacyjnych RFN z ZSRR, NRD, Polską, Czecho-słowacją i tekstem porozumienia osterostronnego w sprawie Berlina Zachodniego. Podjęty problem badawczy dotyczy lat 1945-1980, a układ treści podporządkowany został chronologii wydarzeń.

Część I porusza kwestię prawnomiędzynarodowych podstaw współczesnych granic niemieckich. Autor ukazuje decyzje umowy poczdamskiej na tle historycznych doświadczeń narodów europejskich. Stąd skupia się na prezentacji najważniejszych etapów i metod działania rewizjonizmu terytorialnego Niemiec wersalskich i hitlerowskich. Następnie kolejno omawia wszystkie akty prawne określające terytorium okupowanych Niemiec. Odnosnie umowy poczdamskiej stwierdza, iż nie odsuwa ona uregulowania sprawy wschodniej granicy Niemiec do przyszłego traktatu pokojowego lub konferencji pokojowej, ale stanowi ostateczną formę umowy między mocarstwami a Niemcami. Natomiast użyte w umowie poczdamskiej sformułowanie „peace settlement” /regulacja pokojowa/ oznaczać ma pokojowe wytyczenie granicy jako czynność techniczną. W Poczdamie nie określono procedury „peace settlement”, oczywiste jest natomiast, iż wykluczono z góry możliwość jakichkolwiek innych zmian granic niemieckich niż te, które tam ustalono.

Autor z dotychczasowej prawnomiędzynarodowej i politycznej analizy problematyki stabilizacji terytorialno-politycznego status quo w Europie Środkowej /1945-1949/ wyciąga następujące wnioski:

- mocarstwa okupacyjne działały legalnie wówczas, gdy podejmowały wspólnie decyzje terytorialne w sprawach dotyczących „Niemiec jako całości” /przykładem może być ustawa nr 46 Sojuszniczej Rady Kontroli w sprawie likwidacji Prus z 25 lutego 1947 r./. Sprzyjało to utrzymaniu pokoju i stabilizacji granic niemieckich,
- działalność mocarstw była nielegalna, gdy podejmowały decyzje w tym samym zakresie spraw z pogwałceniem zasady ich wspólnej kompetencji w problemach „Niemiec jako całości” /przykładem są tu postano-

wienia londyńskiej konferencji z czerwca 1948 r. w sprawie granic niemieckich i utworzenia RFN/. W efekcie przyczyniło się to do pozbawienia podmiotowości prawnej Niemiec w formie jednolitego państwa oraz stwarzało zagrożenie bezpieczeństwa europejskiego. Takie działania okazały się zachętą dla sił rewizjonistycznych i ekspansjonistycznych w RFN.

Autor obok sprawy Wielkiego Berlina omawia też politykę mocarstw zachodnich wobec okupowanych Niemiec, zmierzającą do przeprowadzenia separamentaryjnych decyzji terytorialno-politycznych, której wyrazem były ustalenia podjęte na konferencji londyńskiej mocarstw zachodnich i państw Beneluksu z 7 czerwca 1948 r. Jednym z najważniejszych jej postanowień była zapowiedź utworzenia RFN oraz dokonania zmian granicznych na zachodzie okupowanych Niemiec. Zmiany obejmowały 31 poprawek granicznych. W konferencji tej nie uczestniczył ZSRR.

Najważniejszym problemem terytorialnym na zachodzie okupowanych Niemiec w owym czasie była przynależność państwowa Saary. W wyniku wielu zabiegów Francji /m.in. jej próby aneksji tego obszaru/ uzyskała ona zgodę USA i Wielkiej Brytanii na gospodarcze połączenie Saary z Francją oraz utworzenie z niej obszaru autonomicznego.

Część II skupia się na problemie kształtowania się granic niemieckich w okresie 1949-1969. Mocarstwa okupacyjne nie mogły przekazać nowym państwom niemieckim /RFN i NRD/ tych praw i obowiązków, które dotyczyły zagadnień ogólnoniemieckich. Mocarstwa zachodnie wobec RFN oraz ZSRR wobec NRD przekazywały stopniowo owe uprawnienia oraz obowiązki wykonywane przez nie indywidualnie w ich strefach okupacyjnych. Autor w tej części pracy omawia wszystkie akty prawne, na mocy których została przekazana władza RFN i NRD. Na miejsce podmiotu prawa „Niemcy” wskutek ich rozpadu powstały dwa nowe podmioty o granicach ustalonych w ostatecznym akcie prawnym /umowa poczdamska/. Autor przytacza szereg argumentów, które przemawiają za obowiązkiem poszanowania tych granic; oba państwa są sukcesorami państwa niemieckiego, które wyraziło aprobatę wobec tych zmian, umowy międzynarodowe dotyczące granic w zasadzie przechodzą na sukcesorów, jakakolwiek zmiana okoliczności towarzyszących zawarciu umowy poczdamskiej nie miała żadnego wpływu na obowiązywanie jej decyzji terytorialnych. O ile NRD stanęła na stanowisku pełnej akceptacji i poszanowania terytorialno-politycznego status quo powojennej Europy, to RFN odmawiała swej aprobaty dla tych zmian. Autor przedstawia szeroko argumentację strony zachodnoniemieckiej w aspekcie prawnym i pozaprawnym, która podważa powojenne ustalenia. Jedną ze spraw wysuwanych często przez RFN jest twierdzenie, iż przedmiotem ostatecznego ustalenia granic niemieckich mogą być wyłącznie granice zjednoczonych Niemiec, zjednoczenie natomiast wynika z odpowiedzialności ostatecznych mocarstw za „Niemcy jako całość”. H. Wuttke udowadnia, że od 1955 r. „Niemcy jako całość” istnieją jedynie jako termin. Nowy podmiot prawa międzynarodowego mógłby powstać jedynie za zgodą czterech mocarstw i aprobatą NRD oraz RFN.

Inną kwestią poruszoną przez autora jest sytuacja prawnomiędzynarodowa Berlina Zachodniego i Berlina w latach 1949-1969. Nadal konsekwentnie

przeprowadza analizę okoliczności prawnych. Na jej podstawie stwierdza, że obecnie istnieją indywidualne prawa i obowiązki mocarstw zachodnich w sprawach Berlina Zachodniego. ZSRR nie posiadał tam żadnych indywidualnych praw i obowiązków, żadnym kompetencjom mocarstw zachodnich nie podlegał także był sektor radziecki miasta. ZSRR wykonuje jednak aktualnie prawa i ponosi wspólnie odpowiedzialność z mocarstwami zachodnimi wobec Berlina Zachodniego w sprawach wynikających ze statusu okupacyjnego.

Obszerny fragment recenzowanej pracy poświęcił autor sprawie granic niemieckich w latach 1949-1969. Granice NRD są prawnie usankcjonowane: z Polską aktem o wykonaniu wytyczenia granicy /1951 r./ i układem zgorzeleckim /1950 r./; z Czechosłowacją - granica przedmonachijska, oświadczenie obu państw /1950 r./; z Berlinem Zachodnim - stanowisko NRD uznające linię demarkacyjną między strefą radziecką a strefami zachodnimi nie datuje się od 1949 r. NRD traktowała tę linię jako wewnątrzniemiecką. Wynikało to z ówczesnych koncepcji federacyjnych i konfederacyjnych oraz nadziei na ogólnoniemieckie rozwiązanie problemu. Na mocy układu NRD - ZSRR /1955 r./ i uchwały Rady Ministrów NRD /1961 r./, państwo to wprowadziło pełną ochronę i kontrolę na tej granicy.

Natomiast jeśli chodzi o granice RFN autor jest zdania, że dążenie tego państwa do dostosowania zachodnich granic do stanu z 1937 r. podyktowane było koniecznością wzmocnienia roszczeń RFN o przywrócenie przedwojennych granic wschodnich. Po 1949 r. nadal przedmiotem sporu pozostawała granica z Francją. RFN domagała się przyłączenia obszaru Saary. 23 października 1954 r. podpisano układ między tymi państwami w sprawie statusu Saary. Zawarcie tego układu przez RFN było cichą akceptacją postanowień poczdamskich. W rezultacie rozpisanego plebiscytu i podpisania w 1956 r. protokołu między Francją a RFN, Zagłębie Saary zostało przyłączone do Niemiec pod względem politycznym i gospodarczym. Zawarty układ nie posiada klauzuli o odroczeniu sprawy przynależności państwowej tego obszaru do traktatu pokojowego z Niemcami. Zatem i w tym układzie RFN wystąpiła jako pełnoprawny podmiot prawa międzynarodowego z kompetencjami w sprawach terytorialnych. Poczyniono też pewne kroki prawne w regulacji drobniejszych kwestii granicznych /m.in. żegluga na Renie, obszar Munda-twald/.

W innych układach, jakie zawarła RFN ze swoimi sąsiadami nie odwoływano się także do traktatu pokojowego /z Belgią - 1956 r., z Luksemburgiem - 1956 r., ze Szwajcarią - 1964 r., z Austrią - porozumienia zawarte do 1961 r., z Danią problemy przygraniczne na tle spraw mniejszościowych zostały uregulowane w 1955 r./ Również akty prawne holendersko - zachodnoniemieckie określiły przebieg granicy z wyjątkiem problemów Amizy, Dollartu oraz szelfu kontynentalnego /terytorium wspólne/ i miały charakter ostateczny. Sporo uwagi poświęca autor delimitacji szelfu kontynentalnego między RFN a Holandią i RFN a Danią. Ostatecznie ten długoletni spór rozstrzygnął Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, którego zadaniem było określić jakie zasady i normy prawne należy zastosować przy delimitacji szelfu kontynentalnego na obszarze Morza Północnego. Trybunał ten w 1969 roku wydał orzeczenie utrzymujące zasadę równych odległości od linii brze-

gowej, która wynika z art. 6 Konwencji o szelfie kontynentalnym, podpisanej w Genewie w 1958 r. Tym samym oddalił zachodnioniemieckie żądanie nowego podziału szelfu. W wyniku kończących spór porozumień RFN-Holandia i RFN-Dania doszło do delimitacji szelfu w 1971 r. W żadnym z aktów prawnych dotyczących granic między tymi państwami nie ma wzmianki o odroczeniu ostatecznego jej ustalenia do traktatu pokojowego z Niemcami.

Odnośnie granicy z Czechosłowacją autor akcentuje, iż RFN nigdy nie występowała z roszczeniami terytorialnymi w stosunku do CSRS, lecz i nie potwierdzała nieważności układu monachijskiego. W sytuacji, kiedy istniała zasadnicza sprzeczność stanowiska obu państw w tej kwestii niemożliwa była normalizacja ich wzajemnych stosunków do 1969 r. W recenzowanej pracy została omówiona prawnomiędzynarodowa problematyka ważności tego układu, przytoczono wiele argumentów przemawiających za jego nieważnością. Szeroko przedstawione zostały także stanowiska niektórych zachodnioniemieckich badaczy prawa międzynarodowego dowodzących ważności układu monachijskiego. Dodac należy, że rewizjonizm terytorialny RFN uzyskał w pewnym okresie poparcie polityczne mocarstw zachodnich /szczególnie w układach o ich stosunkach z RFN z 23 października 1954 r./.

Część III pracy dotyczy prawnomiędzynarodowej i politycznej problematyki granic niemieckich w okresie 1969-1979 r. Po dojściu w 1969 r. do władzy koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej nastąpił przełom w stanowisku RFN wobec prawnego charakteru współczesnych granic niemieckich. Autor dowodzi, iż przełom ten polegał głównie na zmianie taktyki, a nie na zmianie strategicznych celów, skoro zamiast kwestionowania status quo pojawiła się koncepcja „Gewaltverzicht”. Istotnym jej elementem była tendencja do podtrzymywania otwartego charakteru „problemu niemieckiego” oraz do utrzymywania, że ostateczne ustalenie granic musi nastąpić w traktacie pokojowym ze zjednoczonymi Niemcami. W latach 1969-1975 nastąpiła dalsza ewolucja stanowiska RFN wobec problematyki terytorialnego status quo Europy, ponieważ w zawartych układach normalizacyjnych z ZSRR, NRD, PRL i CSRS państwo to potwierdziło ostateczny charakter wszystkich istniejących granic państw europejskich. H. Wuttke szczegółowo omawiając układy normalizacyjne i ich interpretacje pomija pozytywne wykłady ich treści, przeprowadza natomiast krytyczną analizę stanowiska zachodnioniemieckiego do 1975 r. RFN traktuje te układy jako modus vivendi na czas „podziału Niemiec”. Układ z ZSRR według strony zachodnioniemieckiej nie narusza zobowiązań płynących z nakazu zjednoczeniowego ustawy zasadniczej RFN oraz nie narusza praw i odpowiedzialności czterech mocarstw za Berlin i „Niemcy jako całość”. Ten układ oraz porozumienie normalizacyjne z Polską jest jedynie „działem umownym”. Wszystkie układy tzw. wschodnie przestaną obowiązywać w sytuacji, gdy zaniknie RFN, a powstaną zjednoczone Niemcy. Dążenie zjednoczeniowe powinno być zharmonizowane z budową europejskiego ładu pokojowego, który winien urzeczywistnić prawa Niemców do samostanowienia.

Recenzowaną pracę zamykają rozważania na temat stanowiska Niemiec Zachodnich wobec status quo Europy w okresie pohelskim. Autor przyjmuje, iż okres 1972-1982 charakteryzował się dwoma etapami:

- 1/ - wejście obu państw niemieckich do ONZ,
- uchwalenie Aktu Końcowego KBWE,
- 2/ - zahamowanie procesów normalizacyjnych, odejście RFN od formalno-prawnych podstaw i uznawanych zasad zaakceptowanych w układach i Wielkiej Karcie KBWE. Akcentowanie otwartości „problemu niemieckiego” w sensie zjednoczeniowym,
- narastanie przedsięwzięć zmierzających do zakwestionowania nienaruszalności terytorialno-politycznego status quo Europy. Temu wzajemnemu uzależnieniu terytorialnych i politycznych elementów status quo służy zachodniemiecka koncepcja „przemian przez zbliżenia”, która w europejskim procesie odprężenia i współpracy ma doprowadzić do realizacji strategicznego celu zjednoczeniowego.

H. Wuttke w podsumowaniu swej rozprawy stwierdza, iż w świetle stanowiska RFN wobec terytorialno-politycznego status quo głównymi celami jej polityki zagranicznej będą:

1. Założenie, że polityka RFN może być realizowana jedynie środkami pokojowymi i powinna ona formalnie potwierdzać status quo, lecz oczekuje się równocześnie, że ulegnie ono „pokojujowej ewolucji”, Należy unikać wszelkich zobowiązań politycznych, które ewentualnie mogłyby przekreślić szansę rozwiązania problemu niemieckiego w oparciu o zasadę samostanowienia Niemców na obszarze RFN i NRD.
2. Poprawa stosunków z państwami socjalistycznymi nie gwarantuje pokoju, wobec czego RFN owej gwarancji powinna szukać w ramach NATO.
3. Wzmocnienie pozycji i obecności RFN na obszarze państw obozu socjalistycznego przez ekspansję gospodarczą i handlową.

Lektura prezentowanej pracy pozwala zauważyć pewne niejasności, a niektóre poruszane przez autora problemy pozostają bez rozwiązań. Sprawą dyskusyjną wydaje się być teza, jakoby stroną umowy poczdamskiej były Niemcy, „w imieniu których mocarstwa działały w charakterze władzy okupacyjnej, lecz na mocy akceptacji niemieckiej, w miejsce i zamiast rządu niemieckiego” /s. 32/. Dyskusyjność tego problemu wywodzi się stąd, iż nie jest ostatecznie rozstrzygnięte czy Niemcy po 1945 r. posiadały nienaruszoną państwowość. Literatura zarówno polska, jak i obca jest niejednolita, ale jedynie prawnicy zachodniemieccy utrzymują tezę o dalszym istnieniu prawnym Rzeszy Niemieckiej. Natomiast ci badacze, którzy uznają, iż państwowość upadła, co najwyżej przyznają powojennym Niemcom fakt stanowienia przez nie podmiotu prawa międzynarodowego /wynikający z istnienia narodu/ i to w znaczeniu posiadania prawa ponownego utworzenia państwa. Ponadto Sojusznicza Rada Kontroli nigdy nie była rządem Niemiec, lecz raczej rządem „dla Niemiec”. Zatem można przyjąć, że Niemcy pozbawione zdolności prawnych nie mogły być stroną umowy poczdamskiej. Natomiast akceptacja niemiecka władzy okupacyjnej wynikała raczej z aktu bezwarunkowej kapitulacji Niemiec z 8 maja 1945 r. i odtąd miały one bezwzględny obowiązek podporządkowania się decyzjom umowy poczdamskiej.

Wątpliwości budzi również interpretacja sformułowania „peace settlement” użytego w umowie poczdamskiej w rozdziale IX B dotyczącego decyzji

w sprawie zachodniej granicy Polski. Autor termin ten tłumaczy jako „regulacja pokojowa” i uważa, że nie musi być on równoznaczny z pojęciem „traktat pokojowy”. Jest zdania, iż regulacja pokojowa może przyjąć różne formy aktu prawnego, niekoniecznie traktatu. Natomiast w intencji mocarstw - stron umowy poczdamskiej w przyszłości miał nastąpić jedynie szczegółowy opis i oznaczenie przebiegu granicy oraz dokonanie czynności technicznych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że umowa poczdamska zawiera ostateczne decyzje polityczno-prawne ustanawiające m.in. granicę zachodnią Polski i że sama ta umowa nie dopuszcza w żadnej sytuacji zmian jej postanowień oraz stanowi akt prawnomiędzynarodowy w zupełności zastępujący traktat pokojowy. Żałować jednak należy, że autor nie ustosunkował się przy swojej interpretacji „peace settlement” do poczyniń ZSRR w kwestii przyszłego traktatu pokoju z Niemcami. Nie wspomniał nawet o radzieckich projektach traktatu pokojowego z 1952, 1954 i 1959 r. Być może okazałoby się, że ta interpretacja jest błędna.

Z drobniejszych uwag: praca zyskałaby wiele, gdyby autor przytoczył choćby tytułem porównania stanowisko badaczy państw Europy Zachodniej /poza RFN/ wobec omawianych przez siebie problemów.

Reasumując należy podkreślić, iż rozprawa H.Wuttke stanowi cenny wkład do polskich badań niemoznawczych. Autor zdecydowanie rozprawia się z tezami rewizjonistów zachodnioniemieckich. Mimo pewnych braków praca spełnia niewątpliwie oczekiwania czytelnika.

Lidia Nowakowska

B. Z i e n t a r a: Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej.

Warszawa 1985, s. 43.

Czym jest naród? Dobrem najwyższym, czy jedną z tych istotnych wartości, z których składa się dorobek cywilizacyjny współczesnej ludzkości; wynikiem przekleństwa rzuconego na ludzkość za próbę budowy wieży Babel? Czy można być zarezerwowanym do narodu, czy też wybór tej wspólnoty zależy od wolnej woli każdej jednostki? Wreszcie, czy naród stanowi zbiór równie stary, co ludzkość, czy też jest znacznie młodszy? Innymi słowy - czy jesteśmy następcami Mieszka I, czy dopiero Naczelnika T. Kościuszki?

Recenzowana pozycja, niezującego już Profesora Benedykta Zientary, daje próbę odpowiedzi na te pytania. Ponadto jest ona ważną z dalszych powodów: po pierwsze - stanowi ważki głos w dyskusji, dotyczącej genezy jednej z podstawowych form życia społecznego, po drugie - przynosi wiele interesującego i zarazem barwnie przedstawionego materiału, odnoszącego się do dziejów wczesnośredniowiecznej Europy, prawie u nas nie znanych, po trzecie - bardzo dobrze charakteryzuje sylwetkę Autora, wielkiego uczonego i humanisty, jednego z najwybitniejszych polskich mediewistów.

W ostatnim dziele swego życia, podjął Autor temat niezwykle trudny, wymagający od piszącego nie tylko erudycji, lecz przede wszystkim bezstronności i odwagi w głoszeniu prawd, często niepopularnych, a jednocześnie dużej umiętności wychodzenia naprzeciw licznym problemom współczesności.

Nowożytna Europa narodów rodziła się na przełomie IX i X stulecia. Wówczas to potrzeba psychologiczna, polityczna i gospodarcza znalezienia zbiorowego miejsca w przestrzeni i czasie stworzyła przesłanki tworzenia się narodów na gruzach starych idei uniwersalizmu lub partykularnych więzi plemiennych. Wspólnoty narodowe kształtowały się w oparciu o te same czynniki, które są aktualne i dziś: poczucie więzi z określonym obszarem, własny język, religię, zwyczaj i obyczaj.

Jednakże podstawowym elementem wspólnoty narodowej była i pozostaje nadal świadomość, zaś proces kształtowania się jej - bardzo zresztą długotrwały - przechodził w ciągu minionych stuleci różne fazy. To samo odnosi się i do narodów. Autor śledzi je, przez dzieje polityczne, kształtujące mapę Europy Zachodniej, aktualną do dzisiaj. My natomiast możemy dodać do tych rozważań nieco rodzimej historii. W naszych dziejach inny był naród w okresie monarchii zjednoczeniowej /koniec XIII do początków XIV w/, kiedy to poczucie polskości elity intelektualnej przypominało stan obecny, inny w czasach sarmackich, znacznie bardziej ograniczających naród społecznie niż to miało miejsce w okresie walki o byt swojego państwa.

Z rozważań Autora można sądzić, że kolejna faza kształtowania się narodów rozpoczęła się w wyniku zaszytych przesłan po minionej wojnie światowej. Meandry w rozwoju świadomości narodowej można wykasać na przykładzie historii Niemiec, Flandrii, Walonii, Anglii czy Hiszpanii. W każdym przypadku powstawał różny system przynależności do szerszej wspólnoty, różnym zasięgiem „narod polityczny”, grupa świadomościowa, która - jako całość - była jeszcze daleko od ułotnienia się z narodem. Stąd konkluzja byłaby następująca: współczesny naród powinien nawiązywać do tego sprzed tysiąca lat.

Obok tych wniosków, odnoszących się do długiej dynamiki i różnych faz kształtowania się narodu, poczucia więzi, jako głównego członu definicji, pojawienia się „narodu politycznego” - można w recenzowanej książce Profesora B. Zientary znaleźć wiele dalszych uwag, znaków zapytania, skłaniających czytelnika do licznych przemyśleń. Oto niektóre z nich: dlaczego specyfika narodu ograniczona jest w skali kuli ziemskiej do stosunkowo niewielkich obszarów? Nie istnieje przecież ona ani w Afryce, ani Azji, ani w krajach Ameryki okresu prekolumbijskiego. Czy zatem naród tworzy swoje państwo - jak tego dowodzi w VI tomie „Początków Polski” Henryk Łowmiański, czy też jest odwrotnie, to państwo stanowi niezbędny czynnik narodotwórczy? Kiedy, i dlaczego określenie „my” przestało wystarczać ludziom poszukującym lepszej nazwy dla zbiorowości, której czuli się członkami?

Te, i wiele innych jeszcze pytań, znajdzie każdy czytający tę napisaną piękną polszczyzną książkę, przy czym Autor nie operuje w niej ogólnikami, lecz konkretnym twórczym historycznym, dotyczącym dziejów powszechnych wczesnego średniowiecza. Jest to pierwszy wykład po polsku, dotyczący tak szczegółowej historii Europy Zachodniej od momentu upadku cesarstwa rzymskiego aż po XIII wiek.

Czytelnik poznaje zatem niezwykle barwne, a zarazem burzliwe dzieje Gotów i Wandalów, powstanie, rozwój i upadek państwa Franków, powstawanie francuskiej świadomości narodowej, walki idei uniwersalnych, regionalnych i ponadregionalnych w Niemczech, stosunki we Włoszech /aż po czasy Dantego/, wreszcie wspólnoty powstałe na styku dwóch wielkich kręgów lingwistycznych - romańskiego i germańskiego. Nie ma tu oczywiście Słowian czy Saksów, dla tych bowiem nacji problem narodu pojawił się znacznie później i w zupełnie innych warunkach.

Oczywiście nie sposób w niniejszej recenzji streścić wszystkich burzliwych dziejów rodzącej się Europy, ciągłych wojen, granicznych zmian, nabywania „praw historycznych” itp. Należy jednak - zgodnie z sugestią Autora - zgłosić również wątpliwości, jakie nasunęły się czytającemu. Jedną z nich jest teza Autora o początkach narodów, sięgających IX w. Czy jednak nie miało to miejsca później, w okresie późnego średniowiecza, w wiekach XIII - XV?

Z pewnością rację ma Autor, kiedy dostrzeże stały ciąg rozwojowy między narodem średniowiecznym a współczesnym. Ale nie sposób widzieć różnice jedynie w kategoriach ilościowych. To były również inne jakości, podobnie jak innymi jakościami są np. siły zbrojne okresu wczesnego średniowiecza i wojsko ostatniego ćwierćwiecza XX w., mimo wielu między nimi podobieństw, a

także instytucje sądu, państwa itp. W przypadku narodu, jak myślę, ta różnica jakościowa polega na innym miejscu tej wspólnoty w hierarchii społecznie uznawanych wartości.

Poczucie więzi narodowej nie wydaje się, aż do XVIII wieku, dominować w postawach ludzi, nawet takich, których obecnie również uważalibyśmy za patriotów. Ustępowało ono przed świadomością więzi państwowej, stanowej, terytorialnej czy religijnej. Inne wspólnoty odgrywały większą rolę i musiało się sporo wydarzyć, aby można było powszechniej posługiwać się przy pojęciu „narodu” wspólną tradycją historyczną. Ileż pokoleń trzeba, by mogła ona kształcić postawy ludzkie? Przytaczany powyżej Henryk Łowmiański uważa, że potrzeba na to jednego pokolenia, w naszym polskim przypadku tego, które smagało się przez wiele lat z Niemcami na początku XI wieku. Być może i tak było, lecz czy taka krótka tradycja historyczna wystarza do budowy świadomości narodowej? Wspomnienia rodzinne czy lokalne są jej nieodłączną częścią, ale nie stanowią ich mechanicznej sumy. Kiedy zatem, nasuwa się nieodparcie pytanie, i jak, cały naród zdobywa się na poczucie więzi powstałej w przeszłości? Trudno na to odpowiedzieć jednym zdaniem; wydaje się, że proces ten raczej wiązał się dopiero z okresem XIII do XIV wieku, także w odniesieniu i do Polski.

Autor nader trafnie ukazał również Czytelnikowi brak precyzji stosowanych określeń, jak również trudności w tłumaczeniu na język polski uczonych terminów. Wielokrotnie w polskich tekstach ojczyzna oznaczała ojcowiznę, ród - narodowość, zaś rodzina, dom ojczysty, ziemia i ojczyzna, wspólne obyczaje, tworzyły więzi charakteryzujące się odmiennością, do tej odmienności przywiązane i szukające w niej oparcia. Autor ukazuje także, jak od czasów rozpadu imperium rzymskiego torowało sobie drogę poczucie, że odrębność jest zjawiskiem godnym szacunku, a nie potępienia, jak to się nader często dzieje. To prawda, że bardzo wolno do tego dochodzimy, ale na tym właśnie m.in. polega cała atrakcyjność kultury europejskiej, jej społeczna ruchliwość, możliwość efektywnych poszukiwań nowych rozwiązań.

Profesor Benedykt Zientara był o tym przekonany, czemu dał także wyraz w końcowym przesłaniu, stanowiącym niejako część jego naukowego i historycznego credo: „Póki istnieją narody, póki istnieje różnorodność języków, w których każde słowo pomnaża bogactwo znaczeń, póki zachowała się indywidualność literatur narodowych, związana z odrębnym, innym przeżyciem rzekomo tych samych zawsze i wszędzie losów ludzkich, póty nie zginie bogactwo kultury europejskiej, póty nie zginie zrozumienie dla odmienności jednostki, człowieka i jego przeżyć w innych, odległych ziemiach i cywilizacjach /.../. Każde zamknięcie w skansenie kultury wymierającego ludu, każde odłożenie na półkę zbędnego już słownika języka, który stał się martwym, zubała także kulturę narodów wielkich i potężnych”.

Credo to z pewnością zawsze pozostanie aktualne, bez względu na przemijanie tak narodów, jak i wszystkiego przez nie stworzonego.

Piotr Łaski



**Biblioteka Główna ATR
w Bydgoszczy**

GZ

922

21

1987